



37391

L

Mag. St. Dr.

P

KAT. KOMP.

Handwritten text in blue ink, possibly a name or title, partially obscured by the label.



37391

I

Ante Giry

1880. a. 733.

N
W
W
N
Za
Pr
w
*

W O N I A
NAYWDZIĘCZNIEYSZA

Naypierwszey

WIKTYMY PANSKIEY

Według Boskich wyraźnych wyrokow
Wszystkich za Niebieskim Oblubieńcem
pociągająca. *Cant. 1. v. 3.*

od nieprześcánney Adorácii
JEGO MAJESTATU.

álbo

Naypierwsza relácia Zycia, Prze-
wielebney **PANNY**

KATARZYNY

MECHTYLDY

de BAR

FUNDATORKI

Zakonnice Ustawiczney Adoracji Przenajsws

S A K R A M E N T U,

Zakonu **S.O. BENEDYKTA**

W Y D A N A.

Przez tegoż *Institutum* Zakonnice Warszawskie
Krolewskiej Fundácii Roku 1738.

w Warszawie w Drukarni J.K. Męci Colleg. Soc. J.

* *Odor suavissimus Victimæ Domini Exodi 29. v. 18*

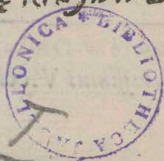
Ista est Religio VICTIMÆ, quam
constituit Dominus: hæc dicit DOMI-
NUS DEUS ad Moysen & Aaron.

Num: 19. v. 2.

Ten jest Zakon WIKTYMY [al-
bo zastępney Ofiary) który ustanowił
Pan: to mowi Pan BOG do Moyzesa
y Aarona.

DOMINUS DEUS ultimis tem-
poribus excitaturus est sibi Religio-
nem Charissimam, quæ instar VI-
CTIMÆ sese offeret pro injurijs
DEI, Domino DEO suo. *Lorius in
Libros Numer: Commentario primo.*

Pan BOG ostatnich wiekow ma wzbu-
dzić sobie naymilszy Zakon, który kstat-
tem WIKTYMY základney, (to
jest ofiaruiac się y základaiac na wszy-
stkie sposoby nagrodzenia krzywd y de-
sjektow Boskich, w SAKRAMENCIE
wtaionemu BOGU zádánych) sam się
z powinności swey y Professyi obliquie
BOGU na rekompense krzywd Maje-
statu Jego.



Oblá-

Oblatio est DOMINO ODOR SVAVIS-
SIMUS VICTIMÆ Domini *Exodi 29. v. 18.*

Osiarã jest Pãnu, WONIA Nay-
wdzięczniejsza Wikty my Pãnskiey.

In **ODOREM SVAVITATIS**
Sacrificium est DOMINO oblatione
perpetua *Exodi: 29. v. 42. 70* legunt:
ADORATIONE PERPETUA.

Nã Wonia wdzięczności Osiara jest
Pãnu osiarowaniem wiecznym. 70 czyta
ADORACYA USTAWICZNA.

Non abscondam à vobis SA-
CRAMENTA DEI. *Sap. 6. v. 24.*

Nie zatãię przed wãmi Tãiemnic Bożych.

DEO gratias, qui semper trium-
phat in **CHRISTO JESU, & ODO-**
REM NOTITIÆ suæ manifestat per
nos in omni loco: quia **CHRISTI** bo-
nus **ODOR** sumus. *2. Corinth. 2. v. 14.*

Dzięki BOGU, który z nas ma tryumf w
CHRYSTUSIE JEZUSIE, a wonię po-
znãnia swego przez nas nã kãżdym miejscu
obiania: albowiem wdzięcznã **WONIA**
CHRYSTUSOWA *jestemy.*

N A
 HERBOWNY ZASZCZYT JASNIE
 WIELMOZNEGO Jmci Xiędza KRZY.
 SZTOFA IGNACEGO FRYDERYKA
de Manteuffell
 KIEŁPINSKIEGO, OPATA SIECIE.
 CHOWSKIEGO, PREZYDENTA
 Kongregacyi Polono Benedyktyńskiej.



I.

Ecce odor: sicut odor AGRI pleni cui BE-
NEDIXIT Dominus. Gen. 29.v.29
 W Herbownym Polu Twym BOG wypełnił
 swoy edykt,
 iż Wdzięczną wonią czuie w Nim Święty B E-
 NEDIKT.

Ná

Ná publiczną wiadomość (przy Anielskim stole
Trwający zawsze Zakon) idzie przez to Pole.
Niech troieź Imion śławi Seráficki * Chorał
Troiąkim dźwiękiem, iż nam Opaći Pástoráł
Toruie drogę, zwłaszczá (a) Imię Fryderyká,
(b) Spokoiny trákt spráwuie, do rąk czytelniká.

II.

Nim nász ápprobowáły Apostolskie Rzymy
Zakon, iuź go BOG názwáł Zakonem **WI-
KTYMY,**
Y w nim wyráził nászey reguły powinność,
Teraz go Swiátu podał przez Twą dobro-
czynność.

Twym troiąkim Imieniem ná iaw nászey pracy
Tey, kredensuiefz **KRZYSZTOF, FRYDE-
RYK, IGNACY.**

Lecz w pierwszym Twym Imieniu nayszczę-
śliwsza drogá,
Iż **KRZYSZTOF** zákrytego iestes Piástun
BOGA. (c)

W tym Imieniu dziś ná jaw wychodzić záczyňa
Pierwsza nászá **MECHTYLDA, MATKA,
KATARZYNA.**

Ten

* *Isaia 6.*

(a) *Fredericus, id est dives pacis.*

(b) *In viam pacis & prosperitatis dirigat nos &c.*

(c) *Christophorus, Christum ferens.*

III.

Ten co ná puszczý mánną, (d) zwierzýną prze-
piorek (e)

Lud karmił, tu Anielski dla *Adoratorek*
Ustawnych, ná Ołtarzu Chleb y pokarm żywy
Obficię iuż gotuje z Twey *Herbowney Nawy*.
Zyżne w Cześć Boską Pole Twe, y bliskie
Niebá, (f)

Dostátkiem doda świátu Anielskiego Chlebá.

IV.

Tysiąc lat iuż liczymy od pierwszego Lechá,
Osmset od *Fundatorá* Twych *Opactw Sieciechá*.
W tym stárowiecznym Domu iestes Pásterz do-
bry,

Pierwszym byłbys gdyby Cię znał tedy
Krol Chrobry.

Pewnie Cię ná początkách Sármaćkiego Swiáta
Zá pierwszego obráby *Sieciechow* Opátá.

Lecz unas prym bédziesz miał y w późnien-
szych látách

Po piętnástu tysiącách w siedmiuset Opátách (g)
Coż gdy więcey przybyło przez sto lat Opatow.

Pewnieś Opat wybrány (h) z tysiącá Prałatow.
Więc Bog z tysiącá wybrał Cię zá Protektorá

Tey Księgi, y naszego Cny zaszczyt Kláztora.

(d) *Exod 16.* (e) *Num. 11.* (f) *Non pro-
cul à summo terra Polona Polo,* (g) *Trithemius*
l. 1. C. 8. *Jacobus Lobbetius in Gloria Patri-
archarum numerat Abbates S. BENEDICTI*
*15700. sub annum 1620. Scripsit jam septuagenni-
us, natus anno 1692.* (h) *Electus ex millibus Can-
ticor. 5.*

JASNIE WIELMO-
ZNY Mści Xieże OPA-
CIE Protektorze nasz,
Wiekopomney wdzięczności na-
szej Przenaygodnieyfy.



*Te wyestymowane zrzadze-
nie Boskie w tym było, iż
przed trzema laty y da-
ley Prześwietny Dom
Twoy, tedy właśnie z Ce-
sarzkich kráioy, a osobliwie z Rácybor-
skich Xieślw do tey pułnocney Europy ná-
sey, do Polski, z siewmi Herbownemi JA-
SNIE WIELMOŻNYCH MANTEUFFEŁŁOW
Aniënatami się szczęśliwie przeniost
zá WŁADYSŁAWA JAGIELLONA, gdy
kry.*

kryminálnym despektem znieważony
MAJESTAT B O G A (pod cblebowemi
przypádościami utáionego) odebrał
Krolewska ubliżonego Honoru swego re
kompense: álbo (Stylem naszey osobliwey
Professyi mowiac) Repáracya; gdy ten-
że Regnánt nárychmiast y punktuálnie
zelniac o punkt honoru nieskończanego, w
nagrodę frogich krzywd Boskich (iákby
iuz Duchá miał obligowanych BOGU
VICTIM de Adoratione perpetua)
wspániała w Poznaniu Bázylikę erygo-
wał, Roku 1399. żeby w niey nigdy nie
ustawiała Adoracya zklotyeh aż do
krwi wytryskáiacey Hostyj, przez zaka-
miátych pseudo-Izráelitow, ktore do
tych czas támże w Kármelowym Ko-
ściele, bezprzestánnemi styna Cudámi.
(a) Od Fágiellońskich tedy wiekow sty-
nie Dom Twoy Święto-pobożny, który
nie-

(a) Hyacynthus Pruszc w Księdze: Począ-
tek morza łáski Boskiej, fol. 30. Historya Kár-
melitánska cudownych w Poznaniu trzech Ho-
sty SS.

niechciał mieć Honoru y inkorporacyi do Korony Polskiej, tylko z Honorem Boskim, y PRZENAYŚW: CIAŁA, gorliwie powetowanym od Fagielloná niuczeziemem. Tedy właśnie tu chciał mieć chwalebny inkrement rozkrzewioney Famiлии (b) swoiey, gdy wielkim w Krołách samych progresssem nabożeńswá [ku Przenayświetszemu SAKRAMENTOWI] urosła obfitsza cześć Boska, y gorliwsza rewerencya tey Prześwíetej Tájemnicy. Nie mniey przedziwna y w tym Boskiej dyspozycyi spráwa, iż Świętogaodna Fundatorká násza, nayosobliwsza zelánká czci utáionego w SAKRAMENCIE BOGA, tegoż roku [znác tegoż miesiącá y dniá] ná ten świat wysła, á iáko jurzenká Eucharystycznej dewocyi wesła (c) zá Pawłá piatego: kiedy Pięcioránny Mitośnik nasz w SAKRAMENCIE, nayosobliwszego Honoru trybut odebrał od nowo fundowanych

(b) Orbis Polonus tom. 1. à fol. 481.

(c) Roczne dzieie Koćielne fol. 235. num. 7-

wánych Adoratorow m Rzymie, Roku
1614, kędy otym właśnie czasie ustano-
wiona była Kongregacya cz estokrotne-
go przystępowania do Anielskiego sto-
tu, codziennych wieczornych exhortacyi
o tey Przenaydostoyneyszey Táiemnicy,
trzykroć w tydzień krwawo-pokutnych
dyscyplin, ná odwetowanie zadanych u-
táionemu BOGU iáwnych dyshonorow.

Tá rzecz arcygodna nie miálkicy
konsyderacyi [iáko należąca do głębo-
kicy Adoracyi SAKRAMENTALNEGO
THRONU] iż tedy záiáśniáta Przeza-
cna w Polšcze Párentetá Predecessorow
Twoich, gdy BOG swiátłosci umbella
chlebowych osob przytáiony, nayiáśniey
pokazał nieogármiona moc swoie, nie tyl-
ko w Polšcze y Poznaniu, ále Pozná-
niem Májestatu swego, cáta Europa
uczynit, osobliwie w Naychrześciáńšym
(tak musimy z Łacińskicy mowić y
wyrázić signifikacyi) Krolestwie, w Oy-
czystym Kraiu Swiátoblwey Fundatorke
nášsey

Naszey, kędy Szampańskich winogradow gory podmywa rzeká Matrona, tam Eucharystyczna Winnicá, w samym ogniu cudownie zákwińtęlá tegoż Roku 1386. (d) Gdy álbowiem piornowy postrzał uderzył w stárodawná Bázylkę na brzegu bystrej Matrony stoiaca, y zewszyskim sprzętem Kościelnym Święty gmách w popiół obrocił: nád to y Tábernakulum, y srebrne naczynie [w którym był Ubostwiony Depozyt] na proch stopił, w pożarze owym wšystko požeráiacym, jame tylko nieskáżone od płomieni siarczystych zostały konsekrowáne Hostye: iákoby sam ogień poznał tego, y umiał zátáionemu ogniewi oddáć Honor, ktory o sobie mowi (e) Pan Bóg twoy jest ogniem požeráiacym, ále y nas cudownie jest karmiacym, iáko megdys widziáno, iz ognistego Proroká, (f) gdy u Macierzynskich pierśi wiśiał, Aniołowie miásto mleká żywym ogniem miewlęciá karmili.

Rok

(d) Kościelne dzieie fol. 664 num. 6. (e) Deutor. 4

(f) S. Epiphanius de Elia Propheta.

Rok to był najszczęśliwszy Koronacyi
WŁADYSŁAWA JAGIELLONA, który
po swej intronizacyi, zaraz osobliwemi
Páńskimi Respektámi Dom Twój zá-
szczycił y ukoronował w Antenacie Two-
im PIETRZE de Strzátá Kotwic. gdy mu
ná Korczyńskim publicznym kongressie
przez Krolewskie Diplomá Polski Indi-
genat konferował, y Rodowitym Pola-
kiem być go deklarował. Choćaż Kon-
rad Xiáże Rácyborskie wielkimi zápra-
sał obietnicámi, y bogátemi donátywá-
mi usiłował go do siebie powabić, á z
Polski do Stáro-Oczyystego Gniazdá
sprowadzić. Ták tedy wsspániále Pol-
skiemu Swiátu záiasniat pierwiastkowy
splendor Fámilii Twoiey, gdy Eucháry-
styczny Májestat w ogniách owych nie-
ograniczona moc swoje Boska pokazał, y
oczywistej rekognicyi Májestatu swego
á oraz głębokiej rewerencyi powinność,
od nierozumnych żywiołów odebrał. Ale
głębsza ieszcze uwaga w dawniejszych
wie-

wiekow register zayrzawszy, od piaciuse
lat Przezacna starowieczność Famili
Twoiey Polská oglada. WACZAW PO-
TOCKI w swym (g) Stáro-Polskim
Herbarzu. BARTZOMIEY PAPROCKI,
y Dziejopis Oyczysty Kromer, y inni
obsernie opisali, iako z Rakuskich Xia-
żat Nayswietnieyszego Domu y Kollig-
gacyi JAN PROCHNER, y HENRYK PRO-
CHNER z Austryackiey Fámilii idacy:
JAN KOTWIC Romno, wspaniale Miá-
sto od swego Imienia zakládaiac, y w Ce-
sarskim, y w Polsce Bohatyrskiem
wstawieni czynami, niewygásta Domu
swego stawę, cáley potomności zostawi-
li. O nich wielce godnie cytowany wy-
żey Podczaszy Krakowski, Przeswietny
Pilawa pisse, od salwuiacey w Mor-
skich nawatnościach Kotwicy, oryginal-
na Oyczystego Tytułu expressya wywo-
dzac tym applauzem.

(g) Poczet Herbow fol. 487.

Od Kotwic ktora w morze wyrzucona, w strętem
Ze nie ćiskaią wichry wzburzone okętem.

Ze

Ze kiedy się weń gwałtem mokra śmierć napiera;
 Stanawczy jako wryty. meźnie ią odpiera
 Kotwic Herb Szlachty Polskiej; gdzie na Tarczy gotey
 Białe Pole, krwawy Pas, rozdziela na poly.
 Zbliżkich Rakus [do Polski, będać tam Szlachćicem
 Pierwszy *Prochner* wniósł, który piśał się Kotwicem.
 A że się y *Xiążeta* Austryjskie tym znakiem
 Piśa, pewnie y on być nie mogli lada iakiem. &c.

Lecz tá naywybornieyszey pochwały
 iest cząstká Przechacnych Kotwicow, iż
 uczestnictwo swego Imienia máia z nay
 świętszą Kotwicą. *Stodkousty* AMBRO-
 ZY *Mediolánu Infułat*, zbáwienną Ko-
 twicą nazywa *Nayprzechwałebnieyszy*
 SAKRAMENT ubóstwionego Ciała, y
 doznał tego w *Morskiej toni* Brát iego
S. SATYRUS, gdy z ta Kotwica ná swey
 syi zawięsona, z przepáściłey topieli
 zdrowy wyptynał, zá świadectwem te-
 goż *Medioláńskiego Infułata*. My
 zaś w tym *Polskim Mediolanie*, ná
Wisłánemi brzegami, iestesmy málu-
 czkim *Lakonnym Okrętem*, iáko wśel-
 kie *Lakonne* zgromádzienie nazywa *S.*
Seráficki Kárdynał (h) *Religio quæ-*
 vis

(h) S. Bonaventura Serm: 2. Dom. 16. Pentec.

vis est Navis, regalibus DEI plena
divitiis, & mercibus cæli. Zakon iest
Nawa Krolewskimi skarbami BOGA
nátadowána. Płynie y zawiia ten Za-
konny Okręcik z ta swoia Nayświętżą
Kotwicą, iáko do naypożądánísego la-
du, do Pásterskiey protekcyi Herbowne-
go Kotwicá, tu protekcyiny port zná-
dnie.

Jednorządca, Sprawczyną iest iego,
y w nim rotmani Instytutorká Zakonu
naszego, ktora Salomon wyrażił Prover: 31
y w oney Heroiczncy Damie reprezen-
tował Duch S: Mulierem fortem
quis inveniet? procul & de ultimis
finibus terræ pretium ejus: Quasi
Navis institoris de longè portans pa-
nem suum. Świętey dzielności, re-
zolucyi Niewiástej ktoż wynaydzie?
zdáleká y od ostátnich kráíow y
końcow świata szácunek iey. Jáko
Okręt bogáty, sflawiający y przy-
wożący chleb swoy, zbawienna ży-
wność

wność przynoszący. Prawie z odległych
Kraiów, bo aż z Francuskich Narodów,
przez tak wiele morzy, w ten Polski Ho-
ryzont nas sprowadziła. Święty Język
czyta w Hebrajskim texcie Et de ulti-
mis Margaritis pretium ejus. Z nay-
wyborniejszych ostatnich pereł wa-
lor oney. Między Świętymi Funda-
torkami w Kościele Bożym ostatnia, o-
statnich lat y dni przeszłego wieku, dro-
ga przed obliczem Boskim śmiercią do-
konana, ta żywa Perła, do Niebiskiej
Korony przesadzona, bo w Roku 1698.
w tenże właśnie dzień ostatnich dni De-
cembrá na świat szczęśliwie wysła,
w który dzień dokonał w Aquitanii
świezo Kanonizowany S. JAN FRANCI-
SZEK REGIS Societatis JESU Tak
BOG na miejsce iednych Świętych, za-
raz drugich prowidnie Kościołowi swe-
mu. Za sprawa y instynktem DUCHA
S. Siedmdziesiąt Tłumaczów czytać
tak każe ten wyrok Boski: Quasi Na-
vis de longè, congregans vitam suam.
Ja.

Jako Okręt z daleka gromadzacy życie swoje. S. *IGNACY* Biskup y Męczennik w listách swoich, inaczej nie zowie Eucharystyczna Anielska Potrawę, tylko Vitam Nostram, Życie nasze wieczne, y ożywiający chleb na wieki. Otoż dziwnie abrysował Fundatorkę naszą w tych słowach, która Zakonne zgromadzenie nasze ustawicznie adorujące Vitam nostram, [albo Przenajświętsza EUCHARYSTYA] fundowała, a tu do Polski zgromadziła tę Kongregacya bezprześcanna Adoratorkę Życia naszego, w SAKRAMENCIE wtaicznego. W prawdzie, te słowa Madrości Korneliusz à Lapide, z starowiecznym BENEDYKTYNEM Wielebnym BEDA [ktory w siódmym Roku życia swego został Zakonnym Synem BENEDYKTA S. w Anglii] czyta o Powsechnym Kościele Bożym fol. 490. Ecclesia DEI ceu Navis, omnis generis annonam fidelibus affert, puta exem-

b

pla

pla Sanctorum, Exhortationes sacras,
& præsertim Eucharistiam, quæ est
Vitalis Panis. Kościół Boży iák O-
kręt; wszelaką obfitą duchowną ży-
wność wiernym Bożym przynoszą-
cy, to iest nowe przykłady Świętych
Bożych, Niebieską naukę, á osobliwie
Nayświętszą Eucharystya, która iest
ożywiáającym Chlebem.

*Ale ieszcze przedziwniey w tym-
że Boskim wyroku Korneliusz z S. Wiel-
kim GRZEGORZEM z nášego Zakonu
Stáro-wiecznym Papieżem Homil: 8. in
Evang. rozumie wyrażoną być nay-
szczegulnieyszą Protektorke Benedyktyn-
skiej nášey Hierárchii Mátkę Boską,
tak mowiac: B.V. MARIA velut Ma-
terfamilias provida, Ecclesiæ assidue
de omnibus prospicit, quia omnem
gratiam exposcit apud Filium su-
um. Ipsa est, quæ stasis temporibus
NOVAS RELIGIONES suscitatur, ut Ec-
clesiam senescentem Novo doctri-
næ & virtutum splendore renovet*

& illustret. Toż samo mowi Hiero-
nymus Platus de Bono Statu Religioſi
l. I.C.24. Przenaydoſtoynieyſza Má-
tká Boſka iáko w Mácierzyńſkiey O-
patrzoſci nie uſpiona Goſpodyni,
Koſciółowi Bożemu uſtáwicznie we
wſzystkim dozornie prowidnie, bo
wſzelkie táſki iedna y upraſza u Sy-
ná ſwego. Tá ſama y iedyna ieſt Pro-
wizorká, ktora pewnych od BOGA
náznáczonych czáſow nowe Zakony
wſkrzeſza y ſtánowi, (iáko to oczywi-
ſcie czyniła wzbudzáiac nowe Zakonne
Zgromádzienie náſſe) aby Koſciół
ſwięty iuż ſtárzejący ſię od ſiedmna-
ſcie wiekow, -nowym Niebieſkiey
náuki y przykládných cnot ſplendo-
rem odnowiła y przyozdobiła. Ten
tedy Mácierzyńſkim ſtáraniem Oney
wzbudzony Zakon w Oycowſka Prote-
kcyá Twoię JAŚNIE PRZEWIELEBNY
OPACIE oddáiemy, Páſterskiey táſce tę
Nowá Trzodę zálecamy. S'EPHREM

bz

Edef.

*Edeffenſki Páſterz, Parænefi ima wła-
 ſnie o náſſey przed tyſiacem lat proro-
 kował Zakonney Fámilii: Religio plan-
 ta novella à DEO ſanctificata. O-
 golem Zakonow y Regulárnych Kongre-
 gácyi liczymy dotad trzyſtá dziewięć,
 á ſamych Pámieńſkich Fámilii od Apo-
 ſtolſkiey Stolicy ápprobowánych ſto pięć
 (i) Miedzy temi Boſkiemi winnicámi
 oſtátni ſzczep Zakon, náſſ Novella
 Planta, ktorego Plantatorka po Bogu
 náſſá Przewielebna KATARZYNA
 MECHTYLDA, owá Świętey przewa-
 gi Heroiná: Mulierem fortem quis
 inveniet? Byłá ſławna owá w Polſkich
 Kronikách Mocárká Lemowita Xia-
 żećią Mázowieckiego Corká (k) Nay-
 iáſnieyſſey Krolowy Polſkiey, y Oney
 Nayiaſnieyſzych Poćiech, á całego Ra-
 kuſkiego Domu do tych czas cátemu
 ſwiátu Pánniacego, ſzczęśliwa Nad
 Babká, Cymbárká álbo Cecylia, Mat-
 tká*

(i) Auguſtinus Sertorius w Xiędze Ordo Ordi-
 num wydanej Roku 1715. (k) Kromer l. 15.

tká Fryderyká trzeciego Cesarza, która
taka moc w rękę miała, iż iednym päl-
cem żelazne gozdzie iák młotem wbiłała
do ściány, włoskie orzechy tłukła, silno
bitna Potentatká Cesarzka. Silnieyssa
Duchownie nášá Swiatobliwa Mátká,
która w sercá ludzkie swym przyklá-
dem wbiła gorętsza Adoracya Zataio-
nego w SAKRAMENCIE BOGA: ten No-
wy Wirydarz Panięński Eucharysty-
cznych Wiktym założylá.

Kędyż tedy nowa tę látoroślna Plán-
tę, y Nowinę Swięta, Niebieski ow Rol-
nik y Wirydarznik: Pater meus Agri-
cola est mowi Zbáwiciel Joann: 15.
miał gruntowniey zászczycić, y pożyte-
czniey osadzić Naywyższy Sadowniczy,
tylko ná Herbownym Twym Polu, ná
tey żyźny w Kościelne Dygnitarstwa
Niwie. Ná tym bowiem dziedzicznym
Domu Twego Polu, nie nowiná buynie
rość y wschodzić naywyższym Prelátu-
ram: to jest nie tylko Opáćim Pástora-

om, Biskupim Infułom, ale też Prymacyalnym Krzyżom, przed wiela set lat krzewić się w Koronie Polskiej. Iz innych pominiemy, należy osobliwie wspomnieć owego Starowiecznego Prymasa, Antenata Twego, który przed teraznieyszym 7. O. Xiążęciem THEODOREM, na Prymacyalney Katedrze iasniał dwudziesty siódmy Archi-Infułat Gnieźnieński JANISŁAW KOTWIC MANTEUFFELL Roku 1318. albo JAN III Prymas Koronny, za czasow WŁADYSŁAWA ŁOKIETKI, [tak od iednotokietney statury bärzo pomierney nazywanego,] Niezmierzonych pochwał y prekonizmw godny ten Archi-Prłat nad-Dziad Twoy, nie tylko z tey miary, że Polskich Krolow ukoronował, to jest WŁADYSŁAWA ŁOKIETKA Roku 1320 dnia 20. Stycznia, y JADWIGĘ w Krakowie, [ledwie nie w ten dzień, w ktory teraznieyszy AUGUST III. Nayiasnieyszy Krol nasz szczęśliwie in-
tro.]

tronizowany, przez J. O. Xiążęcia y
Kardynała S. R. K. nieśmiertelny za-
szczyt J. O. Domu LIPSKICH] y po-
wtornie Roku 1333. WŁADYSŁAWA ŁO-
KIETKI Synowi, KAZIMIERZOWI Wiel-
kiemu, także ANNIE Corce GEDYMINA,
Wielkiego Xiążęcia Litewskiego Polska
Koronę włożył, nie tylko z tey racyi,
mowimy, wiekopomny Ten Prymas, ale
barżey z tego, iż zataionego w SAKRA-
MENCIE BOGA na Kazimirzu w Kra-
kowie założona Bazylika za Prymaso-
wska Jego gorliwości stała, w ktorey
dziwnie się Cześć TEY TAJEMNICY
pomnożyła. Tychże bowiem czasow
ow tragiczny stał się przypadek: iż
świętokradzka bezsumiennosc, sprofan-
nowawszy SAKRAMENTALNY Skarbiec,
to jest wykradwszy Święte Hostye [á mnie-
mając żeby szczerozłote naczynie było]
gdy się osukała na Metalu, ow ubo-
stwiony Skarb y Kleynot w bagniisko Ba-
woł nazwane niezbożni tupieżcy rozmia-
tali.

tali. Ryczy na cały świat lwim głosem ten Bawol, ogłaska przedziwna moc SAKRAMENTALNEGO Majestatu: to wnet nad orymize miejscem, kędy w błotnistym kale y krzewinie leżały uwiązł Zakryty SAKRAMENTALNY BARANEK w rozmiotanych Przeświętych Hostyach [nakstalt Abrahamowey Wikeymy Gen. 22. zstąpiła z Nieba Boska jasność y ow plac niegodny takiego Gościa, Niebieska światłość ogarnęła. Za tym wzbudzony od BOGA KAZIMIERZ Krol [przez Twego Przedka inwestowany na Polskie Krolestwo] zaraz myślic zaczął o reparacyi zelżonego Honoru Boskiego [y iakoby nam drogę torować do ustawiczney Adoracyi] na tymże miejscu, ku wiecznypomney czci, y pokłonowi ustawicznemu BOGA zakrytego, Kościół BOŻEGO CIAŁA Augustum Templum, [iako Prymacyalna Historya świadczy (k) wspaniała Swiatnieg wystawił, z Glacu Zakonnych Prłatow

(k) Series Archi-Episcoporum Gnezn. fol. 183.

latow do niey sprowadził, y tam wię-
cey niż trzydziestu Kanoniczey prero-
gatywy Laterańskiey Kapłanow osadził,
ku niestaiącym Adoracyom SAKRA-
MENTALNEGO Thronu, na Kazimirzu
Takiey zabrat zelowyi od swego Korona-
tora JANISŁAWA, Twego Antenata JA-
ŚNIE PRZEWIELEBNY PROTOKTORZE
nasz. Prymacyalney Tey Krwi godny
nasładowco; bo iako On za świadectwem
Arcybiskupiey Kroniki, tytułowany
był Communis Pater Pauperum. Po-
wszechny Oćiec Ubogich tak y naszą
Puffillum Gregem Máluczka Trzodeę
Zakonna, w Oycowskiy opiece konser-
wować nieprzestaięsz. O nim ta histo-
ryczna osobliwa iest relacya, że JA-
NISŁAW KOTWIC całego Krolestwá
zebrzace chleba Ubostwo, iako ow Wice-
Rey Egipski Gen. 12. v. 10. JOZEF, do sie-
bie garnął y żywnościá przewidował.
Przyciśnięta była Polskę Roku 1312,
dwuletniego głodu, y niestychaney kary-
slyi

Styi nieznośna plaga, iż [iako piśse JAN
DŁUGOSZ WIENIAWCZYK] przez dłu-
gi czas Macierzyńskie łona y ręce mor-
derskiemi zostawały iadkami Antropo-
fagow, to jest ludoiedcow. Matki własne
dusiły, y z głodu żarły niemowlęta, iak
owe 4. Reg: 6. w Samaryi Marrony gło-
dem roziuszone, na ieden obiad swego po-
żarły iedynaka. Zabięgał temu wście-
kłych Matek tyraństwu Oycowska
Szczodrota Tway JANISŁAW, ubiegai-
cy się do Prymasowskiego swego Pałacu
zgłodniały cały świat Polski wykarmił y
uraktował. Supplikującym o chleb
według Ewangelii Luc. II. V. II. nie poka-
zał kamienia: ani się mógł ieden taki
kamień znaleźć na Herbownym Polu
KOTWICOW, to jest głaz iaki zakamiate-
go serca ku każdey indygencyi. Zawo-
łany od kamiennych sił ow drugi Sam-
son Polski przed wiela set lat HENRYK
KOTWIC, Kawaler tak cudney Olbrzy-
mowey siły, że młyński kamień niby
dźbto

dźbło z ziemi podniosły, na dłoni go
swey składał y piastował. (1) Funda-
mentalny Zakonney Fabryki kamień,
prawie według Pisma Węgielny Ka-
mień Psal. 117. nie reprobowany, ale
od Naywyższey Głowy w Rzymie appro-
bowany. to jest Świątobliwa Authorkę
Zakonnego zgromadzenia naszego, z Hi-
storyi życia Jey składamy w Paſterskich
Opacích Dobroczywnych Rękach two-
ich. Niepuść kameń Tego z Pro-
tekcyniey Ręki Twoiey, chyba w morze
łaſki. Przenieś go łaſkawym trans-
portem z Dobrotliwych Rak Twoich,
do rak łaſkawych Czytelników pod ten
Seym liczno zgromadzonych, a tak odno-
wiſz Prymacy ilne one przenoſiny. W y-
żey mianowany JANISŁAW, ten dank y
ſławę DOMU TWEGO naypotomney-
ſzym zſtawił wiekom, że On Pierwizy
Gniazdo Koron Poſkich, z ſiedmiogro-
nego Gniezna przeniósł do Krakowa.
Pierwſzy On tam zatożył aż do naſſych
wie-

(1) Orbis Polonus tom. I. fol. 487.

wiekow Stolicę koronacyi. Pierwszy on w
Krakowie ręką swą Arcy Biskupia in-
augurował, koronował. Assystował tey
Koronacyi Rodzony Brat jego JAKUB
KOTWIC (m) Kasielan Łęczycki z
wielą Infułatow, Senatorem KIELPIN-
SKICH, ktorych w swym Herbarzu wymie-
nia WŁADYSŁAW POTOCKI (n) Aia-
ko z Gniezna do Krakowa Twoy JA-
NISŁAW przed czterma wiekami gnia-
zdo Polskich Thronow przeniosł: tak y
nasze to BENEDYKTOWE Zakonne
Gniazdo z Liliowego Pola, bo ze Fran-
cyi na Sarmackie Pole przeniesione jest
od BOGA do Warszawy. Tu nam Bo-
ska Prowidencya Krolewska Fundacyina
Ręka MARYI KAZIMIRY założyła, y
ustalała to Gniazdo przy Kościele Lilio-
wego JAGIELONCZYKA KAZIMIERZA
Świętego. Prawie tu drugi okrom Kra-
kwa Kazimirz Eucharystyczna Taie-
mnica. Przenosiemy my też pokornie
to

(m) Roku 1339. (n) fol. 420. Poczest Herbow
Polskich.

to Pamięńskie Adoratorek Gniazdo na
Herbowne Twoie Pole, y na nim grun-
towniey osadzamy, mając ufność, że na-
sza Patryárchini y Matka z Corkami
swenni, godna jest Imienia owych najpier-
wszych Starowiecznych Adoratorow w
Pismie Bożym I. Reg. I. v. 19. Elcana &
Anna surrexerunt manè & adora-
verunt Dominum. Jak nayramiey,
innych uprzedzając Professya y obliga-
cya nasza powstałiśmy do ustawicznego
Pokłonu Boskiego w SAKRAMENCIE,
nagradzając omieszkane y zaniedbane
od innych Adoracye Boskie. Elkana w
Swiętym języku (o) znaczy z Imienia
swego Nidus ejus DEUS albo Calamus
DEL. DEUS Possessio ejus. Gnia-
zdo iego jest sam BOG. Pioro Boskie.
BOG własnością y Dziedziczną
Dzierżawą, Possessyą iego zostaje. Nie
możemy mieć lepszey Possessyney czastki,
nad zataionego w SAKRAMENCIE BO-
GA: On gniazdem serc naszych. Do
tego

(o) Arias Montanus Onomastico Sacro.

tego Adoracyjnego Gniazda przypisnie.
my tymże Piorem Boskim wśystkich
Przezacnych zkolligowanych Familij
Oyczystego Gniazda Twego: PRZEBEN-
DOWSKICH, KOSSOW, DZIAŁYNSKICH,
POPIEŁOWSKICH, KCZEWSKICH, CZA-
PSKICH, w Jaśnie Wielmożnym Pod-
skarbin Wielkim, teraz klucze Ko-
ronne piastuiącym, NARZYMSKICH,
KLINSKICH, LUTOMSKICH, RYBIN-
SKICH, RADZIMINSKICH, SZEMBEKOW,
SOBOLEWSKICH, RUDNICKICH, KI-
CINSKICH, ROSTKOWSKICH, WIN-
KLEROW, ARCEMBERSKIM, nie dawno
w Infułacie Kijowskim, a OPACIE SIE-
CIECHOWSKIM iasnieiacych, y innych
bez liczby, ktorych nasz Warszawski A-
doracyjny SIECIECHOW przed BOGIEM
stawić nie przestanie. Niech na nich we-
dług Imienia Fundatora pierwszego (p)
SIECIECHOWSKIEY Abbacyi sieie BOG
Niebieskie poćiechy ku wieczney kre-
scencyi chwaly swoiey: Niech naywyż-
(p) Sieciechow id est, Seminans Solatia Sari-
eta. Cromet. szemi

Œemi GodnoŒciami zaŒiewa Herbowne
Pole Twoje. Nie nowina SIECIECHO-
WSKIM OPATOM być PolŒkimi Pry-
masami, Arcy Biskupami: PrzeŒtego
wieku STEFAN WYDZGA OPAT SIE-
CIECHOWSKI, y Archi-Infułat Lwo-
wski, ktory wielkimi cnotami, y cudo-
wnemi od BOGA łaskami ozdobił SIE-
CIECHOW. On pierwszy do PolŒki do
Œwego Katedralnego Lwowa wprowadził
Archi-Konfraternia ANNY Świętey,
y dziwnie rozkrzewił ku tey Świętey de-
wocyiny ferwor. Dla Œey czci zebrza-
cym ubogim żadney PasterŒkiej nie od-
mówił largicyi: BOG teŒ wzajemnie
cudownie go regalizować nie omieŒkał.
(q) Razu pewnego; nie mając coby mogł
dać za iakmężnę mendykowi Ten Ar-
chi Infułatny OPAT, Sygnet Arcy Bi-
skupi z palca zciągnowŒy, chudobie ofia-
rował. A gdy Œię do Pałacu powro-
cił, tenŒe Œam pierŒcień w Œkatule zna-
lazł

(q) Simon Starowolski in Centuria Scriptorum Polo-
nia fol. 17.

lazł przez Anioła odłożony. Y tak się
ow Boski weryfikował wyrok Fcenera-
tur Domino, qui miseretur pauperis.
Kto udzieli potrzebującemu nie tra-
ci, ale ná zyskowną prowizyą, y Nie-
bieski prowent oddaie, aby Ewargeli-
czne centuplum, stokrotna korzyść
rekompensę. Kwitnie też Pasterska
hojność ku BOGU y klientem Jego na
Herbownym Twym Polu (r) Kłasztor
nasz może się owym Benedyktyniskim
starożytnym Panieńskiego zgromadzenia
Domem w Saxonii nazwać y tytuło-
wać, VALLIS LILIORUM, PADOLI-
NA LILLETU, Słynął też przed dwie-
ma wiekami Twego Imienia (s) Frze-
stawny OPAT BENEDYKTINSKI,
Wielki Posel do Niemiec od Károla pi-
tego, na Pacyfikacya wojennych rewolu-
cyi w Kraiu owym; ordynowany, IGNA-
TIUS ABBAS Liliorum, IGNACY OPAT
Lilii Zakonnych, nazwany. Nie
tajność

(r) Albertus Krantzius l. 7. c. 13. (s) Brachelius
de gestis Caroli v.

tajność iako utajony w SAKRAMEN-
TALNYM Najiasniejszym cieniu Oblu-
bieniec dał sobie tytuł (t) Ego sum Flos
campi & Lilium convallium. Jam
jest kwiat Polny, y Lilią padolną.
Prawie kwiat Polny, bo w Twym Her-
bownym Polu Boskie maiaacy ukontento-
wanie, za ktorego błogostawieństwem
kwitnie y kwitnąć będzie w Kościele Na-
szym głęboka Adoracya Tey PADOL-
NEY LILII w Liliowego Jagielonczyka
Świętego KAZIMIERZA Światnicy, ia-
ko in VALLE LILIORUM. Odzyw-
ia się w Księgach Madrości Liliowe
Chory Panięskie, Głośnie Adoracyine
Lilie (u) Florete flores quasi lili-
um, & date Odorem, & frondete in
gratiam, & collaudate canticum.
Benedicite Dominum: & sic di-
cetis: Non est quidquam abscon-
ditum ab oculis ejus. Według in-
nych wersyi: Adorate Dominum qui
est verè absconditus. Błogostawcie

Psalm

(t) Cantic. 2. (u) Eccl. 39. v. 19. & v. 24.

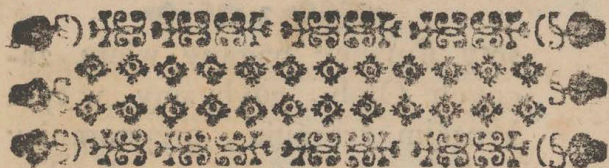
Panu Bendyktowe melodyine Liliety?
Ścielcie się Zakonne Lilie do głębokiego
pokłonu Temu zataionemu BOGU,
przed ktorego oczema nic nie iſt zata-
ionego. Trzy tych głoſach kwieciſtych,
nie umilknie nigdy obligowana wdzię-
czność naſza, ale przed BOGIEM y
Swiatem wyznawać będzie dobroczyn-
ność Protektora ſwego; pod ktorego teraz
ścielcie się Paſterſkie ſiopy ze wſſelka ob-
ſerwancya

JASNE WIELMOZNEGO, NAY-
PRZEWIELEBNIYSZEGO
DOBRODZIEIA ſwego

Nayniſze ſługi y Bogomodlce

Zakonnice Warſzawskie
de perpetua Adoratione.

ZYCIE



Z Y C I E

Wielebney Mátki

K A T A R Z Y N Y

M E C H T Y L D Y

Od Nayswíetszego

S A K R A M E N T U,

Fundátorki Zakonnicy od Ustáwi-

czney Adorácii Nayswíetszego

S A K R A M E N T U.

Wielebna Fundátorka, ktorey
godność zyczylibyśmy tu do-
skonale do wiadomości podać,
ták się za wiekow nászych záleciła, nie
tylko cnotami swemi personalnemi, ale
też postanowieniem Adoracji Nayswíet-
szego S A K R A M E N T U, że nie uszliby-

A

śmy

śmy skufzney nagany wielu zacnych Ofob, gdybyśmy w tym krotkim zebraniu, przynamniej niektórych pryncypalnych okoliczności Zycia tey godney Oblubienicy JEZUSOWEY nie dotknęli, wprzod nizeli godniejsze iákie pióro obszerniey nie poda Swiatu, ták Zycie tey zacney Zakonnicy, iáko też y caſey Histo-ryi poſtánowionej Adorácii Nay-ſwiętſzego SAKRAMENTU.

Urodz- Miaſto w Lorrenie názwane *St-*
nie Jey. *Dię* ſzczyći ſię Jey Národzeniem,
gdzie ſię urodziwſzy 31. *Grudnia w*
Roku 1614. názaiutrz Ochrzczona
Imię *KATARZYNA* odebrała,
Fámilia Jey Zacnoſcią, Honorá-
mi, Kolligáciiami znaczna, zna-
cznieyſza ieſzcze była ofobliwą po-
bożnoſcią. Oćiec Jey nazywał ſię
JAN de BAR. Mátká *MAŁGO-*
RZATA GUYON. Ci Rodzice mie-
li ofobliwſze ſtárание wychowác
Dzieći

Dzieci swoje w mądrości zbawien-
 nej, między ktoremi wybrał sobie
 BOG Małą KATARZYNE, y
 uprzedził ją ofobliwzemi Łaská-
 mi od Lat ieszcze niemowlęcych,
 ieszcze trzeci Rok niedoszedł był,
 iako zaraz uczuła w sercu swoim
 mocne pociągnienie, áby się w szy-
 stka zupełnie ná całe Zycie swoje,
 á to partykularnym iákimśi spo-
 sobem oddała BOGU; o czym czę-
 sto sama potym powiadała y im-
 pressya, którą takowe wzruszenie
 wewnętrzne w niey uczyniło tak by-
 ła mocna, że ustawicznie tą była
 napełniona y przeięta myślą, iá-
 koby całe iuż należała do BOGA,
 y że tylko dla niego Sámeho żyć
 powinna.

Postąpiwszy dálej w lata For-
 muła Slubow, ktore czynią w Za-
 konie Świętego FRANCISZKA
 trafunkiem do rąk się Jey dostała,
 którą tak bárdzo zgadzaiącą się z

świętobliwym swym zdaniem y
 przedsięwzięciem znalazła, że się
 czytaniem y powtarzaniem iey na-
 sycić nie mogła, á od osmego zaraz
 Roku wieku Jey, JEZUS Zbáwi-
 ciel nasz chciał Ją mieć uczestni-
 czką Krzyża swego dopuściwszy
 na nią chorobę, ktora Jey widze-
 nie odebrała, z tey jednak nie bez
 ofobliwszey Łaski Boskiej ozdrowiawszy,
 insze ná nią doświadczenie BOG
 przepuścił, to iest śmierć Mátki Jey,
 ktora bardzo kochała, ále tak umiała
 zażyć tey áfflikcyy y tak sobie w
 niey godnie postąpiła, że iuż w ten
 czas coś nád wiek swoy wyższego
 pokazała, kiedy upadszy do nog
 Nayświętszey MATKI Boskiej gorąco
 się modliła, áżeby Jey w tym siero-
 cińskim stanie ráczyła stać się Má-
 tką, y odtąd zaraz we wszystkich
 swoich nayusilnieyszych potrze-
 bách do niey się ząwżze uciekała.

Nay.
 pier-
 wsze
 Jey
 Krzyże
 y turba-
 cye.

Odprá-

Odprawiła pierwszą swoją Komunią w Roku dziewiątym przeciwko zwyczajowi w Królestwach tutejszych, widziano bowiem w niej dyspozycje takie, które dla niej pozwoliły pospieszyć tę Łaskę. Dary zaś y Boskie osobliwe Błogosławieństwo, któremi uprzedzona została przy tej akcji, były iakoby nasienie iakie Święte, z którego się inne nieskończone na całe dalsze życie Jey pomnażały.

Rozum w niej bystry y przenikający, wzbudził w niej chęć uczenia się Języka Łacińskiego, a to dla zrozumienia tego wszystkiego co się w Kościele na Nabożeństwie odprawowało, ale uczyniwszy reflexyą, że ta nauka mogłaby ująć czasu, który Nabożeństwu oddawała, więcęcy sobie wazyła Świętą niewiedomość nad te wszystkie nauki Ludzkie, które sądziła mało co pożyteczne Osobom płci swojej.

❦ ❦ ❦

Pilnie się wystrzegała pfochości
zwyczajney młodym wieku swego
Osobom, á między sámemi roz-
zrywkámi, ktorých záżywała z ro-
wienniczkámi swemi, umiała sobie
znaydować czásy, kiedy z ich kom-
pánii sekretnie umknąwszy się, tak
ostre czyniła dyscypliny, że w
nich pod czas y omdlewała.

Wchodząc w Rok pietnasty
wieku swego, á slysząc Relacyą o
niewymownych profanacyách, y
świątokradztwach przez Herety-
kow pod czas wojen przeciwko
Nayświątszemu SAKRAMEN-
TOWI czynionych, w Roku 1629.

Oddać się za żywą offiarę Máiestatowi Boskiemu. tak Já to żywo przeniknęło, że zaraz zdięta gorliwością wielką, dla windykowania honoru Tey Naygodnieyszey Táiemnice, offiarowała się zaraz Máiestatowi Boskiemu iákoby wiktymą, w nád-
grode y reparacyą zelzonego Ho-
noru Boskiego, co było progno-
sty

stykiem pewnym dalszych Inten-
 cyi Boskich, nád tą wybraną Oso-
 bą, przez którą iuż w Boskim
 swym zrządzeniu zámysłał do
 skutku przywieść *Instytut*, to jest
 ustanowienie *Adoracyi Nayświętše-
 go SAKRAMENTU*, ktorego ona
 zá cząsem była godną Fundátor-
 ką, z kąd same konsekwencye, kto-
 re zá tą od niey uczynioną żywą
 ofiarą nastąpiły w dalszych Le-
 ćciach, znąc dáją, że záraz ta wcale
 oddájąca się ná Reparacyą krzywd
 Sákramentalnego BOGA Wikty-
 ma była wdzięczna Naywyższe-
 mu, lubo w samym skutku to
 wielkie dzieło, ktore BOG w Ko-
 ściele swoim przez nią wykonać
 postanowił, nie było Jey aż we
 dwadzieścia Lat potym obja-
 wiono.

Sposobił tym cząsem BOG do
 tych przeznaczonych nád nią wy-
 rokow swoich Serce Jey, wznie-

cając w niey gorące y doskonałe
 cnot Świętych pragnienie, w kto-
 rym się tym bardziefy pomnaża-
 ła, im daley postępowała w La-
 ta; á poznáwszy niebezpieczne tym
 Intencyom swoim przeszkody ná
 Swiecie, rezelwowała się wcale go
 opuścić y w Klafztornym utáie-
 niu tey szukać osobności, w kto-
 reyby mogła w zupełney wolno-
 ści to wszystko czynić, cokolwiek
 Łaska przez swe náchnienie do
 wielkiego Jey Sercá podała, áby
 mogła BOGU swojemu dáć do-
 wody iawniefze gorącey miło-
 ści, którą w sercu swoim czuła ku
 niemu. Rodzice Jey y Krewni
 mocno przeszkadzali tym Jey po-
 bożnym rezolucyom, ále zwycię-
 żywszy wszystkie rozliczne prze-
 ciwności, weszła do Zakonu An-
 nuncyátek od cnot dzieściąciu ná-
 zwanych, który był w Miasieczku
de Bruyeres o cztery mile *de St Dié*
 w Dye-

1632 9 1632

w Dyecezyi Tuloneńskiej w Lo-
taryngii, y tam Habit Zakonny
przyieła w Roku 1632, gdzie też
Imię Świętego *JANA* Ewangelisty
Jey dano.

Przełożona mieyscá tego będąc
wielkiego doświadczenia y prze-
zorności w drodze Duchowney,
przeniknęła łatwo Duchá y Łaski
osobliwsze, ktoremi BOG obda-
rzyć raczył tę młodą Nowicyusz-
kę, y ztąd też rządziła Ją kon-
formując się do wnętrzney Jey
dyspozycyi, nie było takiey mor-
tyfikacyi, ná któraby się nieodwa-
żyła, á roztropna Przełożona po-
zwalała Jey też czynić daleko wię-
cey uczynkow pokutnych, ani-
żeli inszym Nowicyuszkom, od
ktorych BOG niepretendował te-
go, czego pragnął po Siostrze od
Świętego *JANA* Ewangelisty. Jákoż
nie tylko záżywała bárdzo często
róznych instrumentow mortyfi-
kacyi,

kący, ktore są w używaniu w Zakonach nayostrzeższych, ale jeszcze sama wynaydowała rozne sposoby, przez ktore codziennie sobie zadawała męczeństwo, lubo była bárdzo słabego zdrowia, lecz żarliwość y gorącość Duchá Jey dodawała mocy do znieśienia tego; cząsem stała przez kilka godzin ręce ná Krzyżu máiąc rozciągnione, ná ufzánowanie zawieszzonego ná Krzyżu JEZUSA Zbáwiciela nášzego, drugich rázow kładła kámufzczki w obuwie, áżeby ile krokow stąpiła, tyle było nowych stopniow mertyfikacyi, teź kámufzczki także kładła w gębe y długo trzymała, áżeby się przyzwyczáic do milczenia Zakonnego; náostátek tak była pilna, żeby nie przestała y momentu jednego nośic iákiey części Krzyża JEZUSOWEGO, że Zakonnice, ktore ją wi-
dzia-

działy, upewniały y affektuowały, żeby były same niewierzyły temu wszystkiemu, gdyby oczyma swemi nie były świadkami tego; Y lubo naturze swej we wszystkim gwałt czyniła, jednakże ieszcze będąc nie kontentą y z wielkiej pokory y nienawiści siebie samej, jednego czasu w Refektarzu publicznie wyznała grzechy swoje, z tężże wzgardy siebie samej uznawała się niegodną żyć na Świecie, y dla tego nieśmiała prosić o potrzeby swoje by nayspilnieysze, y raz zdarzły obuwie swoje obwiązała je ciasno sznurami wokoło nog, y pąty nie zdjęta aż same kawałkami opadło, tak dalece, że te sznury wrosły w ciało, iż wyrywając je wielką boleść cierpiała. Dopuszczył w ten czas BOG, że Zgromadzenie całe, było nawiedzone gorączkami, malignami, które prawie wszystkim

Zakon-

Zakonnicom niedopuszczają przytomnemi być pospolicym Nabożeństwom y powinnościom Zakonnym: *Siostra od Świętego JANA Ewangelisty* będąc za sprawą Boską zachowana od tey choroby częstokroć sama znajdując się na Jutrznii, a pragnąc czynić Imieniem wszystkich nieprzytomnych, odprawowała ie z osobliwzym y nader zwyczaj gorętszym Nabożeństwem. Czarci przekleści siła swoje przeciwko niey zastawiali, y nie raz dziwne hałas y trzaski wzbudziąc rozmaicie straszili, gdy tak szła sama za wszystkie inne BOGU chwałę oddawać; ale ona te powierzchowne natarczywości zwyciężywszy, subtelniejszemi wexowana była sposobami, bo będąc obowiązana słuźnie, aby zaniechała mówić Officjum, gdyż była naznaczona za Infirmary dla *Matki Przełożoney*; Czart tedy prze-

przeklęty takie iey do serca wrzu-
 cił poduszczenie, iakoby do stanu
 doskonalszego powołana była, niż
 w którym teraz zostawała, y że
 w tym Zakonie nie miała sposo-
 bu do wypełnienia powinności
 Życia Zakonnego, ktore iuż przed
 się wzięła, tych y innych podo-
 bnych imaginacyi, wielką liczbę
 oney przed oczy stawił, ale z tych
 wszystkich świątobliwa *Nowicya*
 tryumfować umiała, przez osobli-
 wszą pomoc, którą odbierała od
 M A T K I Nayświętszey, ktorey
 przekładała z ufnością wszystkie
 uciśnienie y oną wewnętrzną nawał-
 ność, w ktorey zostawał pomie-
 szany umysł Jey, prosząc u Niey
 o ratunek, y biorąc Ją za pryncy-
 palną swoię Mátkę, Mistrzynią.
 Ta Modlitwa miała swoy skutek,
 y przyznáie w pisániach swoich
Wielebna Ta Mátka, że od tego
 momentu náder szczegulną ode-
 brała

brała protekcyą od Nayświętzey
PANNY, iák się tylko do Niey z
ták zupełną uciekała poufałością.

Czyni
Profes-
sya.

W tym zbliżał się czas Jey Pro-
fessyi: gotowała się tedy do niey
przez Rekollekcyę dni 40. pod
czas których odebrała łaski y o-
świecenia cudowne, względem do-
skonałości Stanu Zakonnego, noc
całą poprzedzającą dzień swoiey
Professyi strawiła w Kościele przed
Nayświęt: SAKRAMENTEM,
gdzie się Jey zdawało, iákoby się
Serce Jey trawiło w pożarach mi-
łości Boskiey, czekając momentu
szczęśliwego offiary swoiey. Y jest
podanie, że zanurzenie myśli, albo
attencya Jey tak była mocna y
całe przywiązana do tey wielkiej
akcyi, że záżywanie zmysłow strá-
ciła pod czas Ceremonii. Po Pro-
fessyi swoiey znówu poszła ná dni
dziesięć osobności, ktore się zowią
pospolicie w tym Zakonie milcze-
nie

nie Poślubioney BOGU Oblubieni-
 cy, pod który czas nie wolno mo-
 wić nawet y do samey Przełożoney.
 Y w krotkim czasie świątobliwa
 ta Neo-Profeska tak wielkie pro-
 gressa uczyniła w doskonałości, że
 w iedney okoliczności, gdzie się
 Zgromadzenie znajdowało bez
 Przełożoney, Zwierzchność Du-
 chowna Jey zleciła objęcie tym
 czasem rządow całego Klasztoru,
 lubo nie miała ná ten czas nád
 Lat dziewiętnaście.

Trzeba było mieć wszystkie ro-
 stropność, rozum y doskonałość,
 którą Niebo Ją obdarzyło dla wy-
 trzymania wszystkich trudności,
 które się trafiły owemu Zgroma-
 dzeniu pod ten czas stárania Jey
 zleconemu. Ledwie co zásiągnę-
 ła iakieykolwiek wiadomości o in-
 teressách Klasztoru tego, aż zaraz
 odebrała wiadomość, że straszne
 Woysko Narodow niewiernych
 zbliża

zbliżało się ku miejscu temu, y że iezeliby chciała uniknąć wszystkich insultow ich, trzeba było z Zgromadzeniem swoim uchodzić. Profitowała szczęśliwie z tey przestrogi sobie dány, wyszła z Kłasztoru ze wszystkiemi Zakonnice-mi, Woysko nadeszło Miało y

Poś trzecia Roku została na Swiecie z Zgromadzeniem swoim. Kłasztor splondrowało, a świętobliwa Przełożona poś trzecia Roku zостаwała na Swiecie z Zgromadzeniem swoim, o którym miała osobliwsze stáranie tak co do Duchowienstwa, iáko teź co do doczesnych potrzeb: zátym gdy nastąpił czas Elekcyi, obrana jest Przełożoną bez trudności wszelkim zwyczajnym porządkiem.

Lecz żeby się doskonaley uważyc mogła wyfokość y wspaniałość rozśádku w tey zacney Zakonnicy, należy tu wspomniec, że w Lat dwadzieścia wieku swego Przełożoną jest obrana; w ten czas
gdy

gdy powietrze woyna y głód w onym Kráiu znaydowało się: á Ubogiemu onemu Zgromadzeniu wszystkie były odięte dobra; iż ledwie miały z miłości Chrześciańskiey pozwolone dla przytulenia swego bardo niedostátne mieszkanie: Była to záiste bardo dotkliwa proba dla *Mátki od Świętego JANA Ewangelisty*, która przecię y subsystencyą potrzebną y obserwancyą Zakonną, iák nayregularnieyszą w swoim Zgromadzeniu ták prokurowała, że w całej oney Prowincyi, w ták ciężkich czasách, powszechną od wszystkich zástżyła z całym Zgromadzeniem swoim pochwałę y zálecenie: po ktorey wszędzie się rozchodziła wonność wdzięczna cnot ták godney Przełożoney, y tych wszystkich, ktorzy pod Jey zostawali dyrekcyą. Sama w powszechney u wszystkich konsyderacyi

B

będąc

będąc uważana, iak cudownego rozśadku iawnym y extraordynarynym przykład, kiedy Ją widziano w posrzodku tylu nieszczęśliwości zawsze kontentą, iakoby w naypomyślniejszym zostawała powodzeniu, iakoż tey siły y męstwa fercą nabierała z ustawiczoney do BOGA Modlitwy.

Ustawiczne owe zamieszania były okazały, że za obedyencyą Przełożonych swoich, z mieyscá tego gdzie w ostatnim zostawała niedostátku z maleńkim Zgromadze-

Przenieniem swoim, przeniosła się do *St:*
sta się *Dię* mieyscá urodzenia swego, y
do St: w domu Oycá swego około sze-
Dię. ściu Niedziel zostawała.

Pod ten czas iak się tam znajdowała BOG sporządził, że wzięła znanomość z Zakonnicami Świętego BENEDYKTA Klafztoru *Rembervilliers* nazwanego o mil cztery od *St Dię* będącego, kto-
 rego

rego Przełożona słyszając o godności *Matki od Świętego JANA Ewangelisty*, offiarowała Jey miejsce w Klasztorze swoim, w którym ona akceptowała offiarowane sobie schronienie y reklinatorium całego Zgromadzenia swego. Prze-Przeno-
nioższy się do *Rembervilliers*, tam^{si się do} Rem-
zażywała z nowym ukontentowa-bervilli-
niem delicyi życia osobnego w mil-ers.
czeniu y Regularności, od Swieckiey kompanii y społeczności oddalonego żywota, żyjąc z Zakonnica-
mi swemi według Reguł własney Profesyi, co trwało około piętnastu Miesiący, przez który wszystkie czas Świętobliwa Ta Zakonnica gorąco Páná BOGA prosiła, aby mogła poznać wyroki woli Jego naywyższej nad sobą w tak ciężkich okolicznościach, w iakich się znajdowała.

Mátka Przeorysza poznawszy w niey skryte skarby łaski, które

BOG w Jey Sercu zakrył uſtáwi-
 cznie o tym myſliła, iákoby Já
 pociągnąć do Zakonu Świętego
 OYCA BENEDYKTA: iednego
 dnia gdy między ſobą konferowa-
 ły o niepodobieńſtwie Kłaſztoru
 przywrocenia przeſzłego Jey
 Zgromadzenia, odieętego y zruy-
 nowanego, y przypadkach zało-
 ſnych, w których iawnym niebe-
 ſpieczeńſtwie zoſtáwac zwykły Za-
 konne Oſoby pod czas Woyny;
 Mátká Bernardyna reprezento-
 wała Jey obligacyą, którą ma w
 opatrzenu beſpieczeńſtwa Oſoby
 wíaſney, przydáiac, że SS. Kano-
 ny pozwaláią przeysć z iednego
 Zakonu do drugiego ſciſleyſzego.
 Wielebna Mátká *od Świętego JA-
 NA Ewangelifty* pilną nád tym u-
 czyniła reflexyą, á iuż z dawna
 wielką eſtymacyą powziąwſzy o
 Regule Świętego OYCA BENE-
 DYKTA, ktorey doſkonałą co
 do li-

do litery obserwancyą widziała w tym Klafztorze, wielkie czyniła Modlitwy dla poznania woli Boskiej w okoliczności tak poważney. Zaciągała w tym Rady najs doskonalszych Theologow, którzy Ją rezolwowali, że nie tylko może, ale y powinna uczynić tę odmianę w takiej Konjunkturze, zátym starała się otrzymać pozwolenia potrzebne, ktore Jey też były y dane, te iuż mając, pierwsze staranie Jey było dysponować Zakonnice, ktorych ieszcze nie wiele Zgromadzenia Jey zostawało, y te po różnych Klafztorách Zakonu swego lokowała.

Przyjęła zátym Habit S. BENEDYKTA 2. *Julij* 1639. mając Lat 24. y 6. Miesiący, Imię Jey dano MECHTYLDA: Miała za Mistrzynią W. Mátkę Benedyktę od Męki Páńskiej, ktora potym zesłała w opinii świątobliwości Roku 1668:

tak wielka równość znajdowała się łask tey S. Nowicyi y świątobliwej Jey Mistrzyni, że bardzo wysofkie w cnotách uczyniła progressa pod tak godną Manudukcyą pod ten Rok Nowicyátu swego.

Druga JeyProfessya. Uczyniła zátym swoię powtorną Professyą 11. *Julij* Roku 1640, y od tego czasu rzecz się może, że była wywyższona nád pospolitosc świątobliwych Osob, y od BOGA Łaskami Jego nadarzonych; gdyż y stała się uczestniczką Naywyższych Boskich Komunikacyi, ktorych BOG udziela według upodobania swego Oblubienicom swoim, w krotkim czasie stała się wzorem doskonałości dla całego Zgromadzenia; Ale tę Jey spokojną osobność nie ustaiające woyny w krotce przerwały, ktore do tych ostatnich terminow przywiodły Klafztor Remberwilerfski, że przez rozkaz generalne-

go Wikaryusza Tuloneńskiego
wiele Zakonnicy tego Zgromadze-
nia, a między nimi y Mátka ME-
CHTYLDA były obligowane
schronić się do Miasta *St Michiel*,
kędy sobie Klauzurę doskonałą o-
patrzywszy, z taką regularnością
obserwancyi Zakonney żyły, iż
w iawnym od wszystkich poszano-
waniu, y ku zbudowaniu całego
Kráiu były.

Trudno wyrazić; bo wszystkie ^{Wszel-}
przechodzi ^{ki nie-} *expressye*, co na tym ^{dostatek}
mieyscu ucierpiały, ^{cierpi.} suplement kto
ry im deklárowano ich niedocho-
dził, mieli od wszystkich kompás-
sya ale nie było nikogo ktoby im
mógł dać pomoc potrzebną, co
też ich obligowało szukać gdzie
indziey ratunku. Ponieważ tu
krotkie tylko Zebranie piszemy;
przećię nie zamilczemy prawie cu-
downie frzodki y drogi, ktoremi
BOG prowadził do Francyi W.

Matkę MECHTYLDE, która też do Zakonnego Imienia swego z osobliwzego instynktu przybrała drugie, od Nayświętszego SAKRAMENTU, y tym Imieniem w dalszym trakcie Życia Jey nazywać będziemy Ją; 21. Augusta Roku 1641. z iedną Socyuszką wyjechała z *St. Michiel*: tak iako Jey poradzono, y przyjechała do Paryża 29, gdzie też wysiadły u IMCÍ Panny *Le Gras* Fundátorki, y pierwszej Przełożoney Siostr Miłosiernych. Názaiutrz Błogosiawiony WINCENTY (y niedawno w poczet Świętych policzony od teraznieyszego O Y C A S. KLEMENSA XII.) Generał Missyonarzow zaprowadził ich do *Montmarire*: y prezentował ie Jey MCÍ Pannie *de Beauvilliers*, która tam ná ten czas była Xienią, która ie przyjęła z całym Zgromadzeniem swoim z oświadczeniem wszelkicy dobro.

Jest
przyjęta
a
Montmarire.

dobroczynności, y z zupełną Zakonną miłością.

Nayprzewielebnieysza Xieni de *Montmartre* uważając cnoty heroiczne W. Mátki MECHTYLDY od Nayświętzego SAKRAMENTU; przez konfyderacyą Jey godności, nie tylko w to się wdała kredytem swoim, że wszystkie Zakonnice Klasztoru *Rembervillers*, ktore się były zostały w Mieście *St: Michiel*: lokowane były po różnych Opactwách Zakonu, ale też wszystkimi siłami starała się, aby Ją samą zatrzymać w Konwencie Martremonteńskim: Godna nasza Mátká miała w mocy swoiey, gdyby była sama chciała mieszkać iák naydłużey ná tym mieyscu, gdzie Ją tak ákceptowano, ale choroba nagła, ktora przypadła ná iednę z dawnieyszych iey Socyufzek, y do ktorey ratowania obligowaną się sądziła, to ná niey wymo-

Wyiechła, że dla miłości bliźniego rada ustąpiła owej swoiey wygodney rezydencyi, w ktorey się znajdowała; Wyiechała tedy nie bez żalu całego owego Godnego Zgromadzenia, u ktorego była w wielkiej weneracyi, a BOG też owę Jey wielką żarliwość rekompenfował iawnie, podávszy Jey sposoby nie tylko zkupienia wszystkich po różnych mieyscäch rozproszonych Zakonníc swoich ná iedno mieysce, to jest do Świętego MAURA *des Fosséz*, ále też y posłania niektórych rátunkow ubogim Zakonnicom pozostávym w Remberwillierze, ktorých ostatnia potrzeba Jey była dobrze wiadoma.

Wyiechła
dża de
Mont-
marre.

Opuszczamy tu owe wszystkie wdzięczne oświadczenia áffektu y akceptacyi, ktoremi przyięta była po wszystkich słáwnych Opatwach, przez ktore ná ten czas prze-

przejeżdżać musiała, y gdzie wszystkie Xienie poznawając Jey godność z wielkimi usilnościami u siebie Ją zatrzymać chciały, dla czego wielkie nalegania, y náprzykzone zatrzymowania ponosić musiała ta pełna cnot Mátká.

Práwie w ten sam czas zná-
mość zabrała, z Jmcią Pánem *Jmć P.
de Bernieres.* *de Bernieres.* Podskar bim Francyi w Káenie, ktory taką miał publicznie estymacyą dla swoich poważnych wielkiego rozumu Spraw y nayo-
sobliwzych cnot, y przez tegoż Wielkiego Sługę Boskiego przy-
szła także do znáomości W. X. JANA CHRYZOSTOMA, Ex-
prowincyała Zakonu Penitentow, ktory ofobliwze miał zálece-
nie dla experyencyi swoiey w ro-
żnych stopniach Modlitwy nay-
wyższej, y przez heroiczną wzgar-
dę wszystkich rzeczy doczesnych.
Wielki ten człowiek, przeniknął
dosko.

doskonale obszerność łaski dány
 M. MECHTYLDZIE, z kąd też
 często przychodził do Świętego
 MAURA, kędy ná ten czas zosta-
 wała, dla Konferowania z Nią o
 frzodkách pewnych dla dostąpie-
 nia doskonałości; częstokroć po-
 wiadał, że więcey znajdował Du-
 chowności ná szczupłym Świętego
 MAURA ustroniu, aniżeli w ca-
 łym obszernym Mieście Paryżu, y
 że lubo był sam Teologiem, prze-
 cięż Mátka MECHTYLDA od
 Nayświętszego SAKRAMENTU,
 takich go tájemnic nauczyła, kto-
 re się w żadnych Księgách nie
 znajduią.

Wiel- Y ná ten czas rostopny ten
 kie Jey Duchowny Dyrektor poznał, że
 umar- trzeba było Wielebney Mátce
 twienia. MECHTYLDZIE zostawić zu-
 pełną wolność w praktykowaniu
 ćwiczenia pokutnego; Lubo iuz od
 dawnego czasu ciężkim kaszlem
 osła.

osłabiona była; tak dalece, że obawiając się o zdrowie Jey Wielebna Mátka BERNARDYNA od Niepokalanego Poczęcia Nayśw: PANNY, naydoskonalszych dla niey sprowadziła Medykow, przeciw przy tey sił słabości, Wielebny Jey Dyrektor Duchowny X. JAN CHRYZOSTOM, iako świadomy dobrze wysokich Łask Jey od BOGA udzielonych, y który się starał, áżeby według wszystkiey obszerności dárow sobie powierzonych, teyże korespondowała łasce, sądził że trzeba było pozwolić Jey, áby wzięła przed się sposob Zycia bardzo ostry, ktorego teź Reguły Jey opisawał; Swiętobliwa Mátka obserwowała ie z naydoskonalszą wiernością, pozwolenie ná to wzięwszy od Przełożoney swoiey; z kąd zaraz znaczną część snu swego umnieyszyła, ustáwiczność modli-

twy,

Opisuje
Jey sposob y
Reguły
Zycia
bardzo
ostrego,

twy, codziennych dyscyplin zażywanie, posty surowe oprócz pilney Chorowych obserwancyi wszystkich powinności Jey iedyną były zabawą.

Mátka Przełożona z wielką trudnością ná te mortyfikacye swoje pozwolenie dała, ále y w tym własnego swego zdania odstąpić musiała, áby się nieprzeciwić wyrokom Boskim nád Mátką MECHTYLDA, która oprócz tego wszystkiego cóśmy rzekli, co noc trzy godziny całe trawiła ná Modlitwie bosemi nogámi y kolánami klęcząc ná gośey ziemi podczas nayprzykrzeyszey zimy y mrozow. Chodziła przed y po Jutrzni ná miejsce osobne skryćie offiarowác się Boskiej spráwiedliwości krwawymi dyscyplinami trapiąc ciało swoje, która krew potym ná pawimencie miejsca tego, gdzie to czyniła, ślady ostrey

ostrey Jey pokuty pokazowała. Nośiła czas długi łańcuszek żelazny ostrymi kolecami uzbroiony na biodrach swoich; który też głęboko wrośł w ciało Jey, tych jednak wszystkich ostrości nieużywała, tylko według postuświenia y Przełożonych swoich woli, y tego paska żelaznego za rozkazaniem Zwierzchności zaraz nośić poprzestała, y niechząc mieć żadnego świadka tak frogiego umartwienia, iuż głęboko wrośłe w ciało owe kolce, sama sekretnie z wielkim y gwałtownym uprzykrzeniem wyrwała. BOGU Samemu była iawna owa frodze przenikająca boleść, którą na ten czas czuła, z ktorey też w niebezpieczną wpadła chorobę, y aż do reszty dni swoich znaczną z tey okazyi pochodzącą cierpiała słabość. Ten pasek do tych czas konserwują w Klasztorze Remberwillerskim.

Po

Po skończeniu trzech Lat mie-
szkania swego u S. MAURA
(przez ktore codziennie wszystko
Jey pokarm był na cały dzień
ćwierć funta chleba grubego.)

Obrana W tymże samym czasie obra-
na jest będąc Przełożoną Klasztoru
Przeło- Kaenńskiego iechała do tego Mia-
żoną Klastro- sta dla obięcia Urzędu swego, na
Klaszto- którym całe Zgromadzenie chcia-
ru Ka- ło Ją potwierdzić na drugie trzy
eńskie- go. Lata, a sama Fundátorka Jeymć
Páni Margrabina *de Mouis* życzy-
ła sobie y offiarowała Jey nieu-
stanne Przełożénstwo, ale Zgro-
madzenie Klasztoru Ramberwil-
lierskiego zábiegájąc temu uprze-
dziło ieszcze przed zakończeniem
trzy-letniego Przełożénstwa Jey
w Káenie, obrawszy Ją sobie Prze-
łożoną. Siostra Jey, ktora była
w osobliwey estymacyi w tym Krá-
iu otrzymała Jey znaczne Opa-
ctwo

ctwo w Alfacyi, do ktorego Ja
 przymusić usiłowala, ale Wiele-
 bna Matka MECHTYLDA zby-
 tnie już sobie była zaśmakowała
 pokorę y uboństwo CHRYS-
 TUSO-
 WE, do przyięcia takiej godno-
 ści dla tego na wszelkie perswa-
 zye, ktore Jey w tym czyniono,
 te słowa zawsze mowiła, że *mil-
 se Jey były sakwy, niż Pastora-
 ty*, meźność Jey wielka y wzgar-
 da godności honorow, ktorą w
 tey okazyi uczyniła, otrzymała Jey
 tę łaskę od Pana BOGA w dal-
 szym Jey życiu, że z taką mocą
 y dzielnością odrzuciła y przyięć
 nie chciała rożnych godności zna-
 cznych y bogatych, ktore Jey tak
 siła razy offiarowano y do tego
 przymuszano, będąc zawsze wier-
 ną temu, ktory się dla tego stał
 ubogim, ażeby nas zbogacił swym
 uboństwem, y ktory chciał, ażeby-
 śmy przekładali Jego upokorze-

nie y noszenie zá nim Krzyża nád
wszystkie bogactwa (niebepieczne
y ciężko wikłaiące) Egipcyánow.

Nie długo potym iák ta godna
Mátka przyiechała do *Rembervil-*
liers, znowu się woienne wszczę-
ły rozruchy, Miasto zostało oblę-
żone y dobyte, á w tym wiele Zoł-

Chcą gwał-
tem wy-
sadzić
pryncy-
palną
Fortę
Kla-
sztorną
nierstwa wpadaiąc y waląc się do
przednich drzwi Klastornych
chcieli ie gwałtem wysadzić, ále
żadną siłą dokazać tego nie mo-
gli, W. Mátka MECHTYLDA,
máiąc Obraz Nayświętszey PAN-
NY w ręku swoich, spytać ich
kazała Językiem Niemieckim; cze-
go potrzebuia? odpowiedzieli, że-
by wpuszczono nie ktorých z
nich, ná wyszukanie Mieszczan,
ieźeliby tám w Klastorze kryją-
cych się nie było; á iż nic złego
nie mieli czynić, Wielebna Mátka
zupełnie ufaiąc B O G U kazała
drzwi otworzyć, weszło trzech
Zołnie.

Zołnierzy, ale na tych miast gwałtowny y nagły postrach iakis tak ich ogarnął, iż wszystkie miiając Klasztorne Oficyny, nieśmieli do nich wchodzić, ale tylko prosili żeby im czym prędzey nazad wynieść pozwolono, wyzli tedy za tym nic nie uszkodziwszy.

Miało y Klasztor pod czas tych rozruchow, tak wiele rozlicznych sfofow y inwazyi wytrzymać musiało, tak ciężkie poność niewygody, że dla sfofznych przyczyn Wielebna Mátka MECHTYLDA musiała uchodzić, y znowu powrócić do Paryża, wzięwszy z sobą cztery z najmłodszych Zakonnice, po wielu tedy przeciwnościach wytrzymanych staneła w Paryżu 24. Marca Roku 1651. y zaraz poszła do swoich Zakonnice, które także z Rezydencyi Świętego MAURA wynieść musiały dla uftawicznych inkursyi Żołnierskich

y reyterowały się ná Przedmieście Paryskie, Świętego GERMANA, gdy zaś tam stąnęła obiawił Pan BOG tey godney Mátce, iák wiele cierpieć trzeba dla Imienia JEZUSOWEGO, nádewszystko tym Duszom, ktore sobie wybierac ráczy y destynowac do wyfokich spraw swoich. Wszystko ná ten czas zostawało w zamieszaniu ostátnią ruiną grożącym Paryżowi pod ową nieszczęśliwą porę Barrykádow; kędy ledwie káždy miał o czym żyć, dla niesłychanego ludzi mnostwa, ciśnącego się do Miasta, á iż była trudność wielka w nábyciu pożywienia y sámym uboższym Obywatelom, tedy te świątobliwe Zakonnice iáko obcemi będąc dáleko większą uczuły ciężkość, w dostawaniu tego; czego im potrzeba było do utrzymania życia swego.

Pod ten czas tego ostátniego niedo-

niedostatku BOG ieszcze dopuścił,
 że Wielebna Mátka MECHTYL-
 DA znowu ciężko západła ná
 zdrowiu, álbowiem Já gorączka
 ustáwiczna z wnétrzną inflamma-
 cyą práwie onę do ostá nich kre-
 sow życia przywiodła. Jegomość
 Xiądz Biskup Tytularny Babylón-
 ski w tymże sąsiedztwie mieszka-
 jący, iż doskonale znał godność
 tey Wielebney Mátki y Zakonníc
 tego máleńkiego Zgromadzenia,
 tedy przyšzedł do ich ubogiej Ká-
 plicy ze Mszą y Kommunią Świę-
 tą dla chorey, y nie mógł się
 wstrzymać od łez gdy widział tę
 Świętą Przełożoną leżącą w ubo-
 gich szatách swoich. ná jedney
 tylko sromie, á ieszcze w ták cięż-
 kiej słábości, w ktorey żadnego
 inšzego nákrycia nie miała bez
 wszelkiej wygody. Powróciwszy
 do siebie, przyšłał Jey w iáłmu-
 źnie ieden materac z pošliania swe-

Zache-
rowała
ciężko.

go, a Doktorowie już ją odstępując, twierdzili, że jeszcze ledwie do trzeciego dnia żyć mogła. Jąkoż w dzień Świętego DYONIZYUSZA miano ją już za umarłą, y co jest naydziwnieysza, że przez całe trzy Miesiące w tym stanie niby ustawicznego konania zostawała, ani całe żyjąc, ani zupełnie umierając.

Godna ta Gory Kalwaryiskiej zwolennica zażyła tey uprzykrzoney choroby, na swoy Duchowny pożytek, iakiego kto tylko złączony z Bogiem sobie pragnąc y pozyskac może, albowiem wszystkie odprawowała wewnętrznego życia exercytacye, nie inaczej, tylko tak iakoby się w naylepszym zdrowiu znajdowała, trwała w niej doskonała rezygnacya y spuszczenie się zupełnie na wolą Bożą, a ta Jey była zwyczajna zabawa, w ktorey się ustawicznie ćwiczyła.

Fra-

Fragment Listu piśanego od ^{List do} Niey do Jmści Páná Berniera in- ^{Jmści} formowác naydoskonaley moze, ^{Pana de} Berniera.

co się w sercu y umyśle tey świę-
tobliwey Duszy działało pod czas
Jey choroby, kiedy tak sama o tym
piśze; w te słowa: BOG iest cu-
downy w swoich drogách nádemng,
prowadzi mnie do śmierci, y znowu
mnie odprowadza do żywota, czy nie
iestże słusna rzecz adorowác go w
tych y tak ciężkich okolicznościach.
Dusá moia zostáwata zámśe w BO-
GU, y w iákimkolwiek stánie znay-
dowátam się, ná tym fundámencie
zámśem spoczywata, z tak zupełnym
spuśzczeniem się ná wolá Boską, że
náwet y momentu iednego nie pra-
gnęlam dla przygotowania się ná
śmierć, życie y śmierć zá iedno dla
mnie byto, gdyby mi należało iedno
z tych obierác; bo tak rozumiem,
ze Dusá zostáigca w stánie ustáwi-

cznego wyniszczenia będąca y sobie
 samey umarla, gotowa jest każdego
 momentu wynisć kiedykolwiek nay-
 wyższe woli Boskiej upodobanie nią
 dysponować zechce. Niczym nie iest
 przywiązana do ziemi, nie Ją nie
 trzyma w ciele, oprocz iednego mo-
 enego zakochania się w wyroku wo-
 li Boskiej. Pisze daley: Ze O-
 patrzność Boska ma to staranie, aby
 mi iatmużny caley Parafii apliko-
 wane byty, od ktorych codziennie od-
 bieram dwa Bulliony y dwa jaia,
 zkąd proszę Waszmości, ażebyś nie
 zadawał sobie pracy w prokurowa-
 niu potrzeb ciała mego, niech się to
 w proch swoy obroci, ale Duszę mo-
 ię proszę radami sustentować, y uma-
 ćniać Świętymi Modlitwami swemi,
 ażeby stała się godną czystey mito-
 ści Wiktyng: Odebrałam Jatmu-
 żnę przystąg od Waszmości, y za
 nie dziękuję. Lecz kiedy mnie
 przez

przez te iatmużny obficiency prowiduie
 Boska Opatrzność, tedy mi toż samo
 nie iakgś przykrość zaddie, albowiem
 wielce dobra rzecz iest w samym
 tylko BOGU pokładac ufność, y od
 niego wygladac opatrzzenia, bez in-
 ney ludzkiej pomocy; y przydaie:
 O iak wiele z litości Jego Dusá od-
 biera, kiedy iest wierną B O G U,
 bądźmy wszyscy wyniszczeni w nim y
 dla niego Samego.

Po tych wszystkich doświad-
 czeniach, o ktorychśmy wspo-
 mnieli Mądrość Boska, ktora ma
 swoje czasy, w ktorych wykony-
 wa zrzadzenie y rady swoje nie
 dościgle, chciała też wykonać y
 pokazac skuteczność ich, w Mátce
 MECHTYLDZIE od Nayświęt-
 szego SAKRAMENTU; wyrok
 swoy o Adoracyi Nayświętszego
 SAKRAMENTU ustawicney,
 wiele

wiele Osob nie zwyczajney, ale osobliwey cnoty y pobożności, to rzetelnie twierdziły, iż B O G chciał tey Mátki záżyć dla wypełnienia tak wielkiego dzieła. Jeymość Páni Graffowa *de Chateauvieux*, ktora dobrze znała wyfokość doskonałości y łaski tey Nayprzewielebnieyszey Mátki deklarowała Jey, iż miała Jey w tym wzystkim dopomagać, cokolwiekby záczynąć chciała, dla więkzhey chwa-

Obiecu-ły Boskiey. Jeymość Páni Mar-
 ią Jey grabina *de Bauve* offiarowała Jey
 dopoma- gać do dzieięć tysięcy Liwrow. Jeymość
 Funda- Páni Margrabina *de Sessak* offia-
 cyi In- rowała sześć tysięcy, a Jeymość
 stytu- tum od Páni *Mangot* trzy tysięce, ieżeli
 ustawi- by chciała tę między swemi Za-
 czney konnicami uczynić Fundacyą usta-
 Adora- konicami uczynić Fundacyą usta-
 cyi Nay- wiczney Adoracyi Nayświętszego
 święt- SAKRAMENTU.
 zzego

SA- Jeymość Páni *de Chateauvieux*
 KRA- bárdzo wielką trudność miała w
 MEN- TU. prze-

przekonaniu przeciwney woli
 Mátki MECHTYLDY, co się tey
 sprawy tykało, albowiem zawnsze
 z tym się oświadczała, zbrániając,
 że nie mogła odstąpić Zakonnego
 uboſtwa ſwego, ani pod Imieniem
 ſwoim zacząć żadney ſprawy,
 y ledwie iednego Wielkiego Pra-
 łata powaga, ktoremu się ná ſpo-
 wiedzi wſzytkiego zwierzyła, do-
 tak wſpaniałego dzieła zupełnie Ja-
 nakłonić mogła. Kontrakt zá-
 tym Fundácii uczyniony ieſt w
 Roku 1652. dnia 14. Sierpnia, pod-
 piſany od tych czterech Pań, o-
 ktorych dopiero mowiliſmy.
 Już tedy nie ſzło tylko o otrzy-
 manie Approbacyi ode Dworu y
 od Naywyższych Parlamentow,
 dla poſtánowienia ſię pewnego,
 áżeby zá czásem nie przyſzło do
 iákich przeſzkod y trudnoſci; co
 była rzecz naytrudnieyſza. Xiáże
de Vernevil Biskup Meteński, á
 Opat

Opat Świętego GERMANA dał
 był słowo Krolowy Jeymci AN-
 NIE z Domu Austryáckiego, Mát-
 ce LUDWIKA XIV Krolá Fran-
 cuskiego, że żadney iuz Fundácii
 ná Przedmieściach przyiąć nie
 miał, á to dla rácyi, że y te Fun-
 dacye, ktore się tam znaydowały
 w wielkicy liczbie, ledwie się mo-
 gli dostátecznie utrzymać, ále w
 tym sámych czáście tráfiło się, że
 Krolowa szukáiąc pomocy z Nie-
 ba, dla utrzymania Ludu w pod-
 daństwie y powinności swojey, ro-
 zkazała przez Graffowá Jeymość
de Brienne, áżeby Imieniem Jey-
 doniosła świętobliwemu iednemu
 Kápłanowi Kościoła S. SULPI-
 CYUSZA, to iest Jegomości Xię-
 dzu Pikotemu, y przełożyła mu tá-
 ką wolá swoię, iż chce Krolowa
 Jeymość tego po nim, żeby ná Jey-
 Intencyą uczynił ślub taki, iáki
 Krolow-
 wy. mu DUCH Święty poda do fercá,
 á to

ą to dla ziednania Boskiego Błogostawieństwa, ktoreby na Krolewską Osobę y na całą Jey Familią obficie spływało. Święty ten Kápián chcąc uczynić zádo-
 fyc woli Krolewskiej, udał się na modlitwę, prosząc Pána BOGA, áżeby mu objawić ráczył, co się woli Jego Nayświętzey na ten czas naybárdziej podobác mogło: á w tym w fámey gorácości Modlitwy swoiey uczuł wnétrzne mocne náchnienie, áby ślub táki uczynił Imieniem Krolowy, iż ona miała záłożyć Dom Zakonny, náznáczony do ustáwiczney Adorácii Nayświętzego SAKRAMENTU na osobliwą nádgrode wfzy-
 ftkich świętokradztw y profanácii uczynionych pod czas woyny y od złych Chrześcian. Pan BOG pokazał, że mu się táki ślub podobał; bo tegoż Roku Krolowi pobłogostawił, kiedy 2. dnia Pa-
 ździeń.

ździernika w postrzod publiczney
 akklámacyi wszedł do Paryża, u-
 spokoiwszy wszystkie rozruchy y
 zamieszánia domowe w Państwie
 swoim, y sercá poddanych swoich
 sobie pozyskawszy. Jmśc Xiądz
 Pikoty czekał przyjazdu Krolowy
 Jeymości do *Wal-de-Grasé*, áby do-
 niost to co uczynił, á tym czásem
 BOG, ktory wszystkie rzeczy ták
 rozrządza y miarkuie, áby się sto-
 sowały do wypełnienia skrytych
 á Świętych rad Jego, dopuścił, że
 go informowano o Fundácii, kto-
 rą uczynić zamysłano, y ná którą
 Krolowa pozwolić niechciała;
 zkąd też zaraz ten pobożny Pra-
 łat poszedł widzieć się z Mátką
 MECHTYLDĄ od Najswiętsze-
 go SAKRAMENTU, informując
 się, ieżeli pozwala y życzy, áby
 ślub Krolowy był aplikowany
 tey Fundácii, ta się zaś referowa-
 ła w tym do Pań Fundátorek,
 ktore

ktore widząc, że przez tę okoliczność naywiększa przeszkoda ich pobożnych Intencyi uprzątניה była, dziękowały BOGU y z ochotą ákceptowały uczynioną sobie propozycyą.

Jegomość Xiądz Pikoty był zą-
 tym u Krolowy Jeymości czyniąc
 Jey relacyą o ślubie, do którego
 go przedtym obligowała była, w
 tym tedy Krolowa swoje wyra-
 żiła zupełne pozwolenie, roska-
 zując, áby się czym prędzey po-
 spieszono, y nieustannie około tey
 Fundacyi robiono, y sama w Przy-
 wileiu swoim Fundátorką się ná-
 zwąc ráczyła, áżeby Zakonnice
 mogły bezpiecznie zázywác Przy-
 wileiow, ktore są nádane Fundá-
 cyom Krolow, nie broniąc jednak
 Jeymości Páni Graffowy *de Chate-
 avieux*, y Jeymości Páni Markizo-
 wy *de Beaves* zázywác wsfyftkich
 honorow y obserwancyi do tegoż
 tytułu

tytułu Fundatorskiego przyłączo-
 nych, iako pryncypalnym Bene-
 faktorkom mieysca tego. Kro-
 lowa Jeymość kazała przez Jego-
 mości Pána *de L'Hopital* Gubernato-
 ra Paryskiego donieść o tych
 Intencyách swoich Magistratowi
 Paryskiemu y Skabinom, ktorzy
 wszyscy chętnie swoy Konsens
 dali, y publicznie o tym Instru-
 menta expedyowano, uznawaiąc,
 że rzecz wielce była potrzebna
 mieć Klasztor ták Świętego In-
 stytutum w pryncypalnym Mie-
 ście Krolestwa tego.

Magi-
 strat Pa-
 rycki
 chętnie
 swoy
 konsens
 dał.

Przewielebna Mátka MĚCH-
 TYLDA będąc wшыfka przywią-
 zana do Modlitwy y wnętrznego
 żywota, czyniła co mogła, aby nie
 była deklarowana Przełożoną, ale
 się z tego wymowić nie mogąc,
 musiała przyiąć ná siebie z polu-
 szeństwa ten ciężar; gdy zaś wi-
 działa, że iuż wшыfko w dobrym
 porząd.

porządku y ułożeniu zostawało z
strony Urzędu Swieckiego, myśli-
ła mocno zátym, żeby się toż fá-
mo utwierdzić mogło powagą
Zwierzchności Duchowney, która
też wszelkiemi się sposobámi przy-
kładała do ugruntowania tak zbá-
wiennego dzieła.

BOG Wszzechmogący (do kto-
regu Májestátu ustáwicznie sup-
plikowała Wielebna Mátka ME-
CHTYLDA, áżeby we wszystkim
szła za Jego Świętą wolą) dzi-
wnie Błogosławił Jey pracom,
Sam Jey objawił sposob, iákim się
miała odpráwiać ustáwiczna y nie-
ustanna Adorácya Nayświętszego
SAKRAMENTU, y publiczna re-
parácya, nádgróda z powrozem
na szyi y pochodnią w rękú, w
postáci pokorney y pokutney; y
to iest rzecz godna uwagi, która
się Jey tráfila, kiedy raz będąc ná
Medytácyi goráco prosiła Pána

D BOGA,

BOGA, żeby Jey pokazał czy będzie z upodobaniem Jego, to Instytutum; to jest postanowienie u-
 stáwiczney Adorácii Najswiętsze-
 go SAKRAMENTU, objawił Jey Pan BOG, że to jest Jego dzieło y spráwa, ná co ona z wielką pokorą y ádoracją głęboką, odpowiedziała: Ach Pánie, ieżeli to jest Twoia spráwa, nátniżyże nászych Przełożonych, żeby nam dali sámi pozwolenie (bez nászey prózby y stárania się) wystáwić Najswiętszy SAKRAMENT w nászey Kaplicy; wysłuchana była w ferworze y gorącości swey prózby, gdyż w sześć dni potym; to jest w Wigilią Zwiástowania MATKI Najswiętszey Roku 1653. przynieśiono im to pozwolenie od Zwierzchności Duchowney, za ktore poniekąd znaydowała się wdzięczną Świętemu JOZEFOWI; bo się do niego modliła, żeby Jey to upro-
 sił

sił u Pana BOGA, y żeby był na
 zawsze osobliwym Protektorem
 tegoż Instytutum; miała tedy tę
 pociechę y ukontentowanie, że się
 poczęła ustáwiczna Adorácyá Nay
 świętszego SAKRAMENTU, W
 tenże sam dzień, kiedy SŁOWO
 Przedwieczne CHRYSŦUS JE-
 ZUS, przyjąwszy ná Się Náture
 Ludzká, został ustáwicznym Ado-
 ratorem OYCA Przedwiecznego.

Poczy-
 na się u-
 stawi-
 wczna A-
 doracya
 Nayśw:
 SA-
 KRA-
 MEN-
 TU.

W tak pomyslnym ułożeniu
 zostáwały Interessa tego Święte-
 go Instytutum, y iuż się zdáwało,
 że wszystko miało poysć w wiel-
 kiej spokoyności, gdy się to u-
 podobało dopuszczeniu Boskiemu
 pozwolić, á żeby znowu przeskó-
 dzono Mátee MECHTYLDZIE,
 y wszystkie Jey pomieszano dy-
 spozycye, wszyscy, ále nádewszy-
 ftko Ludzie Duchowni ná Urzęd-
 ách zostájący ustáwicznie Já ná-
 wiedzáli, domagaiąc się po niey,

Nowe.
 kontra-
 dykcyę
 y tru-
 dności.

Da aby

aby się im sprawiła y wyiawiła zupełnie wszystkie w tey mierze zamysły swoje, we wszystkim Ją cenzurowano, cierpiała niezliczone áffronty y koniecznie Jey perswadować chćiano, że płeć Pánieńska nie będzie mogła wystarczyć Adorácii ustáwicznej w dzień y w nocy pod czas nayostrzeyszych czasów pory, y że to była impreza zuchwała całe y lekkomyślne. Czyniono informacye opaczne przeciwko życiu Jey y obyczajom, słucháno złośliwie co się stało w inszych Klasztorách kędykolwiek rezydowała, y grozono, że Ją miano oddać do iákiś niby Inquizycyi dla examinowania drog y dyspozycyi ducha

Wielka Jey. Godna ta Zakonnica bynajmniej się nie álterowała dla ták rożnych impetycyi, wszystkie Anielską znosząc cierpliwością. Rozum Jey doskonały, gruntowna pobo-

Wielka Jey
 Jey cierpliwość
 y spokojność w przeciwno-

pobożność, y uſtáwiczna expery-^{ſciach y}
 encya przywiodły Jey ná pámięć, ^{krzy-}
 że z áwſze Nayſwiętsze Inſtytuta ^{żach.}
 naywiększym podległe były kon-
 tradykcyom; Rada ſkłaniała ro-
 zumienie ſwoie, áni ſię od tych od-
 rażała w duchu, ktorzy Ją prze-
 ſládowali, y oſwzem ná onych
 rácye zezwalała, zgadzaiąc ſię we
 wſzytkim; o czym piſząc do Spo-
 wiednika ſwego; w te ſłowa mo-
 wi: *Nie małą mi Łaskę czyni Zbá-
 wiciel moy, w tymże ſámy, w czym-
 kolwiek mogg mię cenſurować y po-
 tępiać, ci, ktorzy mię ſtrofuia uzná-
 ię, że máig ſłuſzność, y wſyſtko to tak
 ſłuſznie czynig, że y iednego ſłowka
 nie mam dla wymowki ſwoiey.*

Y znowu w teyże máteryi tak
 ſię explikuie; piſząc do Jegomo-
 ſci Páná Berniera: *Wiele Oſób pro-
 kuruig mi krzyże ile możności, y
 gdyby Pan náſz dał mi to wſyſtko
 czuć co ſię dzieie y co ſię mowi;*

D3 podobno

podobno by mi się zdawało, że*m* i*e*st
 dobrze ukrzyżowana; ale nie nie wi-
 dzie tylko Chrystusa Ukrzyżowanego,
 we wszystkich przypadkach przeci-
 wnych wszystko i*e*st BOG y we wszy-
 stkim i*e*st BOG; niczego nie preten-
 duie tylko się zgubić dla miłości Je-
 go, proś W*o*śc Pan Pana
 BOGA, żeby mi*e* zniszczył tak i*a*ko
 i*e*st upodobanie Jego, niech spraw
 swoich dokazuje przez wyniszczenie
 moie, ż*a*cie mi się, że y w tym mam
 n*a*zbyt wielkie ukontentowanie, y
 w*l*asney mey woli dogodzenie znay-
 duie, z*k*ąd dochodzę, że*m* i*e*szcze nie
 i*e*st zupełnie umart*ę*. Y w tym
 takim o sobie mniemaniu zost*a*jąc
 spowiadała się tegoż s*a*mego po
 kilkanaście r*a*zy, że miała n*a*zbyt
 wielkie upodobanie, w ponizeniu
 y z*a*w*l*tydzeniu swoim: w tych
 także naywiększych perfekucyách
 y doświadczeniach swoich Dusza
 ta Heroiczna uczyniła ślub, że się
 nigdy

nigdy uskarżać nie miała, ani się
 justyfikować, choćby też naywię-
 ksze ná nią kładziono potwarzy,
 co też według możności aż do
 ostátniego tchnienia ducha swe-
 go zachowała.

Wzięła sobie była zá nabożną ^{Hasło}
 maxymę, y hasło swoje z Pieniow ^{Jey z}
 Salomonowych; nie co odmienio- ^{Pieniow}
 ne: *Fulcite me opprobrijs, stipate me* ^{Salomo-}
pudore & confusione, quia amore lan- ^{nowych.}
gueo: to jest: wesprzyćcie mnie o-
 belgami; otoczćcie mnie wstydem
 y zelżywością, bó mdleję od mi-
 łości; iáko też y te, álbo cierpieć,
 álbo umrzeć. Osobliwsze upodo-
 banie miała w Adorácii nieod-
 miennosci Boskiej, kochała się w
 tym átrybućie Jego y náśládo-
 wác tego Boskiego Przymiotu pra-
 gneła, á ná sobie wyrażać, będąc
 záwsze iákośmy widzieli w iedno-
 stáyności niepomieszaney humo-
 ru, y we wszystkich odmiennych

ewentach nieodmienną, na nie się nigdy nieuskarżając, nieexaggerując bolow swoich w chorobach naydolegliwszych, respektując z zupełną submissyą wszystkie woli Boskiey dekreta, y konformując się do nich z chęcią. Uważano w niey y z ofobliwym podziwieniem widziano tę iednostayność ducha y umysłu nieodmiennego, ofobliwie w ostatnich dzieńsiąciu Leciech Zycia Jey, ktore były dla niey lata cierpliwości bez przestanney, w ktorey miała to ukontentowanie widzieć się sama, trawiącą się y niszczącą w wyrażeniu widocznym, ofiary całopalenia, ktorey rzeczywiście na sobie reprezentowała podobieństwo. Ale im bardziej ta Święta Mátká z większą rezygnacyą przyimowała wszystkie przeciwności, im bardziej o upokorzeniu swoim myśliła y o wyniszczeniu we wszystkich

stkich záchodzących przeciwno-
 ściach względem Instytutu swe-
 go, tym bárdziej BOG, który
 tego wszystkiego Jey przedsię-
 wzięcia był nayprzednieyszym
 sprawcą, uprzedzał Ją wszystkie-
 mi błogosławieństwami swojemi, y
 ostatecznie wydoskonalił dzieło
 Jey wspólne y swoje; bo náosta-
 tek náięto mieszkanie przyzwoi-
 tey obzerności, które swoię ze-
 wsząd mieć mogło klauzurę, gdzie
 sama Krolowa Jeymość odprawi-
 ła ceremonią Erekcji Krzyża nad
 wrotami; co się stało, y przypa-
 dło ná dzień 12. Marca 1654.

Záczym Nayiasnieysza ta Páni po-
 szedłszy do Kaplicy, kędy była
 Nayświętszego SAKRAMENTU
 Expozycya, stáwiła się Osobą wła-
 sną; czyniąc przed tym Bogiem
 Utaionym offiarę wszystkich wiel-
 kości ziemskich, á trzymając Swie-
 cę w ręku sama naypierwey ustá-
 wiczną

Krolo-
 wa sa-
 ma Ado-
 racyą
 od pra-
 wia.

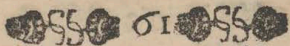
wieczną zaczęła Adoracją, ofiaru-
jąc y oddając w poddaństwo wszy-
tko to, czym była przed Máiešta-
tem tego Naywyższego Pána. Od
tego zaráz czasu odebrały Przy-
wiley te Zakonnice czynienia Ex-
pozycyi, to iest wystawienia pu-
blicznego, co Czwartek y konty-
nuowania nieustannej Nayświęt-
szego SAKRAMENTU Adorá-
cyi dzienney y nocney, y ztąd też
ten Zakon nazywa się, Zakonni-
ce Nayświętszego SAKRAMEN-
TU. Zostawały ná tym náietym
mieyscu lat kilka, pokiby nie na-
lazły inszego mieysca sposobne-
go do kupienia. Po długim tedy
wyszukaniu sposobnego mieysca,
kupiły domostwo ná tymże Przed-
mieściu *St. Germain*, na Ulicy ná-
zwaney *Rue Cassette*, iák tylko wy-
gotowany był Klasztor y dyspo-
nowana Fabryka według Zakon-
ney potrzeby, Mátka MECHTYL-

DA

DA sprowadziła tam Zgroma-
 dzenie swoje, ktore przeniesienie
 stało się 21. Marca, Roku 1659.
 w dzień Uroczystości OYCA S.
 BENEDYKTA; Co jest rzecz
 godna uwagi, że za dyspozycyą
 Pána BOGA w ten dzień się to
 odprawiło. Ponieważ z Zakonu
 tego Wielkiego Pátryárchy wy-
 niknął Instytut od ustáwiczney A-
 dorácyi; o czym tak mowi Wie-
 lebná Mátká MECHTYLDA w
 Książeczce, którą zkomponowała
 pod Tytułem: *Prawdziwy Duch*
Zakonníc Adorátorek ustáwicznych,
 &c. w Rozdziale 16. gdzie wydzi-
 wić się y wychwalić nie może nie-
 poiętą y nieskończoną, Opatrzność,
 Mądrość Pána BOGA, że Córki te-
 go Wielkiego Pátryárchy, nie tylko
 do ustáwiczney Adorácyi Nayswięt-
 szego SAKRAMENTU obraca, ale
 y do ustáwiczney straży ich názna-
 czytá tego Przenayswiętszego Depo-
 zytu

Adoruie
 dziwną
 Opatrz-
 ność Bo-
 ską, w
 obraniu
 Corek
 S.O.Be-
 nedy-
 kta do
 ustawi-
 czney

Adora- zytu powierzonego Kościołowi Boże-
 cy y mu, y lubo całe Zycie tego Wielkie-
 straży go Świętego (ktore na ziemi prowa-
 Nayśw: dził y Uczniom swoim przez Regule
 Sakra- mentu, którą swoją podał) ma taką relacyę y po-
 którą łaskę dobieństwo do Zycia Utaionego JE-
 pozna- ie, że im ZUSA w Nayświętszym SAKRA-
 założył MENCIE, ktoremu cudownym spo-
 ten S. sobem chciał być podobnym doskona-
 Patry- le, że przez to samo wyiedział Cor-
 archa dzownie kom swoim tę łaskę nie ofšacowanę,
 utai- nym y S. ktora jest ich częścią y dziedzictwem,
 Zyciem z tym wszystkim naybárdziej tę Tá-
 swoim, iemnicę poznátá y odkrytá w śmier-
 y nader ci Jego, gdyż OCIEC Święty BE-
 fzcze NEDYKT z wielkicy miłości y u-
 śliwą śanowania BOGA Utaionego pod O-
 chwale- bną sobámi Sakramentalnemi umart 21.
 śmier- cia swo (iešce stoicę) przed Nay-
 ię przed świętszym SAKRAMENTEM, ná
 Nayśw: znak, że z ofšliwšym ferworem y
 Sakra- żarliwością gorącą, ofšátniego Duchá
 mentem swego oddał y utáił w tey Przenay-
 świętšey Hostyi, Utaioney, zakrytey
 w Cym.



w Cymboryum, aby z siebie wydał o-
woc w czasie przeznaczonym, przez
Instytutum ustawicznej Adoracyi
Najświętszego SAKRAMENTU, w
którym Córki Jego będą aż do skoń-
czenia Świata, nieustannie adorować
y wszelką czynić reparacyą, nadgrode
Majestatowi Boskiemu zelżonemu,
przez tak silną obelg y profanacyi,
które się nieustannie dzieją przeci-
wko Najświętszemu SAKRAMEN-
TOWI.

Po przenieśieniu się tedy do Kła-
sztoru Wielebney Mátki MECH-
TYLDY y Zgromadzenia Jey, tak
iako się wyżej wyraziło, Jego-
mość Xiądz Henryk de Maupas,
na ten czas Biskup Puteolański,
który był potym Biskupem Ewro-
iceńskim, benedykował nową tę
Zakonną Rezydencyą, w sam dzień
Zwiałtowania Najświętszey PAN-
NY następujący.

Wielebna Instytutorka obrała
dla

dla siebie ná adoracyą godziny nay-
trudnieysze, ná których zostawa-
ła ordynaryinie od iedenastej go-
dżiny w nocy, aż do czwartey go-
dżiny z rana, nie ráchuiąc innych
godzin dziennych, y uważała sie-
bie iáko Wiktykę jednę konfe-
krowaną JEZUSOWI, która mia-
ła niszczyć się ustáwicznie w obe-
cności Jego: dáiąc ustáwiczną pró-
bę zupełnego swego oddania się,
y poświęcenia temu Naywyższe-
mu Monarsze, Kroluącemu w tey
Táiemnicy ná Ołtarzách naszym.

Zaski o-
sobli-
wsze y
Rewe-
lacye.

A nie tylko sama tá Przewie-
lebna Mátká, ále y infze Zakon-
nice y Osoby Swieckie, które ná
tę Adoracyą ucześniezały, dozná-
wały ná tych początkách, w Du-
szách swoich łask y kómmuniká-
cyi osobliwszych. Jákoż ieszcze
przed postánowieniem tego Insty-
tutum, objawił Pan BOG pewnym
świętobliwym Duszóm, iákie u-
podo

podobanie miał mieć y Chwałę
swoię z tego; więc przynamniej
niektore z nich námieniemy.

Kiedy Wielebna Mátká ME-
CHTYLDA była w Opactwie *de*
Vignas, któredy przejeżdżała do
Kaën Socyuszka Jey Mátká DO-
ROTA od Świętey GERTRUDY,
będąc z Nią iednego dnia w Re-
fektarzu wpadła w záchwycenie,
w którym zdało się Jey, że wi-
działa Wielebną Mátkę MECH-
TYLDE kłęczącą nabożnie przed
Pánem JEZUSEM, który się Jey
pokazał w pośrzodku Refektarza
w wielkiej Swiatłości, máiący ná
sobie Płaszcz Purpurowy, Twa-
rzy nie podobna iák przyiemney
y łaskáwey, ná ktorey iednak znać
było, że był zalterowany y smu-
tny, iákoby miał iákies wielkie
nieukontentowanie; w tym wi-
działa, iáko Pan JEZUS dotkną-
wszy się Czoła Mátki MECH-
TYL.

TYLDY, nąznaczył Ją w taki sposób, że zrozumiała Mątką DOROTA, że też Mątkę MECHTYLDEJ ną coś wielkiego y znacznego przezyrzał y destynował, co w swym cząsie, gdy będzie wypełnione, miało mu odiać Jego smutek; przyszedszy tedy do siebie Mątką DOROTA uczyniła reflexyą, że pono nie trzeba o tym powiedzieć Mątce MECHTYLDZIE, áżeby ztąd prózney chwaly nie miała, że tak chwalebne widzenie o niey było; ną co taką odpowiedź wnętrzną odebrała: *Nie boy się powiedz Jey tylko, á ona będzie tym bąrdziej wyniszczoną y upokorzoną; lecz że Jey powątpliwość ieszcze nie ustawała, dwa razy toż sámo Jey powtorzono. Ják tedy taż Mątką DOROTA widziała postanowione Instytutum od ustáwicznej Adoracyi, w ten czas poznała y wcale nie wątpiła,*

piła, że ta to była wielka sprawa,
 na którą tak dziwnie była nazna-
 czona od Samego CHRYSTUSA
 Páná M. MECHTYLDA; która
 podobne temuż miała widzenie
 ná kilka lat przedtym, będąc we
 22. Roku wieku swego, iednego
 dnia wpadłszy niby w ápoplexyą,
 tak iák rozumiano, zostáwała bez
 żadney pámięci (iáko się zdało)
 więcey niż godzin 15, w tym o-
 deysćiu od siebie widziała swego
 Kochánego Zbáwiciela w tákiz
 sposób iák wyżej, który ná Nią
 miłosnym Okiem poglądájąc po-
 łożył Rękę swoię Przenayświętszą
 ná Jey Głowę, y w tym niby Já
 trąciwszy łaskáwie, rzekł Jey te
 słowa: *Wróć się do Zycia*; w tym
 zaráz przyszła do siebie Mátká
 MECHTYLDA, ále nic więcey
 od niey dowiedzieć się nie mogli,
 nád to co się wyraziło.

Zakonnik ieden mieszkájący w

E

Opa-

Opactwie Świętego WIKTORA
 w Paryżu Imieniem *de Trois*, kto-
 ry miał dar ofobliwy modlitwy
 y życie bárdzo oftre prowadził,
 iakoż y umarł w opinii święto-
 bliwości, ten iednego dnia upe-
 wnił Mátkę MECHTYLDE, że
 widział Jey Klaszterek obtoczony
 wielką chwałą, w którym ofo-
 bliwym sposobem miał być A-
 dorowany Nayświętzy SAKRA-
 MENT, y że się to stánie nieo-
 mylnie; lubo w ten czas zadnego
 pozwolenia ieszcze nie miała Má-
 tka MECHTYLDA do wystá-
 wienia Nayświętzego SAKRA-
 MENTU, y do Fundowania te-
 go Instytutum.

Jeden także świętobliwy Za-
 konnik máiąc Mszą Świętą w u-
 bogiey Kápliczce tychże Zakon-
 nic, po odprawieniu Mszy Świę-
 tey przyzedł do Wielebney Mátki
 MECHTYLDY, ktorey (w przy-
 tomno-

tomności Jegomości Pána Gontier
 Podskarbiego Káplicy Świętey *Di-*
wionenſkiey Wikaryusza General-
 nego Jegomości Xiędza Biskupa
Lingonenſkiego) to powiedział ,
 BOG chce coś znacznego przez
 Wielebną Mátkę ku Chwale Nay-
 świętzego SAKRAMENTU po-
 stánowić, z czego się ćiesz y przy-
 gotuy się ná to, podczas Mszy S.
 objawił mi to Pan BOG. Tenże
 sam Zakonnik, będąc inszego czá-
 fu u teyże Wielebney Mátki, po-
 wiedział Jey, że widział ich Kła-
 sztor iák piękny Ogrod, w kto-
 rym z wielkim upodobániem się
 przechádzał Pan JEZUS, ták, że
 mu się zdało, iákoby tám záżywał
 delicyi osobliwſzych, y że mu Du-
 ſze tych Zakonníc były bárdzo
 pięknemi y woniejącemi Kwiatá-
 mi, upewniając, że nigdy ich nie
 wypuści z ſwey Boskiey Opatrz-
 ności.

Pewny także Sługa Boski, który miał różne objawienia względem tegoż Instytutum, które podał na Piśmie, Roku 1688. szóstego Nowembra na prozbę iedney Zakonnicy tegoż Instytutum, upewniając Imieniem Boskim, że miał być, pożyteczny bårdzo Osobom Zakonnym będącym w tymże Instytutum, y które będą do niego powołane, tego Skryptu jest kart kilkanaście, zkąd przynajmniej co pryncypalniejszego się wyraża; tak tedy poczyna:

W Edług pragnienia Twego Wielebna Siostró (żebym Ci wyraził sentymenta sercá mego nád wielkością Waszego Instytutum y godnością, zacnością Waszych zábow y praktyk) prosiłem Pána BOGA o oświecenie Jego w tym, y poznánie woli Jego Przenayświętszey; więc zá rozkázem Jego y Błogostáwienstwem, według oświecenia DUCHA Jego Przenayświętszego (iáko zda mi się) wyrażam niektóre moje sentymenta.

O gdyby ludzie wiedzieli, iák wielkie bogactwa máią w Nayświętszym SAKRAMENCIE: Gdyby poznáwali te Zrzódło obfite łask Boskich, záwsze by zostáwali w wielkim záдумieniu y w záchwyceniu.

O iák szczęśliwe te Dusze, które máią
prawdzi-

prawdziwe Nabożeństwo do tego **SAKRAMENTU**.

O iak ten Instytut jest wielki y Boski, którego koniec iedyny ustawiczna Adoracya tak wielkiej Táiemnicy.

O iak szczęśliwe Corki tego Instytutum, w którym ta ich iedyna jest zabawa ustawicznie Adorować w chárakterze Wikrymy y nádgradzać nieustannie wszelkie obelgi, profanacye, które się dzicia przeciwko Naysw: **SAKRAMENTOWI**: Te to Wikrymy żywe ofiary, które błagáią, oddálaią gniew Boski, od tych, co go tak ciężko obrażaią.

O iak te Osoby są mite **BOGU**, które wynalazły taki sposób zátrzymać kárę **BOGA** zágńiewanego, nie ludzka to spráwa sporzadzila, ále Boska, którego **DUCH** Przenayswiętszy rzadzil temi, które nypierwsze pracowały względem postanowienia tego Instytutu.

O szczęśliwa ta, która postanowiła to Instytutum, iákoż uznáta kilka rázy skutki nieskończoney dobroci **OYCA** Niebieskiego, które uznáie Jey Instytut, y w dalszym czasie lepietey uzna: O iak znaczną ma łaskę Wiellebna Instytutorka do uczynienia impressyi w sercach, słowami y náukami swemi, któremi w Duszach ich rysuie miłosć Boską, którey nábywa w Modlitwie y Medytácii?

O záprawdę te Dusze, które są, ustawienie u Nog prawdziwego BOGA y Człowieka Utáionego w Nayswiętzym SAKRAMENCIE czerpáią z sáamego Zródła osobliwsze łaski przyzwoite Stránowi Wiktymy, y dla ćwiczenia się we wszystkich cnotách, które nie tylko dla siebie otrzymuią strumienie łask Boskich, ále y dla różney kondycyi Osob, osobliwie dla tych, którzy z niemi máią Duchowny Związek.

O szczęśliwe Corki tego Institutum, upodobane Wiktymy CHRYSZTUSOWE, którzy błagáiąc gniew OYCA Przedwiecznego, ofiaruié mu SERCE swoje Przenayswiętsze, z którym łączy wasze Sercá, dla otrzymanía łaski y miłosierdzia Duszom Krwią Jego Nayswiętszą odkupionym.

O iák wiele łask sćiągácie ná różne Osoby ták generalnie, iáko y pártýkularnie; waszym to Klasztorom może się osobliwszym sposobem aplikowác: Co SYN BOZY powiédział, że kiedy będzie dwóch, álbó trzech w Imię moię zgromadzonych, Ja się znaydę w posrzodku ich: Ten naysmilszy Oblubieniec zostáie w posrzodku czystych Oblubienic swoich, które zostały złączone z nim y przez niego, náprzeciw różnych przeciwności, kontradykcyi, trudności, które wycierpiały dla utrzymania ustawicznej Adorácii, z którego Institutum Niebo má wielkie ukonten-

niekontentowanie, ludzie się iemu dziwnią, a całe piekło w wielkiej wściekłości y zaiadłości zostaje, nie mogąc ścierpieć tak Świętego postanowienia.

O szczęśliwe wybrane między tysiącem, choćby się wasze Serca rozpadły z miłości, nie odwdzięczylibyście dostatecznie tak wielką łaskę, którą wam najwyższy Máiestat wyświadczył, kiedy was obrat, żebyście się zástawiały, uymorwały zá honor Jego, y częsté Jego wszelkiemi sposobámi utrzymywały, y zá wszelkie excessa popełnione usilnie nágradzały, reparowały; Kilku grzesznikow náwrociło się z przypátrzenia się tylko ich swiátobliwym ceremoniom y zwyczajóm, uznáwając wielkość Máiestátu Boskiego, ktoremu te Dusze z takim nabożeństwem osobliwszym służyć: O iák siła było pobudek, instynktow wewnętrznych, poprawy szczerey, spowiedzi doskonałych; Kommanii bárdzo nabożnych y restytucyi nádgrod uczynionych? wszystko to owoce łez y pokut tych Wiktych, y nádgroda ich miłości ku BOGU, ták, ták zápewne od wieczności te Dusze BOG przeznaczył zá osobliwe swoje y ukocháne Oblubienice, y z ktoremi miał tráktować o interessie y sposobách utrzymánia swey Chwały, á to w skrytości y zátáieniu ich ducha; O iákże jest siła Dusz w tych Świętych Klasztorách dziwnie skrytych, utáionych w BOGU z JEZU-SEM.

Wasze to Klasztory są prawdziwemi fortecami naprzeciw wszelkim zasadzkom y pozyczkom duchow piekielnych.

Niech się nikt nie dziwuje, że się w tym Instytutum znajdują bardzo świętobliwe Dusze, które są dziwnie złączone z Bogiem y bardzo palące miłością Jego: O iakie w nich ma upodobanie Pan BOG, y z iakim ukontentowaniem osoblwusze im łaski czyni; te Święte Dusze, gdyby widziały co miłość Boska w nich sprawuje, musiałyby umierać od radości.

O iakże P. BOG jest rozgniewany w terażniejszym wieku dla obelg znacznych, które ponosi Najsów: SAKRAMENT przez niegodne świętokradzkie Kommunie, osoblwie, kiedy go w grzechách nieczystych przyjmują, oż te Błogosławione Dusze powołane do ustáwiczney Adoracyi, one powinny zá to reparationów, nadgradzać, żeby oddalić gniew Boski: O gdyby ludzie przenikali iak raniż Serce Boskie, przyjmując Duszę y ciałem nieczystym Najswiętszy SAKRAMENT, krwawemiby łzami oplakiwali takie profanacje y świętokradztwa; niech się tedy nikt nie dziwuje, ieżeli Wiktymy JEZUSOWE siła cierpią rożnych krzywud y ciężkości; bo muszą pokutować y oddalać gniew Boski.

Własna y przyzwoita rzecz tego Instytutum jest kochać nieśkończoney miłości BOGA,
igocęć

ięzczyć y ubolewając nad wszelką obrazą tego
 Máięstátu, cierpieć y ustáwicznie się ofiaro-
 wąc w nádgródę y reparacyą excessow popeł-
 nionych. O iák przez te Swięte praktyki
 potężnie się mogą uzbroić náprzeciw nie-
 przyjaciółom swoim niewidomym: Upewniam
 że Corki tego Instytutum máięce prawdzi-
 wego Duchá Jęgo, są od Pána BOGA tra-
 ktowane, nie iák szugi, ále iako ukocháne O-
 blubienice Jęgo: O gdyby poznaty co zá
 wielką łaskę im BOG uczynił przez powo-
 łanie do tego Stánu, gdyby widzieć mogły,
 iák hojnie ná nich sptywa Błogostáwieniestwo
 Boskie, umarłyby z wdzięczności y miłości
 ku BOGU, ále nigdy nie uznáią doskonale
 to szczęście ná tym Swięcie, áż w Niebie.
 Bez wszelkiego pochlebstwa: to się do Was
 mówić może: Co Pan JEZUS mówił S.
 GERTRUDZIE: Ze po Najswiętszym
 SAKRAMENCIE nie ma miłszego mie-
 szkania nád Wasze Sercá. Niech będzie
 Błogostáwiony ten Instytut, który nie tylko
 sam pátá miłością Boską, ále y drugich sercá
 zápala; ten to owoc łez, ięczenia y pokut
 tych żywych ofiar, ktore ná wzór JEZU-
 SA Utaionego w Najswiętszym SAKRA-
 MENCIE iáko Jęgo Wiktymy, niech będą
 rezolwowane, przygotowane síła cierpieć: ca-
 łe piekło wojnę im wywrze, koniecznie chcąc
 zniszczyć to Instytutum, różnych sposobow czarci
 przekłóci

przekłęci zązyią, żeby zalać mogli rozżarzoną miłość Boską w ich Sercu; zewsząd nastąpią różne y ciężkie przeciwności: Niech się mają ná ostrożności; w czym mam rozkaz one przestrzedz od ich nayukochańszego Oblubieńcá JEZUSA; od MATKI Najswiętszey ich ukochanéy Mátki y Xieni, y od kochanego OYCA y Pátryárchy ich Świętego BENEDYKTA, ále niech mocno trwają w przedsięwzięciu swoim, á Mądrość y Wszeczmocność Boska pograży to wszystko; Przysięgam przez BOGA żywego, że otrzymią wiktoryą nád wściektą złością piekielną, nád Synami y Corkami tego Świátá, y nád próżną fałszywą mądrością ludzką, przejdą te ciężkie chmury, po których tak záśnienie ten Instytut, iák Słońce po ciężkich burzách y náwałnościach; Znajdą moc swoją w Najswiętszym SAKRAMENCIE, w Najswiętszey MARYI Pánnie, ktorey bárdzo są ulubione te Dusze, niech będą pilne y wierne w miłości ku niey powinney, potrzebna im iest bárdzo Jey Mácieryńska Protekcyja, áżeby ich strzegła od zarázy y złości świátowey; Święty OCIEC BENEDYKT ma ich także w osobliwey swey opiece y áffekcie Oycowskiem, który ie wybrał iako naylepsze Owieczki z swoiey Owczarni, y ofiarował zá Wiktymy Máiestátowi Boskiemu, Pan BOG ie ákceptował, przyjął; bo

znalazły

znalazły dziwny sposób do naśladowania, y
 złączenia się z Bărăńkiem niewinnym; O
 iak ten Święty Pátryarchá wszystkie ich á-
 dorácy, tzy, pokuty, ofiaruie Máiestátowi
 Boskemu? mam ten rozkaz, żebym oznaymił
 tym Corkom Jego, że ten Wielki Święty si-
 ła może wyjednać u Páná BOGA, że ich
 kocha y w osobliewey ma opiece swoiey, dla tego
 że wychwaláią osobliwym sposobem P. BO-
 GA, y oddaláią spráwiedliwy gniew Jego;
 ten Święty przypadkowá ma chwátę, ile rá-
 zy Adorúią y wszelkie reparácye czynią Nay-
 świętszemu SAKRAMENTOWI, á że zá-
 żywotá swego osobliwiey był nabożny do tey
 Táiemnicy, w nádgrode tego Pan BOG od
 Dzieci Jego chćiat odebrać tę chwátę y część
 przez ustáwiczná adorácyą.

Wiem, że mácie osobliwe Nabożeństwo
 do Oblubieńcá Nayswiętszey MATKI Wa-
 szey Świętego JÓZEFA, ta iest wola Bo-
 ża, żebyście utrzymywały y rozszerzały to
 Nabożeństwo, ten Święty ma osobliwsze u-
 podobanie w waszym Instytutum, do ktorego
 się bárdzo interessuie, sptywa ná Niego część
 tego honoru y postánowienia, ktore oddáiecie
 SŁOWU Wćielonemu Utáionemu w Nay-
 świętszym SAKRAMENCIE, dla tego ko-
 chá Wasz Instytut, y w osobliwszey go má
 protekcyi y opiece, táczy się z Nays: MARYÁ
 Máiką Wászą do Jego konserwacyi y rozsze-
 rzenia,

zenia, y roznemi sposobami stara się o poświęcenie Osob Zakonnych w Klasztorach tych będących. Jeżeli kochacie JEZUSA y MARYA, kochajcie y JOZEF A, niech się do niego wszystkie uciekają Zakonnice dla uproszenia sobie dár u modlitwy, Świętey czystości, y wiernego zachowania swych powinności.

Jáką poćiechę toż Instytutum przynosi dziewięciu Chorom Anielskim, osobliwie to wyrażam ná ich poćiechę, że Święty MICHAŁ mile ná nich pogląda y osobliwszym sposobem ma ich w swey straży y opiece, dla tego, że one ná ziemi to nieprzestają czynić: Co ten Święty Archanioł uczynił w Niebie (zwyciężając nieprzyaciół chwatały SŁOWA Wcielonego Chrystusa JEZUSA) ponieważ przy ustáwicznych reparacyách, które czynią przed Najswiętszym SAKRAMENTEM, słowa tego Xiążęcia Archaniołów powtarzają, (ktoż iáko BOG) y w głębokim upokorzeniu przed Máiestátem Boskim protestują się, że ten który się dziwnie utáił pod Osobami Sakramentalnemi iest prawdziwy BOG godzien wszelkiew Chwaty, Adoracyi, &c. od wszelkiego stworzenia: Niech tedy Corki tego Instytutum ustáwicznie patnią gorącą miłością ku Oblubieńcowi Niebieskiemu, ktoraby ich trawiła, zniszczyła dobrowolnie ku chwale Jego. Zabawa nła sua tego Instytutum

rum ma wielkie podobieństwo do życia pokutnego Świętey MARYI Mągdaleny, gdyż iako ta Święta po nawroceniu swoim ustawicznie optakiwała grzechy wszystkie swoje, ktoremi obraziła ukochanego Zbawiciela swego, a przytym dziwną pałała miłością Jego, do ktorey Ją ten najukochańszy Miłośnik Dusz mocno łaską swoią pociągał; toż czynią Corki tego Instytutum, gdyż z iedney strony optakiwają nąd grzechami ludzkiemi (osobliwie ktore są z nieuszánowaniem Najświętszego SAKRAMENTU) iak nąd własnemi swemi; a z drugiey strony zapalają się miłością Boską od ustawiczney przytomności ognia Sakramentalnego, JEZUSA Oblubieńcá swego; cieszą się boście sobie z Maryą lepszą częstkę obraty, ná ktorey przykład te są w waszym życiu cnoty osobliwsze, ustawiczna wewnętrzna osobność, milczenie, pokora, (ktora im służyć będzie zamiast popiołu mistycznego do konserwacyi ognia miłości Boskiej, ktorým sercá ich pałają) żarliwość o chwałę Boską, umartwienie, kontemplacya, y miłość Boską; trzeba żeby były ná wzór Oblubieńcá swego przybite do Krzyża, zawieszone miedzy Niebem y ziemią; wywyższone nąd wszystkie rzeczy ziemskie, a szukające y starające się o Niebieskie.

O iak wielkie łaski czyni tym Duszom Oblubieniec Niebieski, z ktorego piąciu Ran iak
z piąć

z pięciú fontan plyną strumienie skarbow Du-
chownych, ktoremi ustáwicznie oblewa ten
miły swoy Ogród, wktorym ma wielkie upo-
dobanie, on sam iest iego Ogrodnikiem, on go
záfadził y ustáwicznie szczepi, pracuje koło
niego; on sam z niego obrywa kwiaty, ktore
prezentuje OTCU Przedwiecznemu dla u-
kontentowania Jego. O niepoięta, niewypo-
wiedziana miłosci Oblubienicá Niebieskiego
ku ukochánym swym Oblubienicom. W Roku
1665. BOG uczynił wielkie miłosierdzie w
Párási tey, gdzie teraz iest nappierwszy
Klasztor tego Instytutum; przez swoje tzy,
pokutę, y miłosc ku BOGU ściągnęły tak
wielkie skutki dobroci Jego nieskończoney ná
tak síla tysięcy Dusz, y ubłagaty rozgnie-
wany Máiestat Boski zá wielkie profanácie
poczynione Nayswiętszemu SAKRAMEN-
TOWI przez tych, ktorzy kradli Cymborya
Święte.

O szcześnie Corki tego Instytutum, ktore
tak łatwy mácie przystęp do swego Oblubień-
cá, z ktorym tak poufale konwersuiecie, y tęż
taszę komu chcecie spráwuiecie. O miłosci,
miłosci, miłosci Boska, spal, zniszcz, straw,
te Wiktymy, ktore trzeba żeby umieraly
paląc się ogniem czystey miłosci, y żeby z te-
go ognia nábyły nowego życia, bárdzo od-
miennego od pierwszego ich życia. trzeba że-
by umieraly spiewając y żeby wszystkie ich síly
naturalno

naturalno zniszczyły się, strawiły się, ná wychwalenie ukochanego Dusz ich Miłośnika.

Niech te Dusze, które máią iákikolwiek instykt do tego Instytutum będą wierne tey łasce, bez oglądania się ná słabość swego zdrowia y delikatność komplexyi, nie lękając się ośtrości ich życia; názbýt wielkie szczęście dla nich ássystować Krolowi nád Krolmi, jest to zábawa Boska, y sámym Duchom Błogostáwionym włásna, jest to począc w tym smiertelnym doczesnym życiu, co przez całą wieczność czynić będą; Bieźcież z radością zá takowym szczęściem, wstąpcie w ták S. Stan y kondycyą życia, przysięgam Imieniem Boskim, że te, które się ná to odważą, nie będą obciążone nád siły swoje, Byle punktualnie obserwowały porządek im opisány w tym Świętym Zakonie, y konserwowały żarliwość ducha odwagę, którą im da ich najmilszy Oblubieniec, niech się niczego nie boją, ten nieskończoney dobroći Oćiec Niebieski ośłodzi im y uczyni tatwemi wszelkie Duchowne ćwiczenia, w którychby ciężkość znajdowały: O iák BOG jest dobry y słodki dziwnie miły y wybaczący ułomnościom ludzkim, on ma wszelkie stáranie o ukochanych swych Oblubienicách, konserwuje ie y utrzymuje y utrzymywać będzie do końca, niech się nie boją, niech z wszelką odwagą záczną ten Święty żywot, sboćby w Rok potym umarły siła uczynią, & najmil-

najmilszy JEZUS nieskończenie y z wielką Páńską szczodrobliwością nądgrodzi im to; Czy może się ieno nazwać co pracą tey Duszy, która się kochá (y stára iák nayeżęśćiey zostáwac) w przytomności ukochanego Pána swego. Dusze powołane do tego Instytutum powinny być z sámym Pánem Bógiem bez wszelkiey rezerwy złączone; O zá pewno nie ludzka to spráwa, ále Boska w postanowieniu tegoż Instytutum, który się utrzyma y trwac będzie przeciw cátemu piekłu, y który się rozszerzy po rózných mieyscach, oprócz Francyi, Błogostáwione te, które są powołane do ták Swiętego Stánu, Błogostáwione te, które są wierne tey łasce, Błogostáwione te, które życie swoje przeszły, y dotrwały w záchowaniu tego S. Instytutum, y które są prawdziwemi Wiktymámi złączonymi z JEZUSEM w Hostyi, który jest Osiarą całopalenia wszystek się wcale osiarujący ku chwale OYCA swego Przedwiecznego.

Opuuszczáią się insze rózne Rewelacye niektórych Sług Boskich nąd tym Instytutum, które się obszerniey wyrazić powinny w zupełney Historyi Instytutum od ustáwiczney Adorácii

Nayświętszego SAKRAMEN-

TU; teraz wracáiąc się do

Zycia sámej Wiele-

bney Fundatorki.

Czyta-

Czytamy w Manuskryptách
 Graffowy de Rossefort, że iák prę-
 dko Mátká MECHTYLDA przy-
 ięła ná siebie ten tytuł Wikty-
 my, tak záraz nią bydz prawdzi-
 wie poczęła. Zbáwiciel náš do-
 puszczájąc ná nię co do ciała ká-
 rania zá grzechy należące przez
 ustáwiczne choroby, á co do Du-
 szy przez dyspozycye tak trapią-
 ce y krzyżujące, że dostátecznie
 były życie Jey odiać, gdyby nie
 była mocą wyższą utrzymana: iá-
 koż przyznáwała w tych dyspo-
 zycyách, że byłaby chętnie ná
 ten czas śmierć ákceptowała, iá-
 ko iednę osobliwszą łaskę.

Y to teź ta Godna Mátká wy-
 znała, że te dolegliwe doświad-
 czenia, tak wewnętrzne, iáko y po-
 wierzchowne ponošila więcey ni-
 zeli przez siedm lat, że ściśnienie
 ustáwiczne sercá y owe myśli stra-
 pione zdáwały się bydz truciźną
 F pie.

Choro-
 by Joy
 różne

piekielną, którą była codziennie
 napawana. Wyliczenie wszy-
 stkich Jey chorob powierzch-
 wnych pomieścićby się nie mogło,
 w tak krotkim zebraniu iakie tu
 piszemy, dosyc powiedzieć, że
 wszystkie lekarstwa, ktorym się
 poddawała przez submissyą y po-
 słuszeństwo, y przez tę submissyą;
 którą czyniła woli całego Zgro-
 madzenia ordynarynie całę za-
 dney nie przynosiły pomocy. A
 kiedy Doktorowie iuz o niey nie
 raz zdesperowali ná ten czas na-
 głą nie bez cudu y z ádmiracyą
 wszystkich odbierała melioracyą
 zdrowia swego. Będąc nawiedzo-
 na różnemi chorobami, ktore są-
 dzono zá nieuleczone, wielkimi
 instancyami prosiła sobie u Zgro-
 madzenia, áby Jey pozwolono u-
 czynić Rekollekcyą dla przygoto-
 wania się w drogę wieczności. A
 po wielu oppozycyách ná ostátek
 oddáno

oddano Jey na wolę czynić co się
 Jey zdawać będzie, względem
 tych osobności Duchownych. Od
 tego momentu zamknęła się w
 Celli swoiey, kędy do niey nikt
 nie wchodził przez całe sześć Nie-
 dziel nie wychodziła z tego zam-
 knięcia swego, chyba na Mszę y
 dla Kommunii Świętey przyięcia
 z Zgromadzeniem, z nikim nic nie
 mówiąc. Noszono Jey w koszy-
 ku co było potrzebnego dla pośi-
 lenia doczesnego, ten koszyk prze-
 dedrzwiemi Jey zostawując. Y na
 tey to osobności komponowała
 owę Książeczkę; mającą za Tytuł:
*Prawdźiny Duch Zakonnicy Adorá-
 torek ustáwicznych, &c.* BOGU śa-
 memu mogą być wiadome nieo-
 szacowane łaski y wysokie kom-
 unikácie, ktorými ta Święta
 Przełożona była z Nieba uraczo-
 na, nadana pod czas tey pułtyni
 swoiey. Przytoczymy tu niektó-

re fragmenta Listu w tey mâte-
ryi piśanego od niey do Jeymo-
ści Páni Graffowy *Chateaurvieux*:
Ledniem weszła ná osobność moię, aż
zaraz w niey znalazłam uspokoienie
y centrum moie, y zawnşe znayduię
BOGA oddzielaięc się y dáleko odda-
lając od wszelkiego stworzenia, im
więcey poznając szczęście osobności, tym
więcey doznając, zem nie iest w oso-
bności, ale w iakieysci publice Boskiej.
Wielce potrzebna rzecz, czesto się ná
tę osobność udawać dla konserwacyi dá-
row y łask, ktore nam są dane, y dla
tęgo zawnşe to powtarzam, że osobność y
oddálenie się od wszelkiego stworzenia,
wiernie strzeże y pilnuie czystości, ser-
ce osobne rzádko, albo nigdy zepsować
się nie może: szczęśliwa Dusza, ktora
może mieć possessyę osobności swoiey.

Tu zaś uważenia godna rzecz,
że ta Godna Mátka, ktora ledwie
fláby dech życia w sobie miała,
kiedy się ná tę udała osobność wy-
szła

szła z niey w zdrowiu doskonałym
 y w temperamencie tak czer-
 stwym, że była w stanie y siłach
 doskonałych dla ponieśienia no-
 wych fatyg, y prac nieuchron-
 nych w postanowieniu dalszych
 Fundacyi, ktore potym podey-
 mowała. Nie możemy tu minąć
 fragmentu iednego Listu tey Wie-
 lebney Instytutorki piśanego po
 skończoney Rekollekcyi osobności
 swojej sześciu-Niedzielney do Jey-
 mości Páni Graffowy de Rochefort:
*Zdacie mi się (powiada) że na tey
 osobności moiey była iako Moyżesz na
 Gorze Synái, na ktorey mu oglądać y
 poznać pozwolono wssytkę obšerność
 y piękność Ziemi obiecány nie wcho-
 dząc do niey. Ach iak wielki fun-
 dament mam obawiać się, aby na mnie
 podobny los nie padł, y że w osobno-
 ści moiey odebrawszy tylko samo słá-
 be poznanie szczęśliwości Niebieskich
 na ostatek wyrok śmierci moiey od-*

bierę do tak błogosławionego miejsca
 nie będąc wpuszczona, w czym BOG
 sprawiedliwość swoją pokazać, ponie-
 waż z tylu łask Jego tak wiele ra-
 zy żadnego nie odnozę pożytku, z tym
 wszystkim jestem rezygnowana y go-
 towa na śmierć, nie mogąc mówić, a-
 ni czynić nic innego; oprócz w usta-
 wicznym zostawać respekcie y kocha-
 niu. Jeżeli Ręka Zbawiciela moie-
 go dopuści śmierć na mnie na pusty-
 ni moiej, będzie to dzieło sprawiedli-
 wości y miłosierdzia Jego, y zniszcze-
 nie moje wdzięczne mi będzie; byle
 w tym on znalazł gust y naywyższe
 upodobanie swoje. Czasu iednego
 Doktor pewny, widząc że przy-
 szła do zdrowia przeciwko wszy-
 stkim Regułom y fundamentom
 medycyny, rzekł do niej: Już
 Przewielebna Mátko możesz so-
 bie W. Mość czynić iák naygorzey
 chcesz, á to będzie W. Mości na
 zdrowie, przyznając przez to, że
 choro-

choroby tey Wielebney Przełożoney, inszą daleko uzdrowione bywały mocą y rądą nád tę, którą się reguluie Lekarska umiejętność.

Wyraziwszy już co się działo w postanowieniu pierwszej Fundacyi, w ktorey się zaczęła Adoracya *ustawiczna Najswiętszego SAKRAMENTU*, naturalna rzecz bydź się zdáie námienić o progressie dalszych innych Fundacyi tegoż Instytutu, osobliwie o tych, ktore się stały zá żywota Świętey Instytutorki naszey, ále że to bárdziej należy do Historii całego Zakonu tego, ániżeli do życia *Przewielebney Mátki MECHTYLDY*, dosyć nam ná tym będzie námienić, że ta Godna Oblubienica *JEZUSOWA* poniozszy niewypowiedziane kontradykcy, potwarzy, perfekucye od ludzi y sámych czartow przeklętych, ktorzy cierpieć nie mogli tego postanowienia

Opu-
szcza się
opisa-
nie Fun-
dacyi
innych
Kla-
szto-
row.

Adorácii Najświętszego SAKRAMENTU, y ktorzy uſtáwiczne Jey czynili záſadzki y wexacye ſtráſzne náwet powierzchowne, ták dálece, że przez ten czas, przez który Fundowała ten Inſtytut, nie ſmiano Ją ſámą zoſtáwiać, to wſzytko zwyciężywszy Ta *Wielebna Mátká* miała konſolacyą y ſátysfakcyą widzieć ieſzcze zá życia ſwego *Dziewięć Kłaſtorow*: uſfundowác ie y ſciſle złączonych ogládać z nappierwſzym przez ieđnoſtáynoſć Reguł y Konſtytucyi, ktore Ona z Inſpirácii Boſkiey poſtánowiła, od ktorey teź była inſpirowana dla Fundowánia całego Inſtytutu tego, y ten ieſt w krotkich ſłowách cały porządek Inſtytucyi tego Świętego Zakonu.

Nappierwſzy Kłaſtor był w Fundacya Kłaſtorow. Paryżu ná Ullicy názwaney *Rue Caſſette*, gdzie Krzyż z wielkimi, iáko ſię rzekło Ceremoniami był podnie-

podnieśiony *Dnia Dwudziestego Pierwszego Marcá, Roku 1659.*

Drugi Klasztor był Tuloński w Lorrenie Fundowany Roku 1664. *Dnia Osmego Nowembra.* Trzeci był w *Remberwillierze* Fundowany Roku 1666. w *Kwietniu.* Czwarty w *Nancyum* przyłączony do tego Instytutu Roku 1669. w *Lutym.* Potym Fundowano Klasztor w *Roüen* w *Nowembrze* w sam dzień *Wszystkich Świętych* Roku 1677. od ktorego też czasu najpierwszy raz na tym mieyscu uczyniono *Expozycyą y Adoracyą* ustawiczna do tych czas kontynuie się. Szosty Klasztor jest drugi *Paryski* Fundowany na *Ulicy S. LUDWIKA* przeniesiono do niego *Zakonnice* 21. *Września* Roku 1684. Siódmy jest Klasztor w *Kaënie* przyłączony do Instytutu Roku 1685. 30. *Września.* Osmy

Klasztor *Wárszawski* w *Polszcze*

Fundo.

Opisanie
Fundacji

Kła- Fundowany Roku 1687. 21. Miec
 sztoru śigca Oktobra. Za uczynionym ślu-
 War- bemb od Krolowy Jeymości Pol-
 fza- skiey MARYI KAZIMIRY d' AR-
 wskie- QUIN w Roku 1683. na ten czas,
 go. kiedy Krol Polski Mąż Jey JAN
 III. SOBIESKI był wyiechał na
 woynę z Polskim Woyskiem prze-
 ciwko Turkom pod Wiedniem na
 pomoc Nayiaśnieyszemu LEO-
 POLDOWI Cefarzowi Chrześci-
 ąńskiemu w ostatnim niebespie-
 czeństwie zostaiącemu od Woyska
 Ottomańskiego, przez ten tedy
 wszytek czas, ktory był dosyc
 znaczny, Krolowa MARYA KA-
 ZIMIRA ustawicznie supplikowa-
 ła do Máięstátu Boskiego, iáko dru-
 ga Ester o wybawienie Ludu Bo-
 żego, y táki ślub uczyniła, że ie-
 żeliby otrzymał Wiktoryą Krol
 Małżonek Jey; więc na odwdzię-
 czenie y podziękowanie Máięstá-
 towi Boskiemu miała Fundowác
 w Kro:

w Krolestwie Polskim Klasztor In-
 stytutum od ustáwiczney Adorá-
 cyi Nayświętszego SAKRAMEN-
 TU; Jákoż oczywiście Pan BOG
 pobłogosławił Krolowi, który po
 wysłuchaniu Mszy Świętey w Ka-
 plicy Świętego LEOPOLDA, do
 ktorey sam służył y przez wszy-
 stek czas ręce trzymał ná krzyż
 rozciągnione; Przyiąwszy Nayśw.
 Kommunią, y oddawszy się pod
 Protekcyą MATKI Nayświętszey,
 Po odebraniu Błogosławieństwa
 dánego całemu Woysku, ten Po-
 bożny y Waleczny Monarcha
 wstájąc te słowa rzekł ná wszy-
 stek głos, woiuemy pod Protekcyą
 MATKI Nayświętszey, zá którą
 idźmy ná przeciw Nieprzyścio-
 łom, á bądźmy pewni zwycięstwa;
 Jákoż skutek otrzymała Wiara y
 nadzieia Jego, kiedy zá osobliwszą
 łaską Boską, tak znaczne y bárdzo
 chwalebne odniósł zwycięstwo
 nád

nád Nieprzyjacielem (iáko wfty-
 stkim wiadomo) tudziez y zá Pro-
 tekcyá MATKI Nayświętzey (iá-
 ko Krolowy Polskíey) ná ktorá
 pámiátkę OCIEC Święty INNO-
 CENTY XI. náznaczył Święto
 IMIENIA Nayświętzey MARYI
 Pánný, ktore się iuz w niektórych
 Kráíách odpráwowało, ná Nie-
 dziele miedzy Oktawá Národze-
 nia Jey, roskázuiąc, żeby Uniwer-
 salnie w całym Kościele Bozym
 obchodzone było; Slub zá Kro-
 lowy MARYI KAZIMIRY nie
 mógł być prędzey wypełniony dla
 rożnych trudności, aż we cztery
 lata potym przez Fundácyá Kla-
 sztoru Wárszawskiego, tak iáko się
 wyzey wyraziło.

Dziwiáty ná ostátek Klasztor
 tegoż Instytutum był Fundowa-
 ny w Szatillonie w Mieśiácu Okto-
 brze 22. Roku 1688.

Tru-

Trudno wyrazić prace wszystkie, które podejmować musiała w erygowaniu tych wszystkich Fundacyi *Wielebna Matka MENCHTYLDA* zachodziły przeciwności wewnętrzne y powierzchowne tak extraordinaryne, że trzeba było takiej świętobliwości y takiego rozumu, iaką w tej najschwalniejszej Instytucji opiszemy dla uprzątnienia tych wszystkich przeszkod y trudności nie poprzestającego dzieła tak chwalebnie poczętego. Przecięż temu się dziwować nie potrzeba, ponieważ y dawniejsze y terazniejsze Historie niezliczone nam prezentują przykłady, które nas uczą, że im znaczniejsze były imprezy, które zakładano, tym też więcej miały kontradykcji y przeszkod do zwyciężenia na pierwszych początkach swoich. Nie szersząc się tedy daley w tym punkcie,

Trudności wielkie, które ponosi dla utrzymania Fundacyow.

kćie, który należy do zupełney
 Historyi Zakonu *Nayświętšego SA-
 KRAMENTU*, idziemy daley w
 konfyderacyi godności y świąto-
 bliwości życia, ktore opisuiemy.

Cożkolwiek się do tych czas
 rzekło o drodze krzyżowey, przez
 którą Opatrzność Boska prowa-
 dziła ustawicznie Wielebną Mąkę
 iako Wiktykę chętnie y dobro-
 wolnie się ofiaruiącą, oraz akce-
 ptowaną w wypełnieniu wielkie-
 go dzieła, do ktorego pryncypal-
 nym Instrumentem wybrana by-
 ła, trzeba ieszcze nad to przyznać,
 że utrapienia, ktore ponosiła w
 ostatnich lećiach wieku swego
 przechodziły w liczbie y w sobie
 sāmych wszystkie lat przeszłych
 cierpienia. A iako heroiczne Jey
 męstwo w ponoszeniu tego wszy-
 stkiego wszystkie godność niepo-
 spolitego Jey procederu wyraża y
 naygruntownieyszym iest Jey wy-
 fokich

fokich doskonałości fundamen-
tem, nie możemy przewieść ná
sobie, áżebyśmy tu do wiadomo-
ści tego nie podáli.

Ostátnie te dotknienia, ktore
też ná ostátnim naywyższym sto-
pniu Jey záfadziły świętobliwość
nie były Jey áni niespodziane, áni
niewiadome fáma o nich Duchem
Prorockim przeštrzegła Zakonne
Corki swoje, kiedy Jey winzowa-
no ták szczęśliwych sukcesów no-
wego od siebie Fundowanego In-
štytutu, chwaląc w tym Jey wy-
fokie talenta y tych winzuiąc
honorow, ktore odbierała od O-
sob nayprzednieyszey Godności,
odpowiedziała: *Widżicie mnie te-
raz w iákieyši postaci honoru y szczę-
ścia u ludżi, ále się to musi odmie-
nić y przyidzie ten czas, że te chwa-
ły ktore mi dáig, te przyiażni, te przy-
chylnych chęci ošwiadczenia zámie-
nione będą w despekt, w áwersyę y
niechę-*

Du-
chem
Proro-
ckim
wie, o
następu
jących
krzy-
żach y
utrapie-
niach.

niechęci, w obmowisko y uwłoczenia. Co się weryfikowało z czasem w wielu okolicznościach bądzo różnych, ktore dziwnie pomagały do tego, y sposobiły, ażebym ta Naygodnieysza Mátká prezentowała ná sobie widok oczywisty prawdziwey Wiktymy, ktory sobie była obrała, y przez ktory miała nościć ná sobie podobieństwo JEZUSA CHRYSYTAUSA mając z nim bydź złączona ścisłym Oblubienicy Jego obowiązkiem przez doskonałe náśladowanie y wyrażenie ná sobie wfzytkich tych dolegliwych okoliczności, w ktorych się znaydował w tym życiu ná ziemi, mając ustáwiczná zábawę prokurować naywiększą Chwałę OYCA swego Niebieskiego w pozyskaniu zbáwienia ludzkiego.

Uwagi
ktore
czyniła
nad

Rzecz to była podziwienia o-
fobliwego widzieć tę godną Kal-
waryjskich dolegliwości Dziedziczkę

czkę pod nieznośnym ciężarem u-
 stawicznych tak wewnętrznych, iá-
 ko y powierzchownych krzyżow
 ciężarem uciśnioną; á nigdy nay-
 mnieyszego uskarżenia z ust Jey
 nie było słyfzec, iż szła, y postępo-
 wała idąc w tym zá obligacyą,
 którą sama ná siebie włożyła, ślub
 ofobliwy uczyniwfzy, áżeby ni-
 gdy o swoich dolegliwościach nic
 nie mowić. Miała ofobliwfzą wy-
 mowę, w ktorey wysokie swoje
 sentymenta wyrażała o krzyżach,
 twierdząc, że nayofobliwfzą są ży-
 ćia nášzego szczęśliwością. Jey to
 było zdanie, że Znalezienie Krzy-
 ża było to Święto wielkie, ále or-
 dynaryjne, y ktore co dzień ob-
 chodzić możemy, codziennie znay-
 dując co cierpieć, ále że nie takie
 Święto było Podwyższenie Krzy-
 ża Świętego, y że nic rządzego nie
 máfz, iáko widzieć Krzyż respe-
 ktowany, podwyższony y uwiel-

szczęśli-
 wością
 Dusz śi-
 ła cier-
 piących
 y w
 krzyżu
 się ko-
 chaia-
 cych.

biony; bo to jest rzecz bårdzo przeciwna przyrodzeniu, y że po ludzku tylko y bårdzo podło o krzyżu rozumiemy dla nie poznania łask, które w Krzyżu są zamknięte. (Słowa Jey są własne.) Trzeba bowiem go uważać w wyroku y intencyi Boskiej, a przyjmować w tych Sentymentách Boskich, w których są na nas zesłane, to jest tak, iáko Zbáwiciel nasz zawieszony na Krzyżu bårdziej się záparrywał na wolą O YCA swego, aniżeli na Krzyż y krzyżowników swoich.

Gdy iednego dnia minęło Já wielkie poníženie, ktorego się spodziewała, y ktorego czekała, wyraziła ztąd umartwienie swoje iedney Zakonnicy w konfidencyi do niej w te słowa pisząc: *Wátpię, iezeli przenikasz iáka jest Godność obowiązku, którym iesteśmy obowiązane BOGU, gdy nas náwiedza iákim krzyżem y poníženiem, áżebyś pomogła mi żalu mego nádszkodę, która mnie potkała w utraceniu uczestnictwa łask Zbáwiciela moiego, których rozumiałam, że mi udzielić miał w cząstce pewnego poníženia. O iákom jest nieszczesliwa! zem się nie stárała godne mieć uczestni-*

ctwo choćby najmnieyszego upokorzenia, poni-
żenia JEZUSOWEGO, y pogardzenia u
ludzi. Tysiącnie się bårdziey wzgardzoną
widzę, zem nie jest w pogardzeniu, y zem
tego niedostąpiła poniżenia. O nayukochań-
sza Siostró! ludzie uważaią obelgi, iako o-
bjekta okropne y záuwszydzaiące, ale ci, kto-
rych objaśniło oświecenie JEZUSOWE, u-
wážaią ie iako naydroższe prezenta Skarbu
Niebieskiego, y rozumieią, że nam ná świećcie
nie mász nic, coby było godnieysze BOGA nád
Krzyż; tym, ktorým się on udziela, są tymi, kto-
rzy więcey należą do JEZUSA y więkšie
máią uczestnictwo Jego, iż ie godnemi sądzi
społeczności swoiey. Wierzyć mamy, że
Duszą wiele traci, tracąc najmnieyszą oká-
zując, poniżenia, upokorzenia nášzego, która
z kádkolwiek się trąsia, jest bårdzo profituiąca
dla Duszy, która prágnie cále należeć do JE-
ZUSA. Te to są naydroższe zádatki áffektu
Jego. Zegnam cte, á idę się záuwszydzić nie-
godności moiey u Nog JEZUSOWYCH.

Szczęśliwa ta Duszą (mawiała
ieszcze Ta Nayprzewielebnieysza Má-
tká) która niczego nie szuka, tyl-
ko ukontentowania JEZUSOWE-
GO, oddájąc się ná nšzystkie cier-
pienia, iako Wiktyrna spráwiedli-

wości Jego y miłości. Obáviam się strásznie y lękam, kiedy widzę Duszę bez cierpienia, zdánie mi się, że jest iákoby zanurzona w samym przyrodzeniu y dáleka bardzo od cnoty, która nas odłącza przez krzyż od tego wszystkiego, co się w nas BOGU nie podoba.

Jey zdanie y rozmowy potwierdzone Przykładem. Te wszystkie tak pełne wysokich sentymentow słowa miały moc swoię z Jey przykładow. Była zawsze gotowa, rezolutna na wszystkie stoty, przeciwności, które się Jey trafić mogły, á gdy Jey raz rzeczono, że to ta przyiemność y dobra maniera, z którą wszystkie odbierała krzyże były okazyą, że na nią tak często zsyłano; odpowiedziała: *Cbwała BOGU, jestem zawsze gotowa wszystko przyjąć z chęcią, á gdybyśmy wszyscy mieli wiarę, nie znajdowalibyśmy nic nád krzyż miłszego. Miała osobliwszy respekt ku Świętemu JĘDRZEIOWI dla tych sentymentow wysokich y estymacyi, którą ten Święty wyraził przeciwko krzyżowi swemu Męczeńskiemu y często*

y często powtarzała Jego Święte
 słowa: *O bona Crux!* nie żeby w
 krzyżach swoich żadney nie do-
 znawała ciężkości, bo wszystkie
 ich dolegliwość bardzo żywo czu-
 ła, ale że doskonale poymowała
 cenę nieoszacowaną tego zbawien-
 nego frzodku, ktorego BOG za-
 żywa dla Dusz udośkonálenia y
 dla ich wiecznego uwielbienia, gdy
 ie ráczy uczynić y wystáwić pod-
 bnemi Synowi swemu. A żeby le-
 piey mogliśmy zrozumieć Jey nie
 zwyciężoną cierpliwość, y wielkie
 poddanie się woli P. BOGA przez
 Święte Posłuszeństwo, muszę tu
 namienić, że kiedy po kilka rázy
 tak niebezpiecznie chorowała, iż
 zdesperowano o Jey życiu, ná ten
 czas całe Zgromadzenie y każda
 z osobna różne czyniły śluby, ro-
 żnych Świętych Pátronow obie-
 rájąc sobie, á żeby uprosić były
 mogły Jey zdrowie u Máiestátu

Boskiego, ale nie mogąc otrzymać skutku, trzeba się było do tey samey Wielebney Mátki modlitw uciekać. Kiedy Przełożeni Jey rozkazywali, ażeby sama prosiła Pána BOGA (tak iák Święty MARCIN mowił przy śmierci) iezeli jest potrzebne Jey życie ku więkzey Chwale Jego, że się nie wymawia z pracy y poddaie się woli Jego Świętey; co iák prętko uczyniła, nie mal iuż umieraiącym głosem, dopiero wysłuchána była y do zdrowia się wracała, ktore było owocem Jey dziwnego Posłuszeństwa.

Co czy-
ni w
nayıcz-
szych
dolegli-
wo-
ściach.

Kiedy wielka ta Duszá w nayıczszych była cierpieniach, y że się niby przeładowaną widziała wewnętrznych dolegliwości ciężarem, zwyczaj Jey był isc na ten czas do Kościoła, y pokornie przekładać Pánu BOGU ciężkości swoje. *Idę na ten czas (słowa Jey są)*
do

do Choru reprezentować BOGU stan
 mizerny, w którym zostaię, y tam
 się bawię, poki tylko czas mi po-
 zwala, a tym zawsze konkludaię,
 że stawam z strony Boskiej przeci-
 wko sobie, y że znayduię, iż wszy-
 stko co czyni y dopuszcza iest dobre,
 święte y sprawiedliwe, dziwuige się
 nieskończoney dobroci Jego, że mnie
 do tych czas piorunem nie uderzył,
 albo ziemi żywo potknąć nie kazał.
 Trzeba żebyśmy byli wyperswadowa-
 ni o iedney prawdzie, to iest, że
 BOG nam nic nie powinien, a za-
 tym nie mamy nigdy okazyi uskar-
 żenia się cożkolwiek na nas dopuści,
 y iakimkolwiek sposobem y zrzadze-
 niem swym Boskim z nami się ob-
 chodzi.

Było to zwyczajne Duchowne
 ćwiczenie się tey Duszy nienafy-
 coney ponizeniem siebie samey,
 tak dalece, że się pod czas godzin

Adoracyi swoiey rzucała cała na pawiment przed Nayswiętszym SAKRAMENTEM, w tym pokornym swego ciała ułożeniu adorując go iak mogła naydłużey. Zakonnice obawiając się, aby to nieszkodziło zdrowiu Jey w podszłych Jey leciech, na mieyscu tego rzucania się na ziemię y leżenia podścielały rogożkę dla Jey słabości porátowania, ale v Celi swoiey gdzie większą wolność miała w głęboką bárdzo noc w tey zostawała posturze. Cella Jey była bárdziej Kaplicą, aniżeli Rezydencyą Osoby Zakonney, mając prospekt ku Kościołowi na fámocyboryum, albo Tabernakulum Nayswiętsego SAKRAMENTU, gdzie też zostawała iako w centrum swoim własnym prawie, nie sypiając całę, y mawiała, że bárdzo by Jey to ciężko było więcey nád dwie godziny snowi oddać, a nie mieć zadney

żadney z Bogiem zabawy, y że przez osobliwsze miłosierdzie Jego nigdy Jey się to nie trafiło.

Ta była Jey przez całe życie maxyma poważać tych y za cnotliwych poczytać, ktorzy Jey przeciwni byli, albo nią pogardzali, y wynaydować rącye dla ich justyfikacyi w tym wszystkim, w czymkolwiek się opponowali Jey intencyom, albo Jey szkodzili reputacyi. Interessowała się z niewypowiedzianą miłością do wszystkich naymnieyszych afflikcyi, w ktorych Jey rady záżywano, a iáko dla siebie była całc ostra y furowa w utrapieniach swoich, tak przeciwko drugim była niewymownie łaskawa y pełna kompássyi w ich dolegliwościach. Naymnieysze cudze utrapienie wielkie Jey się zdawało, zaś naywiększe krzyże własne, małą u niey były rzeczą.

Jeden

Pragnie
zosta-
wać w
poniże-
niu.

Jeden pryncypalny dowod do-
skonałego w niey życia Duchowne-
go y różnicá Jey wysokiego ducha
od drugich, była w tym, iż ustáwi-
cznie pragnęła zostáwać w poni-
żeniu. Miała o sobie ták niskie y
podłe rozumienie, że terminow
doskonałych dla wyrażenia tego
nikczemnego o sobie sentymentu
wynałeść nie mogła. Mniemała o
sobie, że sama tylko ná świecie by-
ła okazyą gniewu Boskiego: *Nie
mieycie kompassyi nádemną* (słowa
Jey były do tych, którzy Jey kon-
dolencyą czynili w iákim utrapie-
niu) *bo szczerá to iest spráwiedliwość
y słusność w BOGU, że mnie ták tra-
ktuie. Zásłużyłam ná to, BOG czy-
ni spráwę swoię w wyniszczeniu mo-
im y w gruntownym á zupełnym ze-
psowaniu mnie samey, exinanite, e-
xinanite usque ad fundamentum in
ea. Niech mnie dekretem osádzá ná
śmierć naysroźszą, y niech mię wy-
wypro-*

wyprowadzą na sromotny plac exekucyi, abym w oczach wszystkich straconą była, Gotowa na to jestem y w BOGU rezolwowana. A przed śmiercią jedney Osobie rzekła, że nigdy nie pragnęła tego, aby Ją BOG z ponizenia Jey wyprowadzał, y owszem o to codziennie prosiła, aby Ją BOG w tym stanie konserwował do śmierci, a kiedy się podawały okazyje Jey uwolnieniu z iakiey dolegliwości, lękała się na najmnieyszą eliberacyi swoiey apparencyą, y prosiła, aby się BOG nad nią zmiłował y zostawił w tych wzgardzonych okolicznościach.

Nigdy się nie szczyliła z tak pieknego Dzieła, ktore BOG przez nią uczynił, uważała się tylko iako słabym y nieudolnym Instrumetem tak chwalebney sprawy, do ktorey Mądrość Boska zążyć Jey ráczyła w wykonaniu woli swo-

Z niego
szczego
się nie
szczyli:

swoiey, żadney w niey do tego z siebie nie znaydując godności. Explikowała się raz przedemną z tym sentymentem swoim, mówiąc, że nie widziała nic swego w tym wszystkim co BOG przez nią uczynić raczył w Instytucyi Adoracyi ustatwiczney *N.yswiętsego SAKRAMENTU*, że tylko była iednym podłym Instrumentem, który wolno wrzucić w ogień zażywszy go. Przydała y to ná iedney zemną Konferencyi, że BOG trzymał Ją wewnątrznie w takim stánie y ułożeniu ustatwicznego iákoby ná szali iákiey zawieszoną, oraz w boiaźni o niepewności zbawienia swego, że ná niczym fundować się nie mogła. Y tak się więc Jey zdało, że jest podobna do osoby ná nici tylko wiszącej y nád otwartą iedną przepaścią, zostawioney w ustatwiczney trwożliwey apprehensyi, aby się kiedy ta słaba nić nie zerwała,

wała, y ten to iest stan moy, w
 ktorym się uznaię być względem
 zbawienia mego y potępienia, kto-
 rego się lękam. Bo pokora Jey
 ustawicznie przed oczy stawała
 naymnieysze niedoskonałości, z kąd
 mawiała: *BOG mi obiawił niego-
 dność moię, y mocno o tym iestem wy-
 perswadowana, widząc, że proceder,
 iakim sobie zemną postępuie, iest tak
 Święty y sprawiedliwy, iż Serce mo-
 ie całe topnieie w miłości, y respekcie
 Jego Boskich nade mną dyspozycyi;*
 Z tey wielkiej wżgardy y niehawi-
 ści siebie samey niezmiernie ubo-
 lewała, kiedy się Jey modlitwom
 zalecano: o czym znaleziono Rękę
 Jey te słowa napisane: *O moy BO-
 ZE? czemu dopuszczasz, że się ucie-
 kają do moich modlitw tak mizer-
 ney y podłey Osoby? czemu ich łaskę
 swoią nie oświecisz, żeby się nie osu-
 kiniali w swoiey próżney nadziei? Ty
 wszystko wiesz, y kiedy ci się upodoba
 obiać mi*

obianić ludziom, w iak mizernym y
 złym stanie Duszą moia zostaie, w sly-
 scy prawdziwie na ten czas poznaię,
 zem jest godna ohydy y obrzydzenia
 wselkiego. BOG mnie zna, zem w
 oczách Jego Najswiętszych jest obrzy-
 dliwsza niż piekło, dla tego niezmiernie
 mnie to trapi, że ludzie o mnie
 coś dobrego trzymaię; z czego czasami
 cierpi Duszą moia iak nayboleśniej-
 sze konanie. O BOZE moy, adoru-
 ię dyspozycyę Twoię nade mną y za-
 tąpiam się w niedościgłości skrytych
 Twych rzędow, że będąc taką, iaką
 iestem (za Twoim dopuszczeniem y
 dziwną cierpliwością) mogę żyć by
 ieden moment.

Tak mocną miała impressyę y
 przeniknienie, Wielkości, Godno-
 ści, Świętości P. BOGA, że w sly-
 ftkie rzeczy stworzone u niey by-
 ły podłością, próżnością, y skazą
 iedną; często powtarzała z Dawi-
 dem: *Wszystkie kości moje, rzekną!*

Panie,

*Panie, ktoż Tobie podobien? Psał: 34.
 W. II. to jest. Często y te słowa po-
 wtarzała: BOG Sam jest wszystko,
 we wszystkim, a wszelkie rzeczy stwo-
 rzone są niczym.*

Godna Ta życia Duchownego Talenta
 Mistrzyni miała partykularny ta- Jey do
 lent do rozbięcia smutku y dania ^{ćieszce-}nia dru-
 pociechy drugim w ich utrapie- gich.
 niach, a lubo wszystkie te Jey o-
 świecenia były dla niey bez po-
 ćieszego skutku, iednak miały
 wielce skuteczną dzielność y siłę
 dla drugich uciekających się do
 niey w afflikcyách swoich. Uprze-
 dzała częstokroć to, co Jey mowieć
 chćiano, y wprzod informowała o
 wszystkim tym, co Jey donieść
 miano, w ządumieniu zostawując
 wielu ludzi, którym rewelowała
 skrytości sercá ich, sámemu wia-
 dome BOGU. Mawiała do Za-
 konnych Corek swoich: *Nie trzeba
 mi tego, abym was wskroź widziała, dla
 pozná-*

poznania tego co czynicie: mam o tym wszystkim przewiadomienie, które mnie nigdy nie omyła.

Roze- Miała także zupełne rozeznanie
znanie Duchow, y w krotkim czasie
y Du- poznawała w jakim stopniu łaski
chem talentow y rozeznania byli ci, kto-
Proro- rzy do niey po radę chodzili, y
ckim po ta mądrość przenikająca wnętrzny
znaie stan człowieka, y z Nieba danego
skryte y Jey rozumu obszerność była oká-
przy- złą, że Jey szukały wszystkie oso-
szle by nappierwsze w doskonałości y
rzeczy. w cnotách wysokie; gdyż Duchem
Prorockim nie tylko poznawała
skryte rzeczy, ale y przyszłe. Jako
iednego dnia przestrzegła pewną
Pobożną Graffową idącą do Kom-
munii, że umrzeć miała, która zu-
pełnie zdrową będąc, w tym mo-
mencie u nog Jey skonala. Je-
dna Zakonnica raz przed nią za-
liła się na nią, że była nązbyt łá-
twa w słuchaniu pewnych Osob

w du-

w duchu dla siebie pomieszanych ,
 uprzykrzonych y nigdy końca zna-
 leść nie mogących, ktore iey wszy-
 tek czas zabierały, lecz ona odpo-
 wiedziała prosząc tey Zakonney Sio-
 stry, aby znalazła sposob wypro-
 wadzenia Jey z Przełożęństwa, bo
 poki w tym stopniu zostawać bę-
 dzie za powinność swoję bydz u-
 znawała wszystkim ná wszystko od-
 powiadać.

Wiele Osob przyznawało, że sa-
 ma iey przytomność gdy z nią się o-
 becnie widzieć mogli, albo tylko sa-
 mo wspomnienie ná ow dziwny dar
 spokoyności którą miała ta Mátka
 we wszystkich przeciwnościach ,
 natychmiast uspokoiła wszystkie
 pomieszania w ktorych się znay-
 dowaly. Niewymowna Jey miłość
 ku Bliźniemu wiodła ją do tego
 nie raz, że gorąco prosiła Pana
 BOGA, áżeby uwolniwszy niektó-
 re Osoby od áfflikiyi wewnętrznych,

ktoremi były uciśnione ná siebie samą te wszystkie przenieść raczył ofiarując się przyjąć ie y poność tak długo, iak tylko podobać się wyrokom będzie Opatrzności Boskiej w czym też po kilka razy wysłuchana była nagle się widząc áfflikcyami cudzemi nawiedzoną, a inne będąc zupełnie uwolnione od Krzyżow w których zostawały. Wspaniała ta Dusza poznała się bydz pociągniętą do wyfokiey ábnegacyi y wyrzeczenia się wszystkiego, zkađ mawiała: *Dałby mi BOG! ábym była mała y nikczemna w oczach wśykiego Stworzenia, y żebym áni powagi, áni áffektu, áni nawet mieysca między inśemi Kreaturami Boskiemi nie miała. Zdaćmi się, że tak mało się tykam wśytkich rzeczy doczesnych: że za iedno mi jest utracenie ich álbo pozyskanie onych: mieć álbo wcale ich nie mieć. Ná to że y umierać w ostatniey nędzy y nie -*

wiedostatku, iednoz iest dla mnie (y
 owsem iedli śmiem mowić rzecz nie-
 skończenie drożsa) aniżeli umierać
 w obfitości poćiech y okazałości. JE-
 ZUS, Boski Nasz Nauczyciel, dał
 nam cudowny przykład tego zupeł-
 nego uboſtwa. Ale ah! mowię o
 łasce ktorey nigdy godna nie będę.
 Sami to tylko Przyjaciele nayuko-
 chańſi Krola wiecznego: maig to szczę-
 ście dzielić ſię z nim Koronę hań-
 by y Bertem Krzyża. Wzgárdzone
 zaś iako ja iestem pomiotki maig ſię
 w ſwoiey trzymać nikczemności, wy-
 znaigc, że ſą tego niegodne.

Miała ta pełna miłości Mátka
 ofobliwſze powaby w konwerſa-
 cyi ſwoiey: y wſzyſcy znaydowa-
 li ofobliwſze ukontentowanie ſwo-
 ie dla ſwego Duchownego pożytku
 w widzeniu Jey, y ſłyſzeniu o-
 ney nauk: y w Towarzyſzeniu z nią
 Konwerſacye Jey były rozſądku y
 rozeznánia wyſokiego pełne, a ie-

zeli kiedy zdawała się oschła y ni-
by z własnego Centrum wypro-
wadzona ilekroć traktować przy-
szło o rzeczach doczesnych albo
obojętnych, iako to podczas kon-
wersacyi wolnych, zawsze ie-
dnak była obfitująca y nigdy nie-
ustająca w okazyach explikowania
się o rzeczach Duchownych, y
tego co się tycze cnoty, dosko-
nałości, albo Tajemnic Świętych;
Wielką jednak wolność zostawo-
wała Zakonnicom swoim w kon-
ferencyach zwyczajnych po re-

Starala się dla
drugich
o rozry-
wkę nie-
winną.
fekcyi; Starala się o to, aby
wszystkie znajdowały się na nich
y aby każda pomagała niewinnym
rozrywkom, ktore tym czasom są
przyzwoite, sama naypryncypal-
niey rozweselała te konwersacye,
umiała w tych okolicznościach ro-
zrywkę łączyć z pożytkiem Du-
chownym. Nie sprzykrzyło się
nikomu słyszeć ją w każdej ma-

teryi mowiącą z wielką przyiemno-
 ścią y doskonałością: odpowiadała
 na wszystkie Questye ktore iey czy-
 niono, y żadna iey konwersacya
 nie miała tęskności, ale iak tyl-
 ko kiedy trafiło się że musiała dla
 iakiey okazyi oddalić się od tey
 społeczności z drugiemu na mo-
 ment iaki, zdawało się właśnie że
 wszyscy w melancholij zostawali,
 iako też z drugiey strony iak pręd-
 ko powracała do Kompanij dru-
 gich wszystkiemu Zgromadzeniu
 powszechna wrociła się radość.

Choćby iey nikt nigdy nie
 znał ani wiedział łatwo było mię-
 dzy wszystkiemi Zakonnicy ro-
 zeznać Ją za Przełożoną oko tyl-
 ko na nią rzuciwszy. Mianery
 iey naturalnie wspianiałe ułożenie
 bez affektacyi y osobliwsza mo-
 destya oznaczały w momencie, że
 ta musi być a nie insza Zakon-
 nica o ktorey wszyscy y wszędzie

Łatwo
 ją roze-
 znać
 między
 drugie-
 mi.

z powszechnym á zwyczajnym poważaniem takiej Osoby mówili. Różne wielkiey Powagi Osoby, które nie bez sfluszney przyczyny trzymały o sobie, że były osobliwzemi ozdobione talentami rozumu, y które miały wielką experyencyą w drodze Duchowney szczerze wyznały, że raz tylko słyszając mowiącą *Wielobną Mátkę od Najswiętszego SAKRAMENTU* we wfzytkim iey ustąpić musiały nie śmiejąc więcey do niey się przyrownywać w Duchownych talentach, przyznając że była obdarzona darami y doskonałościami przewyższającemi ordynaryinych Boskich łask y darow wymiar.

Jak się Zyczyłbym tu co namięnić o
 rządzi Manierze iey rządzenia, kiedy by-
 na Prze-ła na Przełożeniu, łaskawość
 łożeni-ła na Przełożeniu, łaskawość
 flwie. zawfze w niey prym miała, y dłu-
 gie doświadczenie w tey mierze,
 á oraz iey dobrotliwość przyrodzo-
 na

na zawsze iey przed oczy stawiały że trzeba osobliwszego ulegania, wyświadczenie też cierpliwości, y osobliwey przychylności zażywać nad temi nad ktoremi nam Zwierzchność iest dana. Nie ktore Zakonnice Zgromadzenia Jey ktore miały więcej zarliwości nizeli experyencyi y ktore nie były uczestniczkami Ducha Mądrości znajdujacego się w tey Godney Przełożoney chciały Jey czasem perswadować, aby zażyła więkzey ostrości Zakonney względem niektórych Osob ktore się zdawały trudniejszye do rządzenia. Ale Godna nasza Instytutorka piękną instrukcyą dała iedney z tych zarliwych Zakonnice mówiąc do niey: *Zgoda na to: trzeba mi zażyć więcej rygoru, ale zaczniemy tey ostrości zażywać od samych siebie, czy przystaieś na to?* Te słowa wymowione z śaskawością y powagą przy-

rodzoną tey *Wielebney Matce* po-
 mieżaly myśli y serce tey, do
 ktorey były rzezone, że w tym
 momencie tak przekonaną skufznie-
 mi racyami y nauczoną została, że
 upadłszy do nog tey rostopney
 Mátki, przeproszała ją za swoje
 śmiałość przyznając, że iey rzady
 były pełne mądrości, y że wszy-
 stko czyniła przez Ducha Boskiego.

Infza Zakonnica dziwuując się cier-
 pliwości wielkney, którą *Wielebna*
Matka słuchała iedney Zakon-
 nicy swoiey, powinność swoię zu-
 pełnie nie czyniącey, odważyła się
 znowu reprezentować Jey, że trze-
 ba było zabezpiecz ustawiczney im-
 portunij, którą Jey czyniła ta Za-
 konnica mniey doskonała, ale że
 w tym nie szło tylko o Interes-
 sa tey rostopney Mátki, odpowie-
 działa z spokojnością swoią ordyna-
 ryiną: *Obiecałam tylekroć BOGU me-
 mu, że go więcey nie obrazę, y tyle
 kroć*

Odpo-
 wiedź
 Zakon-
 nicy ie-
 dney
 zbytnie
 żarli-
 wey.

kroc znawu obietnic moich nie dotrzy-
 małam, a przecie BOG mnie ieszcze
 znośi y ieszcze mię cierpi y uczy mnie
 przez tę Boską swoją dobroć znośić
 siebie samę y znośić drugich. Ta
 odpowiedź zawstydzila tę Osobę,
 która ją chciała uwolnić y oder-
 wać od tych natrętnych a tak czę-
 stych do niej rekursow, która iey
 się nie tak bardo naprzykrzyła
 iako sobie ta Zakonnica imagino-
 wała, y została zbudowaną z tak
 roztropnego Responsu.

Niesfatygowana nigdy była w
 powtarzaniu ustawicznym do Co-
 rek swoich Zakonnych ná konfe-
 rencyách ktore do nich miewała;
 aby pamiętały, że przez Professyą
 y powołanie swoje stawszy się pra-
 wdziwemi Wiktymami poświęco-
 nemi JEZUSOWI CHRYSZTUSO-
 WI, który był naypierwszą Wi-
 ktymą, powinne były ustawicznie
 to mieć w pamięci y w tym co-
 dzien-

dziennie znajdować swoje doskonałe ukontentowanie, widzieć się zniszczonemi y we wszystkich okazyach przeciwność cierpiacemi bez najmniejszego uzalenia się, ażeby przez to uzalenie nie sprzeciwiały się swoiey Professyi, ani Jey raz uczynioney nie składały z siebie występując z Stanu y powinności tey iż raz oddały siebie zupełnie BOGU za Wiktykę.

Pomiar- Y to też tu uważać trzeba, że
 kowá- nie potrzeba było aby *Wielebna Ma*
 nie *tką od Najświętszego SAKRAMEN-*
 swey Po- *TU* pod pretextem Przełożęństwa
 wagi. swego brała na siebie maniere ostrości y powagi postać, dla pociągnięcia drugich do respektu ku sobie, bo nie było nic w Jey godney Osobie coby słusznego względu y rewerencyi nie sprawowało, z kąd poznać, że nądzwyczajna Jey łaskawość nic nie szkodziła, y że gdyby sama nie była przez ustawiczne
 ćwicze-

ćwiczenie się tey Cnoty nie pozyskała, nie byłaby nikomu przystępną, y nie miałyby nad sercami tey powagi, którą iey dały własna ślaskawość, przyiemność y ćwiczeniem długim nabyta dobroć tak potrzebna dla pozyskania BOGU bliźnich swoich.

Jeżeli Jey się trafiło kiedy upominać przyostrzey kogo z Zakonnic swoich, ile uważyła potrzebę tego zrazu pilno zważała jeżeli te mocne przestrogı uczyniły iaki skutek, y jeżeli Osoba napomniona była spokojna w sercu swoim wo kując oraz do siebie dla uważenia, jeżeli iakiey gorzkości w myślách swoich nie miały z okazji tego co się powiedziało, a jeżeli którą z Corek swoich Zakonnych w tych znaydowała dyspozycyach klękawszy przed nią y do nog Jey się schylając przeproszała, jeżeli iey okazyą iaką dać mogła do tego nieukontentowania

Wcale towania. Tak mało była przywią-
 nie jest zana do zdania swego y do powagi
 przy- Urzędu swego, że ilekroć trafiło się
 wiąza- na do proponować co na Zgromadzeniach
 na do zdania Kapitularnych niechciała nigdy zdá
 swego. nia swego naypierwey wyrazić zo-
 stawując drugim wolność mowić
 co im Duch Boski dyktował, y o-
 wszem obawiała się własnego ro-
 zumu swego, y szła chętnie za po-
 stanowieniem inszych, przenosząc
 zdanie drugich nad racye y rady
 swoje; lubo wszyscy byli wyper-
 swadowani o iey naydoskonalszym
 rozsądku y radzie. W tymże Sen-
 tymencie o sobie pokornym sku-
 chała zawsze lubo z wysokim roze-
 znaniem wszystkich rad y reflexyi,
 ktore iey czyniono, czyli względem
 siebie samey czyli drugich, y przez
 to samo pociągala wszystkie do wy-
 rażenia zdania swego, im bardziey
 powszechne a zupełne było w szyt-
 kich rozumienie o iey rostopności
 y dy-

y dyskrecyi w dotrzymaniu sekretow sobie powierzonych. Na początkach samych Instytutu od niey poczętego w krotce po wystawieniu (według zwyczaju y Ceremonii przy zaczęciu Fundacyi) Krzyża uczynionym Zakonnik jeden, który miał reputacyą osobliwszego rozoznania y w którym też Świątobliwa Instytutorka osobliwszą pokłada ufność, przyszedłszy raz do niey odpowiedział iey, że wszystko co czyniła, czyniła przez instynkt Czartowski, że to dzieło było wykonaniem Jey własney woli, y że nie czyniła tylko za sprawą prywatnego zbytecznego o sobie rozumienia. Na te słowa poszła po drabinę, y sama była gotowa zdjąć Krzyż Solenne nad weyściem Klasztornym wystawiony; iakoż y byłaby to pewnie uczyniła, gdyby tenże Direktor Duchowny zbudowany taką rezolucyą temu nie przeszkodził.

Mi-

Wiara Minęlibyśmy tu rzecz effency-
icy czy- alnie należącą do tey máteryi gdy
sta. byśmy choć krotko nie námienili
 o zupełności Jey wiary, którą ta
 świętobliwa Duszą tedy żyła, nie
 była to wiara objaśniająca y peł-
 na wysokich rewelacyi, á zátym
 Duchownych konsolácii dla niey,
 ále Wiara szczera Ewangeliczna,
 nie fundująca się ná zmyślách, ále
 szczegulnie ná Powadze Boskiej
 wsparta, która Táiemnice swoje
 Kościołowi swemu objawić ráczy-
 ła, y tego pretenduie, áżeby ro-
 zum y wszystkie rozeznánia ludz-
 kiego síły zniewolone y poddane
 były z submissyą należytą ku nay-
 wyższej, y nieomyłney Prawdzie
 świadectwa Jego: *Wiara prosta y*
szczera jest moje prawdziwe centrum
(pisze w iednym Liście swoim)
y w niey nišceć y trawić się mam
przez czysty y pozerający ogień Bo-
skiej miłości. Y tymći Duchem

Wiá-

Wiary wszystkie Jey akcye rządzone były, á lubo manudukcyą Opatrzności Boskiej prowadziła Ją w drodze Duchowney przez szrodki odiećcia y oddálenia wszelkich tych póćiech, ktorých świętobliwość wybranych Jego iefzcze w tym życiu doznáwać zwykła, ták mocno iednak y ták heroiczną submissyą była skonwinkowana o wszystkich prawdy Chrześciańskiej Artykułách: że iákoby z tego iednego wiary zupełney sentymentu wszystkie Jey akcye y ćwiczenia świętobliwe pochodziły: Pryncypalniefze Święta były dla niej przyczyną odnowienia wnetrznego ferworu, y ták pod czas tych Święt odbierała łaski, że przed wszystkimi ogłaszała hoyność y dobroć niepoiętą Boską w postanowieniu tych Święt w Kościele swoim, ktore ozywiaią y wzbudzają wiarę y pobożność wiernych.

Wyso-

Wyfo-ko fo-bie po-waża StanZa-konny. Wyfoko też ta Godna Instytutorka poważała sobie Stan Zakonności, a to dla ślubow, ktore ofobliwszą znowu ponowioną Profesją ścisley przywiewuiz Dufzę do BOGA; zkąd też mawiała do Cerek swoich: *Zakonna Osoba, ktora się kocha w stanie swoim, y ktora się stara wypelnić wszystkie Jego obowiazki, stać się Błogosławioną; Jeszcze w tym życiu jest pewna, ze czyni bezprzestannie wolę Boską od rana do wieczora, bo wszystkie Zakonne zabawy są dla niey wyraźney woli Boskicy deklaracyą, ktorey bydź poslusną przyrzekła, y onyssem ile razy idzie na iaką obserwancyą y powinność Zakonną, gdyby kto spytał dokąd idzie? śmieie odpowiedzieć może: idę do ostatniego końca mego BOGA: idę do szczęśliwey moicy wieczności: idę zbawić Duszę moię.* Zkąd też mawiała, że więcey sobie ważyła naymnieyszą obserwancyą opisaną w Regule, a-

ni-

niżeli naywiększe ostrości y umar-
twienia z własnego swego obrá-
nia y upodobania czynione.

Między wszystkimi ćwiczenia-
mi Duchownemi naypierwsze
mieysce u niey miała Modlitwa, Modli-
na ktorey zostáiąc zdáwało się Jey, ^{twa}Jey.
że tedy iákoby znajdowała się w
własnym sobie przyzwoitym y ná-
turalnym położeniu, iáko więc
Boska Opatrzność náznacza kázde-
mu stworzeniu właściwe, y przy-
rodzone im mieysce: náprzykład
wodę rybom, powietrze ptakom:
Nád to, że w tey zacney zábawie,
wszystkich tych Duchownych po-
zyskowała wiadomości y expery-
encyi, ktore w niey każdy z po-
dziwieniem uznávał osobliwym.
Dni całe w Kościele, lub Oratori-
um swoim klęcząc byłaby trawi-
ła, gdyby Já powinności Urzędu
Jey y inne obserwancye Zakon-
ne od tego nie odrywały. Na-

gradzała w nocy te godziny dzien-
ne, które na kontemplacyi trawić
Jey było nie podobna, y nie mo-
żna było widzieć Jey pod czas mo-
dlitwy, lub godzinney Adoracyi
swoiey, a nie być przeniknionym
y wkroś przejętym od respektu y
wnętrzney Rekollekcyi, która w
Jey świętobliwey wydawała się O-
sobie. Jeżeli *Wielebna Matka ME-*
CHTYLDA od *Najświętszego SA-*
KRAMENTU miała tak wielkie
upodobanie w modlitwie, nie z ką-
d inąd to pochodziło, tylko z wiel-
kiej Jey miłości ku BOGU, po-
nieważ w tym świętobliwym cwi-
czeniu nąd wszelkie insze snadniey
y bez wszelkiej rozrywki mogła
oświadczać miłość swoją ku BO-
GU y Stworcy swemu; z kąd ma-
wiała: *Ze miłość Boska powinna*
być celem y pryncypalnym obiektem
nizerunkiem wszystkich akcyi na-
szych. Nie trzeba pragnąć pozná-
nia

Miłość
Jey ku
BOGU.

nia BOGA, (tak więc do Corek
 swych mawiała) tylko dla dosko-
 nalszego w nim się zakochania.

Przyczyna ordynaryinego Jey
 wzdychania była, że BOG nie był
 znany, ani kochany. Proście (ma-
 wiała do Zakonnice swoich:) Pro-
 ście Siostry moje BOGA, aby się dał
 Swiatu poznać, bo gdyby go znano,
 nie podobna, aby go nie kochano. A
 w swoich manuskryptach mowi: O
 iak potężna jest czysta miłość! wszy-
 stko obala, wszystko psuie, wszystko
 niszczy. Tey to miłości jest władza
 oderwać grzesznikow od swoich uciech,
 unizac trony, y zniszczyć to wszystko,
 cokolwiek wspaniałego y wyniosłego
 bydź może na ziemi; O miłości iak
 obšerna jest potężność Twoia, y iak
 cudowna jest władza Twoia nad ser-
 cem, nad którym panujesz, Ty czynisz
 Męczennikow, Ty czynisz Pustelni-
 kow, Ty czynisz bogatych, Ty czynisz
 ubogich, Ty czynisz pokornych, Ty

gradzała w nocy te godziny dzien-
ne, ktore ná kontemplacyi trawić
Jey było nie podobna, y nie mo-
zna było widzieć Jey pod czas mo-
dlitwy, lub godzinney Adorácii
swoiey, á nie być przeniknionym
y wkroś przeiętym od respektu y
wnętrzney Rekolekcyi, ktora w
Jey świątobliwey wydawała się O-
sobie. Jeżeli *Wielebna Matka ME-*
CHTYLDA od *Najświętszego SA-*
KRAMENTU miała tak wielkie
upodobanie w modlitwie, nie zka-
d inąd to pochodziło, tylko z wiel-
kiej Jey miłości ku BOGU, po-
nieważ w tym świątobliwym cwi-
czeniu nád wszelkie insze snadniey
y bez wszelkiej rozrywki mogła
oświadczać miłość swoię ku BO-
GU y Stworcy swemu; zka-
d mawiała: *Ze miłość Boska powinna
bydź celem y pryncypalnym objektum
nizerunkiem w wszystkich akcyi ná-
szych. Nie trzeba pragnąć pozná-
nia*

Miłość
Jey ku
BOGU.

nia BOGA, (tak więc do Corek swych mawiała) tylko dla doskonałego w nim się zakochania.

Przyczyna ordynaryinego Jey wzdychania była, że BOG nie był znany, ani kochany. Proście (mawiała do Zakonnic swoich:) Proście Siostry moje BOGA, aby się dał Światu poznać, bo gdyby go znano, nie podobna, aby go nie kochano. A w swoich manuskryptach mowi: O iak potężna jest czysta miłość! wszystko obala, wszystko psuie, wszystko niszczy. Tey to miłości jest władza oderwać grzeszników od swoich uciech, unizac trony, y zniszczyć to wszystko, cokolwiek wspaniałego y wyniosłego bydz może na ziemi; O miłości iak obserna jest potężność Twoja, y iak cudowna jest władza Twoja nad sercem, nad którym panujesz, Ty czynisz Męczenników, Ty czynisz Pustelników, Ty czynisz bogatych, Ty czynisz ubogich, Ty czynisz pokornych, Ty

czyniś nie iako Ubostwionych, y w BO-
 GA, miłością Jego przemienionych,
 Gdzie kroluieś, wszystko nowe czyniś,
 a nowe według manieri Rayskiej.
 Nic niedoskonatego nie zostawuiesz
 w miejscu tym gdzie rezyduiesz, ze
 wszystkiego tryumfuiesz, y niczego o-
 procz siebie samey nie pretenduiesz.
 O miłości! ponieważ Monarchia Two-
 ia iest tak sławna y tak potężna,
 powiedz nam o sobie kto iesteś, y
 zkąd iesteś: DEUS charitas est.
 BOG iest miłość. O miłości! y Ty-
 żeś to iest Bogiem, czyli miłością iest
 BOG: dla tego mnie należy wszędzie
 iedno-rządnie pánować, z nikim się
 nie dzieląc pánowaniem moi, wszy-
 stko moje iest, y ja mam byđć wsę-
 dzie, wszystko we wszystkim. A w in-
 szym znowu Liście swoim to w tey
 máteryi znowu wyraziła: O miłości
 czysta y Święta, wyznając siłę Twoię,
 wielkość Twoię, y naywyższą władzę
 Twoię. Pánuyże tedy y podnieś się
 nád to

nad to wszystko, cokolwiek nie jest
 Tobą, cokolwiek nie jest miłością,
 sama bądź wszystko, sama bądź wszy-
 stkim, składam wolność moję pod no-
 gi Twoje, o miłości pościagnij mię
 do najgłębszej osobności, do męczeń-
 stwa, do śmierci z wyniszczenia osta-
 tniego, oderwij mnie od siebie samey,
 a przeistocz mnie w siebie samę, a-
 żebym Tobą tylko szczególnie żyła.
 Ten Jey był sentyment, że nie
 można jest, aby w uspokoieniu
 była taka Osoba, która nie jest w
 miłości Boskiej. *Ab* coż za poćie-
 cha bydy może dla Duszy nie miąg-
 cej *BOGA*, o ciężkie tej iedyney po-
 ćiechy utracenie y wyrzucie, o niezno-
 sne oddalenie Duszy kochającej, a ie-
 szcze nie umierającej; *Ale* jeżeli we-
 dług szczupłego oświecenia mego mam
 mówić? wielka szczęśliwość nościć, y
 wyrażać na sobie we wszystkim stan
 nie jakiś, ustawicznego umierania
 wszelkim kreaturom, a życia samemu

tylko BOGU. Czysta miłość sama y
 szczerą, miłość powinna władnąć wszy-
 stkim, bydź wszystko we wszystkim. Po-
 koy wewnętrzny stąie się wiecznym tęy
 Duszy, która samą żyie miłością. BOG
 iest najwyższym Jedynowładnym w
 tęy Duszy, która samą żyie miłością,
 w niey ma wszystkie upodobania swo-
 ie, w niey osadza Królestwo swoje,
 y w niey zakłada mieszkąnie swoje,
 aż do skończenia wieków: w osobno-
 ści moiey miałam uczyć się umierać,
 ale zabawiałam się kochąniem. Nie
 mogę się reflektować, ná to, co mi-
 nęło, ani ná to co ma nastąpic po-
 tym, bo ná samym wejściu do pusty-
 ni moiey Duszą moia trąfiła ná BO-
 GA swęgo, y tak się do niego przy-
 wiązała, że do insey myśli ięszce o-
 brocić się nie mogę. Trzeba, áżeby
 mi BOG był wszystko we wszystkim:
 y miłość jęgo niech będzie sposobie-
 niem y przygotowaniem do śmierci
 moiey. W takich słowách wyra-
 zała

żała Sentymenta swoje wewnętrzne
 mądra ta Duchá Mistrzyni. Te
 były Sercá Jey w BOGU zátopio-
 nego rzetelne wyrażenia, bo u-
 myśł Jey był wskroś przeięty Bo-
 giem y Jego miłością, iáko o tym
 dał świadectwo godny jeden Dy-
 rektor Duchowny ktory miał w
 Dyrekcyi swojey tę Oblubienicę
 Boską, kiedy to o Niey przyznał:
 Duszá ta Święta była pełna nayı-
 stotnieyszey, nacyfstszej miłości
 Boskiej, iáką tylko stworzenie iá-
 kie może bydz udárowane w tym
 życiu, á ta miłość była w niey bez
 przyśady żadnego interessu wła-
 snego nie pragnąc, áni szukájąc ni-
 czego w niczym, oprócz samey
 chwały Boskiej, wypełnienia wy-
 godnieyszey woli Jego y upodobá-
 nia, nie żyjąc y nie czyniąc nic, tyl-
 ko dla utwierdzenia y pomnożenia
 tey Boskiej miłości. Jey Akcye,
 Jey maxymy y wszystkie senty-
 menta,

Swiade-
 ctwo
 Dyre-
 ktora
 Jey Du-
 cho-
 wnego.

menta, samą tylko tchnęły miłością; skąd nie trzeba się dziwować, jeżeli słowa Jey były iako węgle rospalone, dla zapalenia w sercach ludzkich ognia tego Niebieskiego.

Cierpi
za grze-
chy cu-
dze.

Ztąd pochodziła owa żywa boleść, którą Serce Jey było ściśnione, ilekroć wiadomość Ją doszła o iakim nierządzie, lub excessie popełnionym; bo w tych okazyach uważając bydź obrazonego BOGA miłość swoją iedyną, zostawała w wewnętrznym uciśnieniu y troskliwości nieutuloney bez wszelkiej konsolacyi. Oświadczała się na ten czas, iż gdyby w Jey mocy to było, aby popełnione sprośne excessa nigdy nie były uczynione, radaby to sprawiła, y to wewnętrznemi pewnemi áktami wyrażała, potępiając owe niezbożne ákcye, y za one żałując, iakby od niey były wykonane. Akty żalu y skruchy takie czyni-

czyniła, że nie iakoby Jey własne były, y owszem sobie przyznawała nacyęższe excessa cudze, iakoby była przyczyną, że BOG był obrażony, ná ten czas czyniła fama, y Zakonnice swoje wiodła do czynienia pokut y extraordynarynych nádgrad zelzonego Honoru Boskiego, dla odwrocenia gniewu Boskiego y nádgrózenia krzywd obrażoney Boskiej miłości, cały Klasztor nápełniając smutnym y żałosnym dźwiękiem tych słow, ktore niegdy Matharyas mowił przy dezolacyi Kościoła Sálomonowego: *Sancta nostra, Pulchritudo nostra, Claritas nostra, desolata est, quo ergo adhuc nobis vivere. I. Machab: 2. V. 12.* to jest: *Swiätnicá nászá, Piękność nászá, y Swietność nászá spuszczone są, á ná coż nam dáley żyć?*

Z tey osobliwszey miłości początek brała owa, którą miała ku bliźniemu swemu skłonność y uprzejmość, troszcząc się o cudze iák o swoje własne zbáwienie, uważając

Miłość
Bliźniego.

wazaiąc w tym wszystkim interes
 Boski zgwałcony y ukrzywdzony
 przez tak wiele Dusz zátracenie
 do Niego tylą praw y tytułami
 należących, ktore się same na wie-
 kuisse męki podawały, przez zá-
 ślepienie nigdy dostátecznie nieo-
 płakáne. Kilką czasów przed śmier-
 cią miała tak żywe y przenikają-
 ce uważenie nieszczęśliwości Dusz
 potępionych, że sen z tego utra-
 ciła; y żadnego pośilenia brąc nie
 mogła, tak się ztąd zalterowała y
 osłabiała, nie explikując się niko-
 mu z okazyi tych áfflikcyi swo-
 ich, iż iedna Osoba, ktora do niey
 miała osobliwszą konfidencyą, spy-
 tawszy się Jey; czemuby się znay-
 dowala tak extraordinarynie po-
 mieszaną, odpowiedziała Jey w
 krotkich słowách, ale pełnych e-
 nergii: *że inż od sześciu Miesiący strá-
 pione jest Serce Jey, wieczną Dusz
 potępionych zgubą.*

Z tego

Z tego instynktu miłości y żarliwości zbawienia Dusz przyłożyła stárania, áby ták wiele Missyi postanowiono w Krájach, kędy tego naywiększa była potrzeba, y owszem w tákiey powadze u niey była miłość bliźniego bez dystynkcyi Osob, że ślub ofobliwszy uczyniła, konsekrując się zá niewolnicę bliźnich swoich, y żyła aż do śmierci w tym poddaństwie ku nim, ofiarując się do naypodleyszych y wzgardzonych usług ku niemu, w áplikowaniu się do tego, cokolwiek mogło byđ z ukontentowaniem iego, nic nigdy nie odmawiając czego po niey pretendowano. Ta miłość Jey ku bliźniemu naybárdziej wydawała się ku tym, ktorzy Jey byli przeciwni, álbo też nią postponowali, więcey dáleko, ániżeli ku tym, do ktorzych mogła mieć iákką skłonność náaturalną: ztąd iest, że ie-

Ślub ofobliwszy czyni z wielkicy miłości ku Bliźniemu.

że jedna Osoba w konfidencyi Jey
 rzekła: *Zdać się Mátko Wielebna,*
że to iest zasłużyć ná łaskę u Wa-
ści czynić iakie przeciwko Osobie
Jey perfekucye, y wzbudzać prześlá-
dowania, uważywszy, iako sobie z ty-
mi, ktorzy to czynią postępować zwy-
kła, gdyż nigdy ta pełna miłości In-
stitutorka inaczey uraz swoich nie
dochođża, tylko dobrodzieystwy oso-
bliwšemi, uprzedzając nieprzyaciół
swoich, y znaczneyše dla nich przy-
ługi czyniąc, aniżeli dla przyaciół
swoich. Taż miłość ku bliźniemu
 podawała Jey sposoby wyprowa-
 dzenia z nierządu y zgoršzenia wie-
 le Osob dla uboštwa y nędzy do
 tego upadku przywiedzionych,
 wrywiając y dźwigając ie z tak
 niebezpiecznego stánu przez iał-
 mużny, o ktore się u Ludzi Pobo-
 żnych pilno starała y onemi rá-
 towała ná drogę zbáwienną wy-
 prowadzając, naybárdziej przez
 skute.

skuteczne modlitwy swoje, ktore
 czyniła do BOGA, na uproszenie
 im oświecenia potrzebnego, dla
 wyprowadzenia ich z tego tak
 ciężkiego zaślepienia; ale iako o-
 gień nigdy nie mowi że dosyć,
 tak też y zarliwość tey Świętey
 Dufzy, z ktorey pragnęła wszy-
 stkich Ludzi odmienić w Adora-
 torow Nayświętszego SAKRA-
 MENTU, áżeby tym ogniem pa-
 łąli, ktory Zbáwiciel Swiata zstę-
 puiąc z Nieba przyniosł na Ziemię,
 dla tego uciekła się do Świętey Sto-
 lice Apostolskiej, z pokorną pro-
 szbą dla otrzymania pozwolenia,
 áżeby wszystkich wiernych, przy-
 łączyć mogła do praktyk y zaślug
 swego Instytutum, y do rozsze-
 rzenia snadnieyszego po rożnych
 Kráiach y Krolestwach ustawie-
 czney adoracyi. Jákoż OCIEC S.
 KLEMENS X. będąc wielce zbu-
 dowany z Jey wielkiej zarliwo-
 ści,

Otrzy- Intencyą, nie tylko dał Bullę na
 muie Bra- Bractwo uftawicznę *adoracyi* 13.
 ctwo u- *Junij* 16 72. ale y wielkimi Od-
 ftawi- puftami ze Skarbu Kościoła Świę-
 czney tego nádał, (ktore teraznieyszy
 Adorá- *OCIEC Święty KLEMENS XII.*
 cy *Dnia 17. Stycznia Roku przeszłego*
 Nayśw: *1737,* przyłączył do *Arcy-Bractwa*
 Sakra- *Adoracyi Najświętszego SAKRA-*
 mentu. *MENTU* będącey w Kościele Kol-
 legiáckim *Najświętszey Panny MA-*
RYI u Męczennikow poſpolicie
 po Włoſku *Rotunda*, a po Polſku
 okrągłym názwanym w Mieście
 Rzymie) Miała tedy poćiechę *W.*
Mátka MECHTYLDA, że z ro-
 żnych mieyſc y Prowincyi przy-
 ſyłano obſzerne Regeſtra Imion
 Adorátorow wpiſuiących ſię w
 Bractwo y uczeſtnictwo Jey In-
 ſtytutum, y nie tylko ták ſiſta ſta-
 wnych y godnych Kłaſztorow toż
 Święte Nabożeńſtvo przyimuią-
 cych,

cych, ale y rozney Kondycyi Osob łączących się razem do wpiśania się w tęż Świętą Konfraternią y między sobą rozdzielających godziny dzienne y nocne do uśtawiczney *adoracyi*. Co żeby się z większą gorącością ducha kontynuowało, odłożyła znaczną Summę ná wydrukowanie pewnych Aktow Adoracyi y Modlitw, które po roznych Dyecezyách rozsyłała; á żeby w fercách y uśtách wśzytkich wiernych trwała uśtawiczna *adoracya*.

Czytamy w Życiu Jey, że znaydując się nie raz w tak ciężkich okolicznościách ostatniego niedostatku, że ledwie mogła pożywić własne Zgromadzenie swoje, przecież znaydowała sposoby dla wyżywienia y porátowania Trzydziestu Fámilij ubogich, którym wśtydnie pozwalał wydawać się iawnie z swym ciężkim ale skrytym ubóstwem

stwem ná Jey szczegulnie polegając stáraniu y miłości: á kiedy Jey reprezentowáno, że ciężkość czasów bardziey o domowych, ániżeli o obcych myślić każe, ná ten czas odpowiadála: *Im więcej znajduię dla Bliźniego moiego, tym więcej mnie BOG posyła dobrodziejstw, y nowych podaie sposobow dla porátowania tych ktorzy w potrzebie zostaię: Przenosiła y więkzhey u BOGA zaślugi godnemi sądziła, miłosierne sprawy nád wszystkie insze dobre uczynki, y mawiała: Ponieważ nie wiem co jest miłszego BOGU, stáram się ze wszystkich dobrych uczynkow po trosze czynić, ale nadewszystko z uczynkow miłosiernych, áżebym miała cząstkę moię w tych słowach pełnych konsolacyi ktore Zbawiciel nasz do wybranych swoich rzecze: Podźcie Błogostawieni Oyca mego odbieraycie Krolestwo wam zgotowane, bo takągtem, á nakarmiliście mnie, pragnągtem y nápoiliście, &c.*

Nie

Nie mogła tego znośić, aby po-
 sądżano lub potępiano kogo dla ia-
 kiego defektu lub excessu znaczne-
 go popełnionego, bo mawiała: BOG
 może w iednym momencie z grzeszni-
 ka uczynić Świętego, który też mo-
 że stać się przyjemniyszym B O G U
 przez pokutę swoją, niżeli wielu in-
 nych którzy nie czując się do złego Su-
 mnienia trzymaiać coś więcey o niewin-
 ności swoiey. Jakoż w tey Cnocie tak
 była ufundowana, że się z tym
 nie raz deklarowała, iż w godzi-
 nę śmierci bezpiecznie y poufale
 odezwać się z tym będzie mogła:
*Panie nie sądziłam nigdy nikogo ani
 potępiała u siebie, zaczym mam na-
 dzicie, że mnie też sądzić y potępiać
 nie będzieś.*

Nie
 chce że-
 by posę-
 dzano.

Ta ieszcze miłość, która ją wio-
 dła zawsze do tego, ażeby się sta-
 ła pożyteczną Bliźniemu swemu y
 w każdej okazyi staraiać mu się
 przyśłużyć, dokazała y tego na

K niey

niey że się raz ofiarowała Sprawiedliwości Boskiej za nową Wiktykę w zadofyc uczynieniu za Grzesznikow, przyjmując na siebie y ofiarując się na wszystkie kárania ktore zaſłużyli y zaſłużyć mogli grzeſzacy, iakoż potym akcie takiego ofiarowania siebie, uczynionym, extraordinaryne Krzyże, utrapienia y áfflikcye tak wewnętrzne iako y powierzchowne na nią dopuſzczone były dowodem, że przyjął Májestat Boſki tę godną wyſoką y Heroiczną Jey siebie ſamey ofiarę pełną miłości Bliźniego, ktorego pragnęła uwolnić z Krzyżow y kárania za grzechy należącego, wſzytko to y winę y káranie na siebie ſamę przyjmując. W tym właſnie Duchu tey nowej ofiary z siebie uczynioney BOGU za grzechy Bliźniego ſwego mawiała upominając Zakonne Siostry ſwoie: *Siostry uważajcież*

ćież y patrzcie co mowicie y co czynicie, bo dźwigam przed BOGIEM, wszytek ciężar defektow waszych.

Już tedy czas przystąpić nam do końca Zycia tey Godney Instytutorki. Odebrawszy tedy nieskończoną ilość liczbę extraordynaryjnych, przebywszy surowe doświadczenie rozmaitych wewnętrznych w Duchu uciskow, y skrytych niepojętych ná fercu Krzyżow, niezliczone choroby powierzchowne, odebrała z dobroci Boskiej wczesne przestrogi y oznaymienia o swoim szczęśliwym dla siebie, smutliwym dla Corek swoich rozłączeniu; będąc o Smierci swoiey przed Sześcią Niedzielami uwiadomiona, zostawała ná ten czas w wielkich dolegliwościach y w stanie straszneho upokorzenia, ale to Jey było za delicye Ach (mawiała) jako to BOG godnie iak mądrze czyni, wszytko co czyni, nie moge go-

Koniec
Zycia
Jey.

dnie wyadorować naywyższych drog Je-
 go, y dyspozycyi na demną wychwalić
 y wywielbić, wolę przestać żyć niżeli
 przestać cierpieć. Czas teraznięyszy jest
 dla mnie czasem łaski y Błogosławień-
 stwa, y nie dałabym go za wszystkie lata
 całego życia mego, y onszem teraz do-
 piero żyć zaczynam. Zyczyłybyście
 (mowiła do Siostr swoich) widzieć
 Matkę waszą wynwyższą, uczczoną,
 Cuda Boskie czyniącą, ale nic z tego
 nie będzie. W tenże czas często y
 z tym dała się słyżeć, że ziemia
 dla niey nie była tylko iednym
 miejscem wygnania, miejscem
 wzdychania ustawicznego y pra-
 gnienia rozłączenia swego a złą-
 czenia się z BOGIEM. Już się
 nie interesuję do niczego, żyję
 bez inklinacyi, do wszelkich stwo-
 rzonych rzeczy y bez pragnienia
 tego wszystkiego coby mię ukon-
 tentować w Duchownych konso-
 lacyách mogło, bo samego BO-
 GA pragnę.

Pod

Pod czas Tygodnia Wielkiego
w Roku 1698. który był ostatni
życia Jey asystowała wszystkim
godzinom lubo dużo słaba. We
Wtorek Wielkonocny już osta-
tniemi prawie siłami udała się do
Káplicy *Nayswiętszey Pánnny*, kędy
padłszy ná ziemię leżała przez całą
Godzinę, á gdy Jey proszono, áby
powrociła do siebie, odpowiedzia-
ła: *Ze to niepodobna, bo musi wprzod
oddać całe Instytutum BOGU y Pro-
tekcji Nayswiętszey Mátki.* Ze Srzo-
dy ná Czwártek w nocy iefzcze
tychże ostatnich sił swoich wzru-
szyła dla odprawienia według zwy-
czaju swego trzy godzinnego Nabo-
żeństwa swojego y odmowienia Bre-
wiárza, gdzie ná zaiutrz około po-
łudnia gwałtowną złożona gorącz-
ką będąc, przyięła ostatnie Sakra-
menta Święte, Publiczną przed
wszystkiemi czyniła Spowiedź, wy-
znając defekta swoje ná siebie, kto-

rych nikt nigdy w niey nie notował, y przepraszając za wszystkie zgorzelenia dane Zgromadzeniu, które się w niey nigdy nie znajdowało. Te Sentymenty pokorne y skrucha Jey wszystkich przytomnych do łez y pokuty wzbudzały.

Wiatyk Święty mając przyiac, chciała przez osobliwszy respekt który zawsze miała do *Najświętszego SAKRAMENTU* zniżyć z łóżka y upadając na ziemię Adoracyą czynić, ale Káplán Jey tego zakazał, y tak została na prostym Zakonnym worze słomą natkanym. Odpowiadała sama z dziwną przytomnością Ducha na wszystkie Modlitwy Kościelne gdy Jey Wiatyk y Święte Oleie dawano. W Piątek nie tak się źle miała, ale w Sobotę następującą, kiedy choroba extraordinarynie gorę wzięła, prosiła o Jmci X. Paulina

na Exprowincyała Zakonu Penitentow Nazaretanńskich przed którym Spowiedz ostatnią uczyniła. Kommunikowała zaś ieszcze w Niedziele Przewodną około pierwszey z poł. nocy z tą gorącością Ducha, y z taką wyraźną intencyą, iż przez onę Kommunią ostatni raz pragneła nadgrodzić, powetować naydoskonaley, wszystkie ostygłości niedbalsstwa, w czczeniu tego Sakramentu, y cokolwiek się nieufzanowania kiedykolwiek popełniło przeciw temu zakrytemu pod Osobami Chleba Mą jestatowi. Około godziny Szostey spytana od Jmci X. Paulina o czymby myślała, te dwa słowa odpowiedziała: *Adoruję y poddaię się*. Była to kontynuacya ustawicznych Jey całe go Zycia Aktow wewnętrznych ktore zwykła była czynić we wszystkich rozmaitych przypadkach. Dała Błogosławieństwo swoje całemu Zgromadzeniu, upewniając, że w

pamięci wszystkie Jey Corki Zakon-
 ne były przytomne, ktorym osta-
 tniemi słowy iak Testamentem za-
 lecała, aby się oddały z zupełną u-
 fnością pod Protekcyą *Najświętszey*
Matki Boskiej. Aż do ostatniego
 momentu wyjścia Ducha swego by-
 ła w ustawicznych Aktach ku BO-
 GU, Krucifix całując y często do
 pierśi przytulając, a oczy w Niebo
 podnosząc, a czasem też ná żalosne
 Zgromadzenie poglądając, ktore się
 we łzach rozplýwáło około łożka
 Jey klęcząc. Ná ostatek gdy wszy-
 tkie ją odstąpiły siły zaczęła wdzię-
 cznie y mile konać; iednak y w tym
 konaniu nie przestała w tychże
 trwać Aktach do BOGA, ktore
 Jey były zwyczajne przez całe ży-
 cie, łącząc też ten moment swoy
 z momentem Skonania Pana JE-
 ZUSOWEGO ná Krzyżu, y w
 tych Aktach tak wyśokich Du-
 cha swego mile oddała w Ręce
 Stwor-

Stworcy swego Dnia Szóstego Kwie-
tnia, w Roku 1698. w Wigilię Zwi-
stowania Mátki Najswiętszey, (kto-
ra Uroczytość tego Roku była
przeniesiona ná Poniedziałek po
Niedzieli Przewodney) o godzi-
nie drugiej po Południu w 83 Roku
Wieku swego, trzecim Mieściacu y
Sześć Dni. Jest wielkie podobień-
stwo że Pan BOG Wszechmogą-
cy ktory przedłużał dawnemi cza-
sy Dni Zycia nie ktorych Sług swo-
ich w Starym Testamencie nád ter-
min ordynaryiny im założony, a
żeby mogli byli wykonać wyro-
ki woli Jego nád Ludem Izraël-
skim, że tenże sam Cud uczynił
konferwuiąc Zycie tey Godney Má-
tki nád zwyczajny bieg natury,
daiąc Jey przez to czas do ugrun-
towania tak wielkiego dzieła kto-
re była zaczęła ku czci *Najswięt-
szego SAKRAMENTU*. Twarz
Jey nic się nie zmieniła po śmierci,
ráczey

raczey się zdała śpiącą niż umarłą,
 Ciało Jey Czterdzieści Ośm godzin
 stało nim go pochowano, nie rozbie-
 rano Jey po śmierci, ani przewło-
 czono, bo taka była wola Jey, y o-
 to obligowała przed śmiercią swoją,
 nie dla czego inszego pewnie, tylko
 ażeby nie obaczono znakow okru-
 cieństwa Świętego, ktorego nąd Cia-
 łem swoim zażywała, chcąc y po
 śmierci naśladować zakryte w *Naj-
 świętszym SAKRAMENCIE* Życie
 JEZUSOWE przez to utaienie
 Cnot y Świętobliwości Życia Swego.
 Dyscyplinę tylko Jey znalaziono
 po śmierci drotową, hakami ná
 końcach zaostrzoną y krwią Jey za-
 farbowaną. Taką załością całe
 Zgromadzenie ogarnione było, iż
 przez wielki smutek iakoby o po-
 grzebie zapomniły: zatym więc
 trzeba było zaprosić ná odprawie-
 nie pogrzebowey Ceremonij y nabo-
 żeństwa *WW. OO. BENEDYKTY-*

Załość
 wielka
 całego
 Zgroma-
 dzenia
 po Jey
 śmierci

NOW

NOW podczas ktorego niezliczony
 konkurs Ludzi był w Kościele, kędy
 publicznie na Marach wystawione
 było Jey Świątobliwe Ciało nie za
 Duszę Jey się modlących, ale Jey
 przyczyny przed Majeństwem Bo-
 skim wzywających, iakoby wcale
 wyperśwadowany był wiernych
 zgromadzony Lud o takiej Świąto-
 bliwości Jey, że modlitw za siebie
 nie potrzebowała: ale raczey Jey
 modły potrzebniejszy były. Ztąd
 pochodziło owe uśilne pragnienie
 widzenia Jey po śmierci, ktoremu
 nie mogąc się sprzećiwic, musiano
 po kilka razy odsłaniać Twarz Jey
 Velonem zakrytą, dla satysfakcyi
 uśilnie o to proszących, y nie-
 podobna wyrazić doskonale we-
 neracyi y respektu, ktory wszy-
 scy na ten czas ku niey oświad-
 czali. Taz wyfoka o Świątobli-
 wości Jey opinia była okazyą, że
 różne wysokiey godności Osoby,
 po

po śmierci Ją malować kazały y o Koperfztychy Jey się starały.

Jeſt oſobliwa Księga, ktora wſpominina Cuda Jey y o Duchu Proroctwa ſwiadczy, czego lubo ſą Autentyczne dokumenta, iednakże zoſtawuiemy to wyſzszemu rozſądzeniu tey Zwierzchności, ktora za czaſem wnić może w Prawne wypyttanie y wyrozumienie tego wſzytkiego, niechcąc w tey mierze ubiegać zdania Kościoła całego: á do tego też krotkie zebra- nie Zycia nie pozwala tych wſzyt- kich extraordinaryinych dotknąć cyrkumſtancyi. Zakończemy te- dy tę Książeczkę wſpomnieniem talentow naturalnych tak wnę- trznych iako y powierzchownych tey Świętey Inſtytutorki.

Talenta Jey po- wierz- chowne Miała wſzytkie talenta powierz- chowne, ktore Jey mogły pozy- ſkać eſtymacyą y reſpekt u Lu- dzi. Wſzytko było w niey wiel- kie

kie y powagi pełne, naytrudnie-
 sze bez trudności expedyować In-
 teressa y z ewentem szczęśliwym.
 Weyrzenie Jey było skromne y
 łaskawe sprawowało wpatrzających
 iakiś respekt, y naybezpieerniey-
 szych do poszanowania oney wzbu-
 dzało. Taką zaś miała przenikającą
 do serca dzielność, y rozeznania dar-
 wyfokiego, że nie można było pre-
 zentować się przed nią wpadłszy
 w iaki defekt, który mógł bydź
 godzien zawstyżenia y nagany.

Była w dyspozycyách zawsze
 obligowania sobie kázdego iak mo-
 gła naydoskonaley: stateczna y
 iednostayna we wszystkich przy-
 padkach; wyższa nád wszystkie
 Passye y bardzo sposobna do przy-
 ięcia udzielenia z Nieba łaski nád-
 przyrodzoney. Serce Jey było peł-
 ne dobroci, kompassyi y affektu ku
 bliżniemu. Te wszystkie Talenta
 nie dla niey tylko samey były, de-
 sty-

stynował ją BOG dla wieku, a nay-
pryncypalnieyszy Jey talent był
pozyskać Niebu y CHRYSTUSO-
WI tych wszystkich, ktorzy tyl-
ko do niey się o Duchowną po-
radę udawali.

Krolowe Francuzkie, Angiel-
skie y inne Osoby naypierwzey dy-
stynkcyi w osobliwszym ją miały
poszanowaniu y godną sądziły onę
swey konfidencyi y przyiaźni, tak
sobie z nią poufale y towarzysko
postępując, iakoby w rownym sto-
pniu z niemi zostawała. Uniwer-
salnie zaś wszyscy osobliwszą o
niey estymacyą mieli y nigdy o niey
mówić nie można było, chyba z o-
sobliwszą pochwałą. Jedna Za-
konnica tego Instytutu nazwana
Mátka Hostya rzekła raz do niey:
*Nie rozumiem Mátko Wielebna, że-
by kto był ná Swiecie bardziej usza-
nowány y estymowány nád W Mci.
Ná to Jey pełna pokory Instytutor-
ka*

ka odpowiedziała czyniąc alluzyą do Jey Imięnia te słowa Pisma S. z Psalmu 136. *Ps. 7. Hostia, Hostia! exinanite usq̄ ad fundamentum in ea, Siostrzo Hostyo! wyniszczyć, spustoszyć w nicy, aż do gruntow iey, dając iey znać przez to, że BOG wewnątrznie w Duchu Jey potężną swoją dzielność odprawował, y że intencye Boskie nad nią były, ażeby ją raczey upokarzać y nikczemną uczynić przed ludźmi, aniżeli żeby miała mieć iakie upodobanie w próżnych chwałach y estymie ludzkiej, którą Jey pozyskały u wszystkich uznane naturalne Jey przymioty y talenta. Na ostatek teyże Zakonnicy rzekła: *Jako mnie widzisz najmilsza Siostrzo wynwyższoną, tak oglądać będziesz upokorzoną, zawstydzoną, y wzgardzoną.**

Jakoż rzecz godna uwagi, że ta godna JEZUSA sługa, która się BOGU była konsekrowała za do-

skona-

skonała Wiktykę nigdy żadnego
 sukcesu nie miała w fundowaniu
 iakiego nowego Klasztoru, chyba
 po długich y ciężkich z różnych
 stron przeciwnościach y prawie
 niepodobnych do zwyciężenia tru-
 dnościach, kontradykcyi poniże-
 nia wytrzymanych stosach bez li-
 czby, ale miała nadzieję zawsze
 przeciwko samey nadziei, y tą dro-
 gą podjętych wzgard ludzkich y
 różlicznych przeciwności, ná osta-
 tek przyszła do tey konfolacyi,
 że oglądała *Adoracyę* ustawiczną
 Sakramentalnego BOGA powsta-
 iącą y ufundowaną ná ruinie y oba-
 linach własney miłości y reputa-
 cyi swoiey. A lubo Jey do tego
 wielkiego Dzieła BOG zążywał,
 nic sobie w tym nie przyznawa-
 ła własnego, ani sobie nigdy ima-
 ginować śmiała, żeby w czym do
 tego Boskiego Dzieła z siebie samey
 y swemi siłami przyczyniać się mia-
 ła.

ła. Ten proceder Boski, iakim
 sobie Opatrzność y Mądrość Jego
 postąpiła z tą Swiątobliwą Insty-
 tutorką był całę stosuiący się do
 tego Duchá y maxym, w ktorých
 Fundowała Instytutum Ustaw-
 czney Adorácii. Bo Duch wszy-
 stek tey Instytucyi iest y koniec
 Jego uszańować y násládować Zy-
 cie utaióne y wyniszczóné SYNA-
 Boskiego w Nayświęt: SAKRA-
 MENCIE; skąd też wszystkie Te-
 go Instytutu Zakonné Osoby czy-
 nią Profesją, bydź u świata wzgar-
 dzónemi, ubogiemi, nieznánemi, y
 zárzuconemi, Adoruiąc przez to
 Sákrámentalnego BOGA, który
 życie Zyciem Hostyi, ustawicznie
 się ofiaruiącey y trawiącey w po-
 dobných właśnie sposóbách, do
 Ofiary całopalenia w tey Naydo-
 stóynieyszey Ołtarza Táiemnicy.

Chciał też BOG tę S. Instytu-
 torkę tego Zakonu mieć we wszy-

L stkich

ftkich różnych Stanach, o który-
 cheśmy wyżej namienili, ażeby
 była przykładem y wzorem dla
 wszystkich Corek swoich w ka-
 żdym staniu y okoliczności życia,
 w ktorey się znaydować będą. By-
 ła aż do 18. Roku na Swiecie, nie
 dając się uwodzić iego chytrymi y
 oszukującymi ponętami, ani szko-
 dliwymi iego zdradliwie się prze-
 konać maxymami. Trwała w Sta-
 nie y Życiu Zakonnym, y dożyła
 Lat 65, w ktorych dwadzieścia
 siedm przebyła w ustawicznych
 niebezpieczeństwach, wątpliwych
 y straszliwych przypadkach. Do-
 świadczaiąc Jey Boska Opatrzność
 przez ten wszystkie czas, to przez
 nieszczęśliwość czasow, to przez
 gwałtowne walących się Woysk
 nawałności y przechodzących O-
 bozow, to przez wewnętrzne ustawi-
 czne umartwienia ducha, a na o-
 státek przez nędzę ostatniego u-
 bostwa

bostwa y niedostatku. Na ostátek
 tenze BOG, ktory Já náuczył
 świątobliwości nábywać między
 tylą uciskámi, dał Jey zákószto-
 wác przez ostátne 45. Lat wieku
 Jey ieszcze w tym śmiertelnym
 życiu, y przed czásem roskoszy
 Niebieskich, nie wychodząc iednak
 bynamniey z stánu Wiktymy; á że
 tych teraz z Bogiem wiecznych
 delicyi z zupełnością wszelką iuż
 záżywa, wátpić nikomu nie trzeba.

Zakon, ktorego była Instytu-
 torką przyięty iest we wszystkich
 prawnych zupełnościach od obo-
 ga Zwierzchności Duchowney y
 Swieckiey; bo oprócz pozwolenia
 otrzymanego od Dworu, o kto-
 rym się iuż rzekło, ieszcze nád to
 Kárdynał Jegomość Wendome-
 żyiski *Legatus OYCA* Świętego we
 Francyi Approbował toż Insty-
 tutum, y Reguły dla niego opisá-
 ne w Roku 1668 *INNOCENTY*

XI. Papież Konfirmował Regułę
 też y Instytutum 1676. Toż u-
 czynił *KLEMENS XI.* przez Bre-
 we Apostolskie i. *Kwietnia 1705.*
 na Instancyą Krolowy Jeymości
 Polskiej *MARYI KAZIMIRY* Zo-
 ny *JANA III.* co na długi czas
 przedtym Duchem Prorockim
 przepowiedziała *Wielebna* Insty-
 tutorka, kiedy naywiększe zacho-
 dziły trudności względem otrzy-
 mania *Approbacyi* Konsty-
 tucyow; w czym gdy o to turbacyą swo-
 ię wyrażały przed *Wielebną* Mát-
 ką *Jey Zakonne* Corki, tak im
 na to odpowiedziała; *Konstytucye*
nasze nie będą przedzey Approbowane,
aż na ten czas, kiedy Krolowa Pol-
ska poiedzie do Rzymu. Kiedy zaś
 wysyłała do Polski *Zakonnice* swo-
 ie na *Fundacyą* *Klasztoru* *War-*
szawskiego, zegnając się z *Mátką* *à*
JESU, te słowa Duchem Proro-
 ckim do niey rzekła: *Zegnam* *cię*
moia

Du-
 chem
 Proro-
 ckim
 przepo-
 wiada
 Appro-
 bacyą
 Konsty-
 tucyow.

moja kochana Mátko na dzieięć lat;
 po skończeniu tych lat umarła W.
 Fundatorka, 6. *Aprilis* w Niedzie-
 lę Przewodnią o godzinie drugiey
 po Południu, tegoż samego dnia
 o godzinie dzieiętętej z wieczora
 w postaci Gołębicy białey poka-
 zała się we śnie teyże Mátce a JE-
 SU, którą tak biła skrzydłami swe-
 mi, iákoby Ją chcąc niemi w górę
 wznieść, że się aż obudziła, y na-
 iawie toż samo słyszała (máiąc
 ten pressentyment, że to iest W.
 Instytutorka, y że przez te wzno-
 szenie Jey skrzydłami swemi niby
 w górę, ktore czuła, tego po niey
 wyciąga, żeby się powrociła do
 Francyi) y zaczęła wołać; co usły-
 szawszy Zakonnica iedna przybie-
 gła do Jey Celli, pytáiąc się co
 się z nią dzieie? w tym iey sama
 opowiedziała sen swoy, y iáko na-
 iawie obudziwszy się toż słyszała:
 We trzy Niedziele potym przy-

Wdzień
 swoicy
 śmierci
 pokazu-
 ie się w
 postaci
 Gołębi-
 cy bia-
 ley.

szły Liſty z Kłaſztoru Paryſkiego, które potwierdziły widzenie tey Mátki; która zaráz potym ſtarała ſię otrzymać pozwolenie potrzebne do wyiechania z Kłaſztoru *Wárſawſkiego* náзад do *Franeyi*, gdzie przyiechawſzy do Kłaſztoru Paryſkiego znaczną uznała łaskę u Grobu *W. Fundátorki*; o czym ſama piſała do Zakonnicy Kłaſztoru *Wárſawſkiego*: P. BOG zaś Wſzechmogący, który rożnych záżywa ſpoſobow do wykonania woli ſwoiey w czasie przeznaczoneym tak dyſponował, że *Krolo wa Polſka MARYA KAZIMIRA* będąc w *Rzymie* ſprowadziła do ſiebie też Mátkę à *JESU* y z kilką Zakonnicy w *Roku 1702.* wſzyſtkiego przykadając ſtárania, aby była mogła ich Zakon w *Rzymie* Fundować, co do ſkutku przyiść nie mogło dla rácyi, które należą do obſzernieyſzey tego Inſtytutum
 Histo-

Historji; Jednakże OCIEC Święty
będąc wielce zbudowany z świę-
tobliwych postępów Mátki à JE-
SU y Socyufzek Jey wielką zá-
wiązał estymacyą Instytutum Ich,
y nie tylko Approbował Konsty-
tucyę, ták, iáko się wyżej wyra-
ziło, ále y różnemi Odpuściami,
Przywilejami ubogaćił toż Świę-
te Instytutum.

Nie ominiemy też tu wyrazić,
iáko Zakonnice Benedyktynki Bo-
jodoczeńskie przyięły Reformę U-
sławicznę Adorácii, uczyniwszy o-
ney solenną Professyą Dnia 10.
Septembra Roku 1701. y w niczym
nie ustępuią pierwszym Klasztor-
om Fundowanym zá żywota Wie-
lebney Mátki MECHTYLDY od
Naysn: SAKRAMENTU, zácho-
wując w tym wszystkim, co się
tknie obserwancyi Zakonney, du-
chá modlitwy, ustáwicznosci y pil-
ności około czasów y godzin A-

Klá-
sztor
Bojodo-
czeński.

dorący, reparący, y infszych w szych do tego Instytutu należących ćwiczenia. *Wielebna Matka MARYA ANTONINA* z Klastoru Paryskiego dla Rządzenia tamtego Zgromadzenia zaproszona, nie mało kontrybuowała swoją rostopnością y czunością, iako też y przykładem własnym do tego porządku, który w tamtym kwitnie mieyscu. Jest też ieszcze y insze Zgromadzenie tychże Zakonnic Benedyktynek w Mieście Droaceńskim, ktore z wszelką punktualnością obserwuje Reguły y Konstytucye ustawiczney Adorący. Jákoż ieszcze za żywota *Wielebney Instytutorki* w Roku 1695. miano tę Reformę do tego Zgromadzenia wprowadzić, ale dla różnych przeszkod záchodzących nie przyszło do skutku, aż w Roku 1700. po śmierci tey *Godney Instytutorki*.

Kla-
sător
Droa-
ceński.

Coś tak wspaniałego y pożytecznego upatrzone w tey obserwancyi Adoracyi ustawiczney, że y insze znaczne y sławne Zgromadzenia, lubo nie są Instytutu *Wielebney Mátki MECHTYLDY*, konsekrowały się iednak y poświęciły ná oddawanie tego ustawicznego uszanowania Nayświętszego SAKRAMENTU. Jáko to widzimy, że się praktykuje z wielkim zbudowaniem przez Zakonnice Benedyktynki *de Valdosne*, u których ta zabawa świętobliwa postanowiona Roku 1701. w Charentonie nie dáleko Paryża ná tym samym mieyscu, gdzie przedtym był Zbor Kalwiński, kędy też świętobliwe te Damy usiłuią dzień y noc nádgradzać obelgi y profanacye tego Nayświętszego SAKRAMENTU, przez nieprzyjaciół Wiary Świętey uczynione.

Jest oprócz tego we Wsi nazywaney

zwaney *Charonna* blisko Paryża Zgromadzenie Pánien Swieckich, ktore oprócz uczynkow Chrześciańskiej miłości około chorych w tamtey okolicy zostaiących z wielką punktualnością y pilnością zachowuią, wszystkie obserwy y ćwiczenia Adoracyi dzienney y nocney.

Szczupłość krotkiego Zebrania, ktore tu dájemy szerzyć się dáley w tey máteryi nie dopuszcza, iednakże nie możemy tu się dyspensować, áżebyśmy nie opisáli, pobożnych y pełnych zbudowania praktyk, ktore się w tym Świętym *Mátki MECHTYLDY* Instytucie obserwuią ná uszanowanie Nayów: SAKRAMENTU.

Pobo- Naprzod tedy Zakonnice tey
żne y Reguły obowięzuią się Slubem So-
pełne lennym oddawać ustáwiczną Ado-
zbudo- wania racyą Nayświętшему SAKRA-
prakt- MENTOWI, stáwiając się przed
ki In. tą

tą Naychwalebniejszą Tąiemnicą, ^{stytu-}
 á to ná reparacyą wsfytkkich irre- ^{tum od}
 werencyi popełnionych przeciwko ^{ustawi-}
 temu Nayzbáwieńnieyszemu zá- ^{czney}
 datkowi odkupienia nášzego, każda ^{Adora:}
 Zakonnica odpráwuie co dzień ^{Nayśw:}
 swoię godzinną Adoracyą według ^{Sakra-}
 czasu sobie náznáczonego, á że ta ^{mentu.}
 Adoracya powinna bydz ustaw-
 czna y bez przestanku, záczym y
 godziny tak są rozporządzone, że
 Nayświétszy SAKRAMENT, ni-
 gdy nie iest bez należytey sobie
 ádoracyi y uszánowania, tak w
 dzień, iáko y w nocy: bo ustawi-
 cznie Zakonnice iedne ná mieysce
 drugich nástępuią.

Oprocz tego co Mieśiác biorą
 godziny przez losy, á tak godziny
 Adoracyi są rozłożone według
 liczby Zakonnic, w Zgromadzeniu
 się znaydujących. Ale nád to ie-
 szcze *Reparacya* iest iedna z nay-
 pryncypalnieyszch obligacyi te-

go Instytutu: To jest, że codziennie jedna Zakonnica około końca godzin, które poprzedzają Mszą Konwentualną przyszedszy stawa we frzodku Choru, kędy jest Pochodnia zapalona na *Lichtarzu* drewnianym stojąca, tam na szyję zarzućwszy sobie *śnur* gruby, a w rękę biorąc Pochodnię w tey posturze pokorney zostaje przez całą Mszę, czyniąc przez to reparacyą Majeństawi Boskiemu zelżonemu przez tyle kryminałow y bezbożności ponizonemu w *Nayświęt: SAKRAMENCIE*. Jak przyidzie czas Kommunii Świętey, złożywszy powroz y Pochodnię, przystępuje do Kommunii Świętey; zączym taż Reparatorka idzie y do Refektarza z tymże powrozem na szyi y Pochodnię trzymającą w ręku, iakoby kryminalnie obwiniona, idąc ostatnia za wszystkimi Siostrami, a poklęknąwszy

we frzodku Refektarza z naygłę-
 szym upokorzeniem za pierwszą
 pauzą Lekcyi zwyczajney do Sto-
 łu; głośno te słowa mowi: Niech
 będzie na wieki pochwalony y ado-
 rowany Przenayświętszy SAKRA-
 MENT. Naymilsze Siostry pamię-
 taymy żeśmy poslubione BOGU, a to
 w Charakterze Wiktymy dla reparo-
 wania obelg y profanacyi, ktore się
 nieustannie dzieią przeciwko Nay-
 świętszemu SAKRAMENTOWI.
 Proszę pokornie o pomoc modlitew-
 waszych dla uczynienia zadosyć tey
 obligacyi, tak, iakom powinna, y zá-
 raz ta Zakonnica powraca do Cho-
 ru, y refekcyi żadney nie bierze,
 aż pod czas drugiego Stołu, przez
 ten cały dzień zostáie ná osobno-
 ści, aż do Nieszpornych godzin,
 a to dla uszanowania Sákrámen-
 talney Osobności y cierpliwości
 SYNA Boskiego.

Codzien także po Mszy Kon-
 wentu.

wentualney Zakonnica Hebdomadarka klęknawszy przy lichtarzu y Pochodnią w ręce biorąc, á powroz ná szyję, mowi głośno Akt ieden Adoracyi skomponowany od *Wielebney Mátki Instytorki*, pod czas ktorego wszystkie infze Zakonnice ná ziemię padając ádoracyą głęboką czynią, áż ku ziemi. Co godzina, ták w dzień, iáko y w nocy w naywiększy dzwonek pięć rázy znak dáia, dla przestrzeżenia tych, ktore następować mają do Choru, y dla przypomnienia wszystkim o niewymownych łaskách y dobrodzieystwách Boskich zawartych w Nayświętszym SAKRAMENCIE, á ták ta, ktora dzwoni, iáko y infze wszystkie w Duchu Adoracyi powtarzają Akt zwyczajny: *Niech będzie pochwalony Przenayśw: SAKRAMENT ná wieki.* Co moment te słowa mają w uściech, y to iest niby ich

hasło

hasło ordynaryjne, czyli się z so-
 bą schodzą, albo zmijają, czyli do
 Cel kołający ná pospolite y zwy-
 czayne zwoływając Zgromadzenia
 powinności. To też jest ich pier-
 wsze przywitanie w Listách, u Kra-
 ty, u Forty z obcemi oboiey płci
 Osobami rozmawiając. Od tegoż
 Aktu Lektorki złączają Lekcyą
 do Stołu; te są ich naypierwsze
 słowa, wstając y te ostatnie zbie-
 rając się do spoczynku. Wszy-
 stkie także godziny od tych słow
 złączają się w Churze, y tymi
 słowy się kończą po Łacinie ie mo-
 wiąc z pocałowaniem ziemi. Toż
 się obserwuje po dziękczynieniu
 od Stołu, y ná złączeniu Konferen-
 cyi zwyczajnych, po refekcyi bo-
 wiem, Zakonnice ná ten czas zszedł-
 szy się ná miejsce zwyczajne wszy-
 stkie prostracyą uczyniwszy, mo-
 wią: *Laudetur Sacro-Sanctum & Au-*
gustissimum SACRAMENTUM in
ater-

aternum. Każda Zakonnica nosi
 na Szkaplerzu, albo też na Todze
 Chorowey Figurę *Najswiętszego*
SAKRAMENTU miedzianą po-
 złościstą wyrobioną na formę Mon-
 strancyi, na ktorey są też słowa:
*Niech będzie pochwalony Przenay-
 świętszy SAKRAMENT na wieki,*
 iako też w obrączce, którą odbie-
 rają przy Professyi. Nigdy nie
 opuszczają tych znakow powierz-
 chownych Stánu swego, iakoż y
 sama Pieczęć Klasztorna jest Fi-
 gura *Naysw: SAKRAMENTU.*

Przez obligacyą wieczną Insty-
 tutu, bywa co Czwartek przez
 cały dzień Expozycya w Kościele
 każdego Klasztoru, y tego też dnia
 bywa Kommunia generalna, a Sio-
 stry robot żadnych ręcznych nie
 robią od Expozycyi, aż po Bene-
 dykcyi y schowaniu *Najswiętsze-
 go SAKRAMENTU.* Tegoż dnia
 nie bywa Konferencyi pospolitych

po refekcyi, iako też y w insze dni
Expozycyi, ażeby Siostry ustawi-
czością większą asystowały Nay-
świętszemu SAKRAMENTOWI,
z kąd też nie wychodzą, chyba dla
samey refekcyi; Bywa w też dni
Wielka Msza, Kazanie y Benedy-
kcyja przed Kompletą.

Obchodzą Święto y Oktawę ca-
łą *Nayświętszego SAKRAMENTU*
z naywiększą Solennością, y w ká-
ždy Czwártek w ktory nie przy-
padnie *Officium duplex*, czynią *Offi-
cium o Nayświętszym SAKRAMEN-
CIE semiduplex*.

W Tłusty Czwartek odprawu-
ie się Nabożeństwo z taką Solen-
nością, z iaką w samo Święto *Nay-
świętszego SAKRAMENTU*. Pod-
czas Mszy Konwentualney w szyt-
kie Zakonnice odprawiają Repara-
cyą, powroz ną szyi y świecę w
ręku trzymając, toż czynią pod-
czas Salutacyi, to jest Supplika-

M cyow

cyi Solennych po skończonym
 Niesporze pod czas ktorych Psalm
Miserere śpiewają, a Celebrujący
 Kąpłan y inni Ministrowie assy-
 stujący Prostracyą czynią przed
Nayswiętszym SAKRAMENTEM
 pod Gradusami Ołtarza a w Dzwon
 adoracyiny dzwonią aż do końca
 Nabożeństwa.

Co Rok także w dzień Zwia-
 stowania *Nayswiętszey Panny* y przez
 całą Oktawę takowasz odprawu-
 ie się Solenna Reparacya, y Kom-
 munia bywa na podziękowanie Pa-
 nu BOGU za postanowienie tego
 Zakonu, który się właśnie w ten
 sam dzień zaczął w Roku 1653 (nie
 bez osobliwego Cudu łaski Boskiej,
 ponieważ wszyscy niemal temu
 kontradykowáli) iako też dla upro-
 fzenia Osob Zakonnych sposobnych
 do utrzymania Instytutum tego,
 aby zawsze trwał w swym fer-
 worze. Ilekroć się trafi albo sły-
 chać

chać o iakiey irrewerencyi extraor-
 dynaryiney *Nayświętſzego SAKRA-*
MENTU, oprocz pokut dobro-
 wolnych, ktore każda Zakonnica
 czyni zá pozwoleniem Starszych
 swoich, Przełożona iefzcze osobli-
 wſze naznacza generalne y publi-
 czne Repáracye y Proceſſye z po-
 wrozem ná ſzyi y ſwiecą w ręku
 z inſzemi uczynkami pokutnemi.

Ilekroć Zakonnica ktora ieſt ko-
 nająca, Przełożona zwoływa ca-
 łe Zgromadzenie do Infirmaryi y
 tam wſzytkie Reparacyą czynią
 klęcząc zá defekta konającej, y
 owſzem kiedy tobydź można, ſa-
 ma konająca powroz ná ſzyi ma-
 iąc y gromnicę w ręku tę Repa-
 racyą czyni, áżeby tak oſtatnie Jey
 ſkonanie y ducha wytchnienie by-
 ło z wyrażeniem Wiktymy y Re-
 paratorki pokutującey.

Ta tedy ieſt eſſencyálna dewo-
 cya do *Nayświętſzego SAKRAMEN-*

Tu, która jest istotna temu Za-
 konowi, ale oprócz tey jest ie-
 szcze iedna nie mniej pryncypal-
 na do *Nayswiętszey Panny*, którą
 Zakonnice te mają za *Matkę* y
Protektorę, y Solennie co Rok
 w Niedzielę między Oktawą w Nie-
 bowzięcia odnawiają ten Slub ia-
 ko nigdy nie będą obierać doży-
 wotniey *Przełożoney* uznając *Ma-
 tkę Nayswiętszą* za *Xięnię* y *Gene-
 ralną Przełożoną* całego *Instyta-
 tum*, sama *W. Fundator*ka ten
Akt zkomponowała, ktorey *Miło-
 ść* y *Nabożentwo* do *Matki* Sło-
 wa *Przedwiecznego* dziwnie gorą-
 ca y ofobliwa była, co snadno po-
 znać z konferencyi ktore czyniła
 na *Jey* Święta, albowiem *Jezyk*
Jey dziwnie był obfity w wychwa-
 lanu *Godności* tey *Matki* miło-
 śierdzia, ktorey słodkim *Jmieniem*
 nasycić się nie mogła, co y *Li-
 sty* *Jey* pokazują, z tąż żarliwo-
 ścią

ścią obligowała, y obowiązała Zakonnicę swoje, áżeby temi osobliwemi sposobami ktore im wynalázła ze wszystkich sił czciły wychwalały *Matkę Najswiętszą*, y z iak naywiększą Uroczyłością Święta Jey obchodzili. Jakoż ná każde Jey Święto Expozycya bywa, iako też ná wszystkie Święta CHRYSTUSOWE; ná Święto Świętego BENEDYKTA y Świętey SCHOLASTYKI.

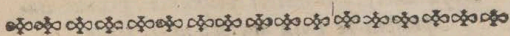
Przepamnieliśmy wyżey między Fundacyami wyrazić, że jest w Polfcze Drugi bowiem także tego Instytutu Klastor, to jest we Lwowie Mieście Stołecznym Prowincyi Ruskiey. O tey Fundacyi tę mamy wiadomość, że iedna Senatorskiego Domu Dáma Woiewodzanka y Jedynaczka wielkiey fortuny Sukcessorka, natchniona łaską Boską y przykładem Świętobliwych Zakonnic tego Instytutu w Polfcze będących, umyśliła byđ Ich Fundatorką, konfekrując Osobę swoię y wszystkie fortunę ná wykonanie tey Świętobliwey Intencyi bez wszelkiey rezerwy: záczywszy zwyciężywszy wszystkie opozycye osobliwie strony Fámilij y Kolligacyi zachodzące, odprawiwszy zwyczajną probę, uczyniła Profesją Zakonną w Ręku Jmci X. Arcy-Biskupa Lwowskiego
w Nic-

w Niedzielę nazwaną *Quasimodo*, albo Przewodnia, Roku 1718. Wszytka Szlachta y Państwo całego Woiewództwa Ruskiego asystowało temu Aktowi z zbudowaniem uniwersalnym z tey Heroicznej rezolucyi, z którą tak zacnego urodzenia Osoba swoje czyniła oddanie się BOGU. Jakoż tak pięknym przykładem swoim pociągnęła do tego Świątobliwego Zgromadzenia wiele inszych zacney kondycyi Osob, które wgardziły honorami y delicyami przemijającemi, ażeby się stały Wiktykami JEZUSA CHRYSZTUSA Ofiarowanego ná Ołtarzach naszych.

Ktokolwiek chce bydź dołkonaley informowany o Intencyách Świątobliwey Instytutorki Zakonu *Nayswiętszego SAKRAMENTU*, y o końcu Instytutu tego, niechayże czyta Książeczkę od samey Świątobliwey Fundatorki złożoną pod tytułem *Prawdziwy Duch Zakonnic od Adoracyi ustawiczney Nayswiętszego SAKRAMENTU* o ktoreyeśmy iuż wyżej namienili: wydana jest ta Książeczka Roku 1683. My zaś to krotkie zebranie Zycia *Wielebney Mátki MECHTYLDY* Instytutorki y Fundatorki tak Świętego y godnego w Kościele CHRYSZTUSOWYM Zakonu, zebraliśmy z rożnych Memoryałów Oryginalnych tey Instytutorki,
ktore

które nam są komunikowane od naj-
 pierwszego przez nią Fundowanego
 Kláštoru.

Ten Żywot z Francuskiego na Polski
 język przetłumaczony, jest wyięty z krot-
 kiego zebrania wydanego Przez *W. X.*
Giry Zakonu Minimorum S. FRANCISZ-
KA de Paulo w Roku 1719. do ktorego
 się niektóre rzeczy przydały z Listu Cyr-
 kulárneho ktore po Śmierci Tey *W. Fun-*
*dator*ki były rozestane po wszystkich
 Kláštorach naszych według zwyczaju,
 iako też y z partykulárnych niektórych
 naszych Skryptow y wiadomości;
 z ktorych podają się także do
 wiadomości y Rewelácie,
 następujące.



REWELACYE

O Chwale Niebieskiej Wielebney Mą-
 tki MECHTYLDY.

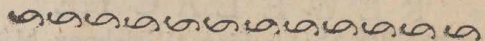
KAPŁAN jeden wielkiej Świątobliwości,
 który jeszcze za Żywota znaczne Cuda
 czynił Imieniem Szymon Gardan Ka-
 nonik od *S. Wiktora*, który był wielkim Przyja-
 ćielem Mątki MECHTYLDY, y nie tylko za
 Żywota ją znał osobliwie, ale y po Śmierci obja-
 wiony mu był Stan Jey, ten na obligacyą jedney
 Osoby ktora powątpiewała, czy już zażywa Wie-
 czney

Obia-
 wienia
 o Jey
 Chwale.

czney Chwały ta Wielebna Instytutorka, tak
Fey odpisał 13. Novembris (w Dzieni Wszystkich
SS. Zakonu Benedyktyńskiego) Roku 1714.

Czart przeklęty iako zawsze prześladował za
Zywota Wielebną Matkę MECHTYLDĘ od
Najswiętszego SAKRAMENTU Instytutor-
kę Zakonu od Ustawiczoney Adoracyi, toż sa-
mo nie przestaje czynić y po Śmierci Fey, ażeby
mogł dokazać tego żeby była wzgardzona; ale nic
nie wskora, tylko swoją własną mieć będzie konfu-
zyą y bańbę, Wielebna Matka Instytutorka w
Dzieni swojej Śmierci przeszła tylko przez Czy-
śćciec, tak iak chusta, którąby przez płomień prze-
puszczono; żeby z niej zła aerya y odor wyszedł,
y ztamtąd była posadzona między Serafinami.

Toż samo drugiemu Studze Boskiemu bardzo
wielkie światła od Pana BOGA odbierającemu by-
ło objawiono wkrótce po śmierci Wielebney Fun-
datorki, o czym affekurował. Y inszych kilka
Dusz Świętych mieli poznanie przez im-
pressyą że była wysoko w Niebie.



Libellus cui Titulus Życie Wielebney Ma-
tki KATARZYNY &c. Censeo ut Imprimatur,
In quorum Fidem manum meam appono. Datum
Varsaviae Die 24. Octobris. 1738.

GVILHELMUS ROBERTSON U. I. D.
Gnesnensis, Posnaniensis, Varsaviensis Cano-
nicus, Præpositus Insulatus Camenecensis, Cu-
stos Lovicensis, Curiae Episcopalis per Dico-
cesim Posnaniensem Auditor Generalis &
Judex. mpp.

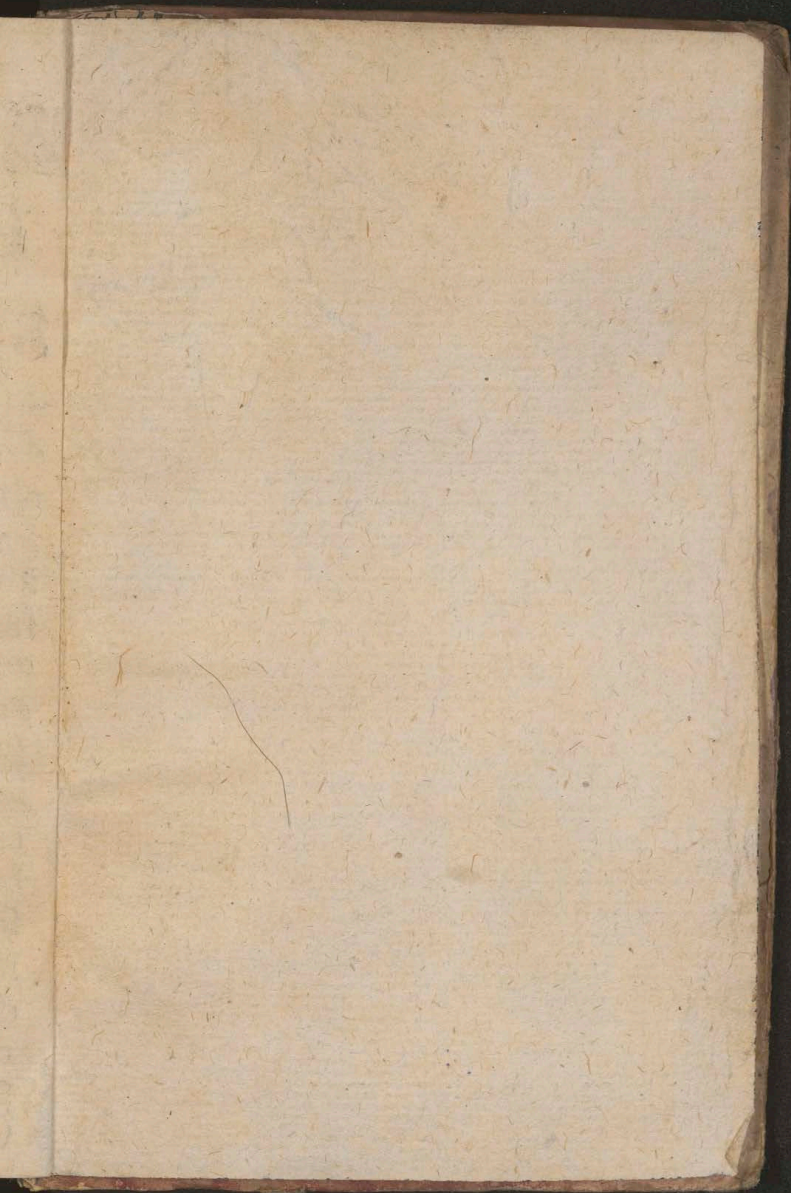


PROTESTACYA.

STosuiąc się do Dekretu Świętey
Stolicy Apostolskiej w Roku 1625.
wydanego, á w Roku 1634 potwier-
dzonego, chcąc go nienáruszenie za-
chowác według deklarácyi URBA-
NA VIII. Roku 1631. ogłoszoney,
z tym się óswiadczamy, iż cokolwiek
się tu nápiśało, wszystko poddaiemy
zdániu Kościoła Świętego Rzymskie-
go; dla tego Wielebney tey Słudze
Boskiej, ktorey się ten Zywoť podá-
ie, niehcemy przyznawác Sławy ál-
bo Świętobliwosci iákiey, álbo oso-
bliwey Czci; Pismo tedy to więkšzey
sobie nie przywłaszcza powagi, tyl-
ko iáko Historya ludzka, z świa-
dectw, y ludzi godnych wiary szcze-
rze zebrána.









Biblioteka Jagiellońska



stdr0025660

